

Partia i Spółki

GÓRNICZY KOŁOS OBRÓŚŁ SIECIĄ POLITYCZNYCH NOMINACJI

Radni Prawa i Sprawiedliwości, bliscy znajomi posłów PiS i sympatycy
Jarosława Kaczyńskiego zarabiają w spółkach grupy JSW ► 6-7

Temat dnia

Elektrownie małe, ale atomowe

Polskie firmy stanęły do wyścigu o palmę pierwszeństwa w budowie małych elektrowni atomowych. Co to za technologia i jakie ma szanse powodzenia? ► 4-5

Polska

Tusk: To mafia!

– Jestem przekonany, że jeśli dotrzemy z informacją do Polaków o tym, co się dzieje tuż obok, na sąsiedniej ulicy, to PiS będzie rozliczany – mówi Donald Tusk ► 8

Kultura

Tworzy, by przeżyć

„Moi przodkowie byli polskimi chłopami” – mówi Ursula von Rydingsvard. Jej rzeźby zachwycają Amerykę. Można je obejrzeć w Orońsku i Warszawie, a niedługo też w Krakowie ► 16-17

Dramat uchodźców na granicy. Dzień 51.

Co tam Strasburg, tu prawo nie działa

Pełnomocnicy uchodźców przetrzymywanych na polsko-białoruskiej granicy usiłowali wczoraj dotrzeć do Usnarza Górnego. Drogę zagroziły im Żandarmeria Wojskowa, policja oraz Straż Graniczna

Joanna Klimowicz

W Babikach (woj. podlaskie) 200 m za tablicą oznaczającą wjazd do strefy stanu wyjątkowego trojgu prawnikom zablokowano drogę.

– Zostaliśmy zatrzymani przez funkcjonariuszy Żandarmerii Wojskowej oraz policji, na miejscu obecny był też wóz Straży Granicznej. Powołaliśmy się na treść orzeczenia Trybunału Praw Człowieka, domagając się umożliwienia nam kontaktu z naszymi mocodawcami przebywającymi w okolicy Usnarza Górnego. Funkcjonariusze odmówili. Wylegitymowali nas i nakazali natychmiastowe opuszczenie strefy stanu wyjątkowego, powołując się na brak zgody komendanta miejscowego oddziału Straży Granicznej – relacjonuje radca prawny Patrick Radzimierski.

Oni wciąż tam są
32 osoby z Afganistanu od 9 sierpnia tkwią w pasie granicznym między Polską a Białorusią. Ci ludzie mówią, że byli już na naszym terytorium, ale wywieziono ich na granicę i wypchnięto na Białoruś.



• **Mali uchodźcy zatrzymani przez Straż Graniczną w poniedziałek w Szymkach. Zostali odstawieni z powrotem na granicę z Białorusią** FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA GAZETA

Na wysokości wsi Usnarz Górny są przetrzymywani na skrawku ziemi, między łufami polskich i białoruskich pograniczników. W sytuacji bez wyjścia, na chłdzie, deszczu, bez stałych dostaw jedzenia i wody, bez pomocy medycznej.

Fundacja Ocalenie ma z nimi kontakt telefoniczny. Marianna Wartecka z Ocalenia opowiada, że w piątek jeden z uchodźców, Masoud, relacjonował przez telefon: – Czworó z nas jest w ciężkim stanie. Jedną z ciężko chorych osób jest moja mama. Jeżeli nikt nie pomoże,

na pewno tu umrzemy. Z każdym dniem jest coraz zimniej.

Trybunał: Wpuścić prawników!
W poniedziałek Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu rozszerzył zarządzone już wcześniej środki tymczasowe. M.in. wydłużył zobowiązanie władz Polski do zapewnienia grupie z Usnarza dostępu do żywności, wody, ciepłych ubrań, środków higienicznych, schronienia i opieki medycznej aż do wydania wyroku (tego do dziś Polska nie zrobiła). Zobowiązał też polski rząd do umożliwienia bezpośredniego kontaktu z uchodźcami reprezentującym ich prawnikom. Pełnomocnictwa przemyczone w śpiworach uchodźcy podpisali jeszcze przed wprowadzeniem stanu wyjątkowego.

W trasie z Warszawy prawnicy deklarowali: – Liczymy na opamiętanie się polskich władz.

Stan wyjątkowy przedłużony?
O wyjeździe prawnicy powiadomili służby i Rzecznika Praw Obywatelskich. Przepisowo zatrzymali się w Babikach, przed wjazdem do strefy. Żadnego patrolu tu nie było. Próbowali się skontaktować telefonicznie z komendantem posterunku SG w Szudziałowie. Oficer dyżurujący kazał im czekać, upłynęło ponad pół godziny. W końcu poinformowali placówkę SG, że wjeżdżają. Dwieście metrów dalej zablokowano im drogę. Wylegitymowano, zażądano zgody komendanta na wjazd, udzielono pouczenia. Zawrócili.

– Trybunał zostanie o tym poinformowany – uprzedzają.

Po wtorkowym posiedzeniu rząd zwrócił się do Andrzeja Dudy o przedłużenie stanu wyjątkowego w pasie przygranicznym o 60 dni. Musi je jeszcze zaakceptować Sejm, który zbiera się dziś. ● **Czytaj też ► 9**

Jarosław
Kopeć

Te 900 osób to tylko czubek góry

Dla mnie śledztwo „Partia i Spółki”, które prowadziliśmy razem z Onetem i Radiem ZET, to próba stworzenia mapy nowych PiS-owskich elit lub – choć nie znoszę tego słowa, to lepszego nie znajduję – PiS-owskiej kasty. Każdy system polityczny potrzebuje elit, PiS-owski też.

Są przynajmniej dwie grupy osób, które korzystają na tym, że Zjednoczona Prawica jest u władzy. Pierwsza to jej wyborcy – zyskują na tym, jaką politykę prowadzi partia Jarosława Kaczyńskiego. Nie ma w tym nic zdrożnego, że głosuje się zgodnie z własnym interesem, a nawet tak się powinno robić! Choć uważam, że wyborcy ZP więcej by zyskali, gdyby głosowali choćby na Lewicę.

Dруга grupa to beneficjenci bardziej bezpośredni. I są to m.in. osoby, które zasiadają w zarządach czy radach nadzorczych państwowych spółek. Niektórzy zarabiają tam miliony, inni – ledwie setki tysięcy złotych.

Podczas śledztwa, w które zaangażowanych było 50 dziennikarzy, w tym specjaliści od komputerowego przetwarzania danych z BIQdata i najlepsi dziennikarze śledczy w Polsce,

ustaliliśmy, że jest przynajmniej 900 osób, które należą właśnie do tej drugiej grupy beneficjentów rządów PiS.

Tyle że te 900 osób to tylko wierzchołek góry. Po pierwsze, na pewno nie znaleźliśmy wszystkich członków rad nadzorczych i zarządów, którzy mają bliskie powiązania z politykami PiS. Choć

byłoby to spore ułatwienie dla pracy dziennikarskiej, nie istnieje centralny rejestr znanych polityków – ustalenie każdego powiązania jest możliwe tylko technikami dziennikarskimi, często rozmówcy nie chcą o tym mówić.

Po drugie, w naszej analizie nie braliśmy pod uwagę pracowników spółek, którzy nie są członkami zarządów, rad nadzorczych czy prokurentami tych spółek. Oznacza to, że nie uwzględniliśmy w rachubie dyrektorów, kierowników, specjalistów, asystentów, recepcjonistów i innych pracowników, którzy znajdują zatrudnienie w państwowych spółkach i mogą mieć też polityczne plecy.

Gdyby przyjąć – moim zdaniem ostrożne – założenie, że na każdego politycznego członka rady nadzorczej albo zarządu przypada pięciu takich pracowników, oznaczałoby to, że kasta PiS obejmuje już nie niecały tysiąc, ale 4,5 tys. osób. A gdyby uwzględnić jeszcze wszystkie osoby, których byt jest jakoś uwarunkowany zarobkami politycznego pracownika państwowej spółki, te liczby sięgnęłyby już może dziesiątków tysięcy osób.

Na razie zmapowaliśmy więc jedynie czubek góry lodowej zawłaszczenia spółek państwowych przez Zjednoczoną Prawicę. Ale spokojnie, pracujemy dalej. Sięgający po obrzydliwe techniki szcucia na uchodźców minister Kamiński tego nie przykryje. ●
Kolejny odcinek dziennikarskiego śledztwa ► 6-7

Andrzej rysuje



Grecja

Trzęsienia ziemi na Krecie



FOT. HARRY NAKOS / AP

Okolice Krety nawiedziła fala kilkudziesięciu wstrząsów sejsmicznych, z których najsilniejszy, w poniedziałek rano, osiągnął prawie 6 st. w skali Richtera. Wiadomo na razie o jednej ofierze śmiertelnej i 20 rannych. Na zdjęciu – zniszczona świątynia Przemienienia Pańskiego w wiosce Voni na południu Krety

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na [Wyborcza.pl/zdjecia](https://wyborcza.pl/zdjecia)

Gaz drogi
jak nigdy

1000

DOL. ZA 1000 M SZEŚĆ.
– **giełdowa cena gazu w Europie po raz pierwszy w historii przekroczyła ten próg.**
Ceny ropy naftowej też szaleją – są najwyższe od trzech lat.

Czytaj ► [Wyborcza.biz](https://wyborcza.biz)Debiutancka powieść Tarantino
Druga miłość reżysera

Zajebiście się bawilem, pisząc tę książkę – mówi z właściwą sobie bezpośredniością Quentin Tarantino w niedawnej rozmowie z magazynem „GQ”. – Cieszę się, że ludziom się ona podoba.

Debiutancka powieść 58-letniego Tarantino „Pewnego razu w Hollywood” (dziś polska premiera) to literacka wersja jego ostatniego, nagrodzonego dwoma Oscarami filmu. Zachwyot krytyków nie ma końca, na co Tarantino liczył. W jednym z wywiadów powiedział w końcu, że „pożąda jedynie pozytywnych recenzji”.

Innych właściwie nigdy nie miał. W 1994 r. kopniakiem otworzył sobie drzwi do Hollywood, realizując przełomowy dla kina „Pulp Fiction” (Oscar za scenariusz i Złota Palma w Cannes). I co kilka kolejnych lat zadziwiał ponownie: „Jackie Brown”, „Kill Bill”, „Bękarty wojny”, „Django”.

Tarantino znany jest z fascynacji filmami klasy B i kinem w ogóle, zatrudniania przebrzmiałych aktorów, którzy dzięki jego tytułom wrócili do gry (np. John Travolta). W mł-



FOT. ROMAN BOSIACKI / AG

dości pracował w wypożyczalni kaset VHS i obejrzał niemal wszystko, co na taśmie filmowej stworzył człowiek. Od lat dzieli się tą miłością do kina z widzami, pozwalając im dostrzec w swoich dziełach nawiązania do filmów innych reżyserów.

Ale film nie był nigdy jedyną miłością Tarantino. Jako 15-latek za-uważał w marcecie tanią powieść „The Switch” Elmore’a Leonarda o byłych więźniach, którzy biorą udział w spartaczonym porwaniu. – Hej, z tego mógłby być superfilm – pomyślał. A książkę – pierwszą z wielu – ukradł. Tak zaczął się jego czytelnicy ciąg. Jak wielu czytelników znacznie swój od „Pewnego razu w Hollywood”? ● **Marta Górna**



www.nekrologi.wyborcza.pl/34127350



• Na głosowanie czeka odrzucona już przez Senat ustawa „lex TVN”, ale jej zawetowanie już zapowiedział prezydent. Teraz KRRiT na własną rękę usiłuje wprowadzić zawarte w niej rozwiązania

FOT. MACIEK JĄZWIECKI / AGENCJA GAZETA

KRRiT zapętłona w TVN

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w zeszłym tygodniu uchwaliła, że TVN narusza prawo. A chwilę później przyznała stacji koncesję przynależną jedynie podmiotom prawa nie-naruszającym. Szef Rady jest w kropce.

Agnieszka Kublik

W zeszłym tygodniu Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji podjęła bezprecedensową uchwałę w sprawie sytuacji właścicielskiej Grupy TVN. Uchwała nosi tytuł „W sprawie podjęcia działań mających na celu uporządkowanie zasad rozpowszechniania programów radiowych i telewizyjnych w Polsce w zakresie możliwości działania podmiotów spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego”. Jak ujawniła Teresa Brykczyńska, rzeczniczka Rady, bez tej uchwały Rada nie przedłużyłaby koncesji TVN 24. Czyli Rada jednogłośnie uchwaliła, iż Grupa TVN narusza ustawę medialną.

A chwilę po przyjęciu tej uchwały czterema głosami „za” i jednym „przeciw” tę koncesję przyznała na kolejne 10 lat, a tym samym uznała, że stacja ustawy medialnej nie narusza, bo gdyby tak było, Rada miałaby ustawowy obowiązek TVN 24 koncesję odebrać. To bezprecedensowa sytuacja.

Jak TVN miałoby łamać prawo? Chodzi o art. 35 ustawy medialnej, który powiada, że kraje spoza Europejskiego Obszaru Gospodarczego nie mogą posiadać więcej niż 49 proc. podmiotu ubiegającego się o koncesję. A TVN w całości należy do Amerykanów, którzy kontrolują spółkę poprzez Polish Television Holding BV zarejestrowaną w Holandii, czyli w EOG. KRRiT do tej pory nie kwe-

stionowała struktury własnościowej TVN, teraz interpretuje zapisy przeciwko TVN.

Dwie sprzeczne uchwały. Co dalej? Rada uchwaliła w zeszłą środę, że zanim cofnie koncesję Grupie TVN, szef Rady Witold Kołodziejcki musi zrobić wiele rzeczy:

1 „wezwać wszystkich koncesjonariuszy [w praktyce chodzi tylko o TVN], którzy są zależni od podmiotów z EOG w rozumieniu Kodeksu spółek handlowych, a jednocześnie zależą od podmiotów spoza EOG, i ci ostatni są podmiotami dominującymi w danej strukturze własnościowej, do dostosowania swoich struktur kapitałowych do wymagań określonych w art. 35 ust. 2 ustawy o radiofonii i telewizji”;

2 „podjąć działania mające na celu ukształtowanie polityki państwa w dziedzinie radiofonii i telewizji, w taki sposób, by nie było wątpliwości, że możliwość prowadzenia działalności obejmującej rozpowszechnianie programów radiowych lub telewizyjnych nie dotyczy podmiotów spoza EOG, nawet jeśli działają one poprzez podległe im podmioty z EOG”;

3 „zwrócić się do Prezesa Rady Ministrów z wnioskiem o podjęcie prac legislacyjnych mających na celu upo-

rządkowanie regulacji prawnych w wyżej wskazanym zakresie z odwołaniem się do najlepszych praktyk istniejących np. w prawie ochrony konkurencji”;

4 „zwrócić się do podmiotów wymienionych w art. 191 Konstytucji RP z wezwaniem do złożenia wniosku do Trybunału Konstytucyjnego o zbadanie zgodności z Konstytucją przepisów art. 35 ustawy o radiofonii i telewizji, w przypadku gdyby przez jakiekolwiek organy państwa przepisy te miałyby być interpretowane lub nawet zaistniałoby ryzyko interpretacji w taki sposób, że podmiot zależny od spółki z EOG bądź osoba zagraniczna z EOG (kontrolowana przez podmiot spoza EOG) nie musieli się stosować do ograniczeń wskazanych w art. 35 ust. 2 ustawy o radiofonii i telewizji (...)”.

Prawnicy nie mają wątpliwości, że uchwała Rady nie ma mocy prawnej. I że jest sprzecz-

na z uchwałą przedłużającą koncesję TVN 24. Co zatem dalej? Czy przewodniczący Rady wykona uchwałę Rady?

Kołodziejcki nawet nie zaczął

Już w zeszłym tygodniu „Wyborcza” o to zapytała. Rzeczniczka Rady odpisała: „W uchwale KRRiT zobowiązała Przewodniczącą do czynności w bardzo szerokim obszarze, co wymaga dokładnej analizy i przygotowania przez Przewodniczącą szczegółowego planu realizacji sformułowanych w uchwale zadań”.

Zapytałam więc znowu w poniedziałek, czy powstał już „szczegółowy plan realizacji sformułowanych w uchwale zadań” i czy powstała „dokładna analiza”. – Jeszcze jest za wcześnie na komunikaty w tej sprawie – odpisała Teresa Brykczyńska.

Czyli do tej pory Kołodziejcki nie zaczął nawet wprowadzać w życie środowej uchwały.

Przypomnijmy, że PiS usiłuje zmienić art. 35 ustawy medialnej. Na głosowanie czeka odrzucona już przez Senat ustawa złożona przez PiS w lipcu. Nowela ma wymusić na Amerykanach sprzedaż większości udziałów. Jeśli PiS zbierze bezwzględna większość, by weto senackie odrzucić, ustawę może zawetować prezydent. Czyli KRRiT usiłuje wprowadzić w życie taką interpretację art. 35, która została wpisana w PiS-owską nowelę.

Obecna Krajowa Rada została wybrana latem 2016 r. Jest w całości obsadzona przez obóz władzy. Sejm powołał Witolda Kołodziejckiego (mazowiecki radny PiS) i Elżbietę Więclawską-Sauk, Senat – Teresę Bochwic, a prezydent Andrzej Duda – Janusza Kaweckiego i Andrzeja Sabatowskiego. ●

W PONIEDZIAŁEK I WTOREK W „WYBORCZEJ”

Atlas ptaków

- Szczegółowe opisy gatunków, zwyczaje, ciekawostki
- Sprawdź, które ptaki warto obserwować jesienią i zimą



PNIEDZIAŁEK
CZĘŚĆ 1



WTOREK
CZĘŚĆ 2

Czeka nas wysyp minielektrowni atomowych z USA?

Mały atom zelektryzował Polaków

Polskie firmy stanęły do wyścigu o palmę pierwszeństwa w budowie małych, modularnych elektrowni atomowych. Rywalizują nie tylko rodzime firmy, ale też ich amerykańscy partnerzy.

Andrzej Kublik

„KGHM wybuduje pierwsze w Polsce małe reaktory nuklearne” – ogłosił kombinat miedziowy.

W ostatni czwartek KGHM podpisał porozumienie w sprawie podjęcia przygotowań do budowy elektrowni atomowej wykorzystującej technologię małych, modularnych reaktorów (SMR) opracowaną przez amerykańską firmę NuScale. Oprócz NuScale partnerem miedziowego kombinatu w tym przedsięwzięciu jest spółka PBE (Piela Business Engineering) specjalizująca się w procesach biznesowych, założona przez Piotra Pielę, byłego partnera w firmie doradczej EY. W przeszłości ta spółka była zaangażowana w przygotowania do budowy elektrowni atomowej przez PGE, największy polski koncern elektroenergetyczny.

Porozumienie zawarte w zeszłym tygodniu ma zaowocować inwestycją KGHM w budowę elektrowni atomowej, która ma dostarczać energię elektryczną do zakładów produkcyjnych kombinatu miedziowego. KGHM planuje na początek budowę zespołu czterech SMR konstrukcji firmy NuScale. Pierwszy z nich zostałby uruchomiony w 2029 r., a pozostałe – w 2030 r. Miedziowy gigant nie wyklucza przy tym budowy instalacji złożonej z 12 SMR swojego amerykańskiego partnera.

Plany nuklearnej inwestycji KGHM tłumaczy polityką klimatyczną, czyli ograniczeniem emisji dwutlenku węgla (CO₂).

„Zmiany klimatyczne wymagają od nas zdecydowanych działań. Już dziś odczuwamy wynikające z tego koszty, także te finansowe, związane m.in. ze wzrostem cen energii. Budowa małych reaktorów nuklearnych do

2030 roku to konkretna deklaracja i element naszej transformacji energetycznej. Jesteśmy krajowymi pionierami, bo przewidujemy, że pierwsza z naszych elektrowni nuklearnych zacznie pracować już w 2029 roku” – powiedział prezes KGHM Marcin Chłudziński po podpisaniu porozumienia z NuScale i PBE.

Od białoruskich paliw po atom z USA

Ledwo wysechł atrament na podpisach pod tym porozumieniem, a już NuScale podpisała kolejne. Tym razem z polską spółką Unimot i amerykańską Getka.

Obie te firmy do niedawna kojarzyły się z ropą naftową i produktami przerobu tego surowca. Unimot był znaczącym importerm gazu propan-butan i paliw, głównie z Białorusi i Rosji. A założona przez polskiego emigranta firma Getka wyróżnia się w USA znakiem firmowym z orłem z polskiego godła narodowego. Getka przygotowała specjalną mieszankę różnych odmian amerykańskiej ropy naftowej o charakterystyce porównywalnej z eksportowaną z Rosji ropą naftową Urals. Dzięki temu bez problemu tę mieszankę amerykańskiego surowca o nazwie White Eagle Blend (Mieszanka Orła Białego) mogłyby przerabiać rafinerie dostosowane do rosyjskiego surowca, zwłaszcza w Europie Wschodniej.

Getka swój surowiec oferowała Lotosowi. Ale ostatecznie pierwszym nabywcą amerykańskiej ropy naftowej marki kojarzącej się z Polską była Białoruś. W zeszłym roku z powodu sporu cenowego Rosja drastycznie obcięła dostawy ropy naftowej do białoruskich rafinerii. W odpowiedzi białoruski dyktator Aleksander Łukaszenka kazał rafineriom sprostować surowiec spoza Rosji. Pierwszy raz w historii Białoruś zaczęła importować ropę naftową z Norwegii, Arabii Saudyjskiej i USA. To uniezależnianie się Białorusi od Rosji zakończyło się jednak w sierpniu zeszłego roku, kiedy po sfalszowanych wyborach prezydenckich Białoruś załapała fala demonstracji brutalnie tłumionych przez Łukaszenkę. Potępiony na Zachodzie białoruski dyktator zaczął coraz bardziej uzależniać swój kraj od Rosji.

Porozumienie NuScale z Unimotem i Getką nie przewiduje na razie budowy w Polsce kolejnej małej elektrowni atomowej wykorzystującej technologię amerykańskiego partne-

Program polskiej energetyki jądrowej Rządowy duży atom

Wysyp planów budowy małych modularnych reaktorów atomowych nastąpił w czasie, gdy rząd PiS podjął kolejną próbę budowy w Polsce klasycznych, dużych elektrowni atomowych.

Przed rokiem rząd premiera Mateusza Morawieckiego przyjął aktualizację „Programu polskiej energetyki jądrowej”, który w 2014 r. ustanowił rząd PO-PSL.

Aktualizacja przewiduje budowę do 2040 r. sześciu atomowych bloków energetycznych o łącznej mocy od 6 do 9 GW. Budowa pierwszych miałaby się zacząć w 2026 r., a eksploatacja w 2033 r.

Także w tym projekcie rząd PiS postawił na współpracę ze Stanami Zjednoczonymi. W październiku umowę w tej sprawie podpisały rządy USA

i Polski. Jest to pierwsza taka umowa w historii USA.

Została ona zawarta na 30 lat. Zgodnie z umową w ciągu 18 miesięcy od jej ratyfikacji rządy Polski i USA mają wspólnie opracować raport w sprawie wprowadzenia w Polsce energetyki nuklearnej oraz modelu finansowania inwestycji – z udziałem Stanów Zjednoczonych. „To będzie podstawą do długoterminowego zaangażowania USA, a dla rządu Polski do podjęcia ostatecznych decyzji w sprawie przyspieszenia budowy elektrowni nuklearnych” – napisano w komunikacie Departamentu Energii.

Polska strona chciała też, aby amerykański partner objął do 49 proc. w planowanych elektrowniach atomowych oraz udziału USA w kredytowaniu inwestycji.

Projekt tej umowy rząd Polski przedstawił Komisji Europejskiej, która nie zgłosiła zastrzeżeń.

Raport przewidziany umową z rządem USA ma być gotowy do jesieni przyszłego roku i wtedy też powinna zapaść decyzja o udziale Amerykanów w budowie elektrowni atomowych w Polsce. Spekuluje się, że partnerem z USA mógłby zostać koncern Westinghouse. Ale rząd nie wykluczał odrzucenia amerykańskiej oferty. – Decyzja może być różna. Wtedy [w razie odrzucenia oferty] będziemy realizować nasz plan B – mówił po podpisaniu umowy z rządem USA Piotr Naimski, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej. Nie ujawnił, jaka to alternatywa.

Taką alternatywą nie mogą być zdaniem Naimskiego pro-

jekty reaktorów SMR. „Te sygnały płynące od zainteresowanych spółek chcących komercyjnie wykorzystywać minireaktory są ciekawe, ale chciałbym powiedzieć, że to przecież pomysły, których skala jest zupełnie inna niż potrzeby gospodarki narodowej. Nie jest realne rozwiązanie, aby za pomocą małych reaktorów zapewnić w przyszłości bezpieczeństwo energetyczne kraju” – powiedział minister Naimski agencji ISBnews w kuluarach konferencji na temat bezpieczeństwa energetycznego zorganizowanej w połowie września w Rzeszowie.

„Chciałbym przy tym być dobrze zrozumianym: te projekty [rządowe i komercyjne] wzajemnie się nie wykluczają” – dodał Piotr Naimski. ●

Andrzej Kublik

Czeka nas wysyp minielektrowni atomowych z USA?

ra. Przewiduje natomiast „wspólne rozpoznanie możliwości wdrożenia technologii małych reaktorów modułowych (SMR) firmy NuScale Power jako rozwiązania mogącego docelowo zmodyfikować istniejące w Polsce elektrownie zasilane węglem”. Chodzi zatem raczej o badanie rynku w Polsce niż o przygotowanie konkretnej inwestycji.

Pod skrzydłami Waszyngtonu

Oba te porozumienia z polskimi przedsiębiorstwami firma NuScale podpisała w trakcie wizyty w Warszawie sekretarz energii USA Jennifer Granholm. Nic dziwnego, bo plany NuScale są wspierane przez władze USA.

NuScale wygrywała w konkursach dotacje od rządu USA na konstrukcję swojego SMR o mocy 77 MW. Instalacja tak niewielkiej mocy według amerykańskich szacunków może dostarczyć prąd 60 tys. gospodarstw domowych. Może zapewnić energię dla niewielkich społeczności lub przedsiębiorstw potrzebujących stabilnego źródła energii, której wytwarzanie nie powoduje emisji CO2. Dzięki uproszczonej konstrukcji budowa elektrowni SMR ma trwać o połowę krócej niż klasycznej, dużej elektrowni atomowej. I jednocześnie kosztować dużo mniej.



Firma NuScale podkreśla, że w zeszłym roku jako pierwsza i jedyna dotąd uzyskała zatwierdzenie swojej konstrukcji SMR od Komisji Nadzoru Jądrowego USA

Firma NuScale podkreśla, że w zeszłym roku jako pierwsza i jedyna dotąd uzyskała zatwierdzenie swojej konstrukcji SMR od Komisji Nadzoru Jądrowego USA. Latem tego roku ten amerykański urząd ogłosił też projekt regulacji w sprawie certyfikacji konstrukcji NuScale. To zbliża tę firmę do uzyskania zezwoleń umożliwiających jej budowę pierwszej komercyjnej elektrowni atomowej wykorzystującej SMR opracowany przez nią.

Na razie procedury administracyjne nie zostały jednak zakończone i przewiduje się, że potrwać do 2025 r. Do tego czasu NuScale nie zacznie budowy swojej pierwszej elektrowni, ale już ją planuje.

KGHM się pospieszył?

Ma ona powstać w Idaho National Laboratory, czyli w amerykańskim rządowym ośrodku badań reaktorów nuklearnych nadzorowanym przez Departament Energii USA. Ten ośrodek założony w 1947 r. działa na pustyni w stanie Idaho i do tej pory zbudowano w nim aż 52 reaktory. Teraz ma tam powstać zespół 12 SMR konstrukcji firmy NuScale, który ma dostarczać energię organizacji w stanie Utah zajmującej się na zasadach non profit hurtowym handlem energią elektryczną i jej przesyłem na rzecz systemów energetycznych należących do 23 samorządów w tym stanie.

Koszt inwestycji szacowano na jakieś 3 mld dol., czyli po blisko 250 mln dol. za jeden SMR.

NuScale zapowiadała, że będzie mogła zacząć dostarczać moduły do elektrowni w Idaho National Laboratory w 2027 r. Pierwszy SMR w tej elektrowni miałby ruszyć w połowie 2029 r., a pozostałe – do 2030 r.

Te ostatnie terminy są zaskakująco zbliżone z zapowiadanymi przez szefa KGHM terminami budowy przez kombinat miedziowy elektrowni wykorzystującej technologie firmy NuScale. I rodzi wątpliwości co do realności zapowiedzi prezesa Marcina Chłudzińskiego. Po prostu trudno sobie wyobrazić, aby elektrownia atomowa KGHM powstała w tym samym czasie co pierwsza tej konstrukcji elektrownia w ojczyźnie jej konstruktora i producenta. Tym bardziej że przygotowania do bu-

dowy takiej elektrowni w USA są już mocno zaawansowane, a w Polsce dopiero się zaczyna. Na dodatek konstrukcja firmy NuScale będzie musiała dostać certyfikat w Polsce, a procedury administracyjne w energetyce jądrowej na całym świecie trwają długo.

Wybór miliardero

NuScale pojawiła się ze swoją ofertą, w czasie gdy w Polsce głośno zrobiło się już o reaktorach typu SMR, tyle że szykowanych przez konkurencyjną amerykańską firmę GE Hitachi, część energetycznego giganta GE (General Electric). Konstruowany przez tę firmę mały modułarny reaktor BWRX-300 jest większy. Ma moc ok. 300 MW, czyli mniej więcej tyle co zespół czterech SMR firmy NuScale. Cenę SMR konstrukcji GE Hitachi szacuje się na 1 mld dol.

Współpracę z GE Hitachi przy wykorzystaniu SMR tej firmy jako pierwszy podjął jeden z najbogatszych Polaków Michał Solowow, który kontroluje koncern chemiczny Synthos.

Dwa lata temu GE Hitachi podpisało list intencyjny ze spółką Solowowa o współpracy przy budowie w Polsce instalacji wykorzystującej instalację projektowaną przez Amerykanów. W komunikacie prasowym koncern GE tłumaczył wtedy, że Synthos jest zainteresowany uzyskaniem źródła stabilnej, taniej i czystej energii. Przypuszczano, że chodzi o małą elektrownię atomową, która dostarczy energię do zakładów Synthosa w Oświęcimiu.

Zainteresowanie planami Solowowa gwałtownie wzrosło, kiedy trzy miesiące temu Orlen podpisał z Synthosem umowę ramową o współpracy przy budowie w Polsce elektrowni atomowych wykorzystujących technologie GE Hitachi. To była zaskakująca decyzja, bo wcześniej Orlen rozpoczął przygotowania do budowy farmy wiatrowej na Bałtyku i zapowiadał budowę kolejnych elektrociepłowni opalanych gazem.

„PKN ORLEN dostrzega możliwość wykorzystania SMR zarówno jako źródła energii na potrzeby własnych zakładów rafineryjno-petrochemicznych, jak i dla podmiotów zewnętrznych. Małe reaktory będą również w stanie dostarczać ciepło technologiczne i wspierać rozwój strategii wodorowej koncernu” – ogłosił prezes Orlenu Daniel Obajtek po podpisaniu atomowego porozumienia z Synthosem. Zwróciło ono uwagę opinii publicznej zarówno na koncepcję SMR, jak i projekt takich urządzeń konstrukcji GE Hitachi promowany przez Solowowa.

Pod koniec września umowę o wykorzystaniu SMR konstrukcji GE Hitachi z austriacką spółką Michała Solowowa podpisała firma energetyczna ZE PAK kontrolowana przez Zygmunta Solorza-Żaka, także jednego z najbogatszych Polaków. Ta umowa przewiduje utworzenie przez spółki obu miliardero

wspólnej firmy, która najpierw przejmie od ZE PAK opalaną węglem brunatnym elektrownię w Pątnowie w Wielkopolsce, a potem postawi w Pątnowie zespół czterech do sześciu SMR GE Hitachi o łącznej mocy do 1,8 GW.

Na początku września spółka Solorza poinformowała, że w projekcie atomowym doradzać jej będzie firma IP3 ze Stanów Zjednoczonych, w której pracę podjęła Georgette Mosbacher, amerykańska bizneswoman, za prezydentury Donalda Trumpa ambasadorka USA w Polsce.

Wkrótce po tym porozumienie o współpracy przy SMR ze spółką Solowowa podpisał koncern chemiczny CIECh kontrolowany przez spadkobierców Jana Kulczyka.

Również te plany wydają się odległe. Konstrukcja GE Hitachi nie dostała jeszcze w USA certyfikatów niezbędnych do budowy elektrowni atomowej wykorzystującej SMR opracowany przez tę firmę. W konsekwencji nigdzie na świecie nie zbudowano siłowni stosującej rozwiązania GE Hitachi, nie mówiąc o ich komercyjnej eksploatacji. A dopóki to nie nastąpi, trudno w pełni ocenić taki projekt i jego opłacalność – tak samo jak w przypadku rozwiązań proponowanych przez firmę NuScale. ●

Nowy serial Polsatu

Telewizja Solorza pokaże dokument z wyburzania... elektrowni Solorza



• **Kadr z serialu „Elektrownia – wielkie wyburzanie”, który od 5 października będzie można oglądać w Polsacie**

FOT. POLSAT PLAY

Serial dokumentalny „Elektrownia - wielkie wyburzanie” pokaże rozbiórkę nieczynnej już elektrowni węglowej Adamów w Turku. Należy ona do Zygmunta Solorza, który kontroluje również telewizję Polsat.

Dokument ma opowiedzieć o ludziach, którzy pracują przy rozbiórce elektrowni - kompleksu budynków, kominów, generatorów, chłodni, hal, magazynów i turbin. Zdjęcia trwają od 17 grudnia 2020 r., rozbiórkę zaczęto od wyburzenia 150-metrowego komina. Do końca tego roku rozebrane mają być wszystkie budynki elektrowni.

„Na placu wyburzeniowym widzowie zobaczą m.in. przepalaczy, mechaników, operatorów koparek, pracowników sekcji kruszenia czy pracownice działu ważenia, odpowiedzialne za ustalanie wagi surowców pozyskanych w wyniku wyburzeń” - podaje portal Wirtualnedia.pl .

Ich pracę śledzą kamery zamontowane w miejscach, do których operatorzy ze względów bezpieczeństwa nie mieli dostępu.

Twórcy programu zapowiadają: „Ciężka praca i spektakularne akcje na placu wyburzeniowym będą przeplatać się z dobrym humorem i codziennym życiem naszych bohaterów”. W serialu również nie zabraknie trzymających w napię-

ciu, często niebezpiecznych sytuacji. Widzowie będą mogli zobaczyć bowiem gigantyczne, kontrolowane wybuchy czy demontaże potężnych, ważących kilkaset ton metalowych konstrukcji”.

Elektrownia, wybudowana w latach 60., nie działa od 2018 r., kiedy rozpoczęła się jej likwidacja. Powodem są wysokie koszty dostosowywania do norm emisji zanieczyszczeń. Pięć lat temu elektrownia Adamów 151 razy przekraczała 48-godzinne wartości dopuszczalne emisji pyłów. Do tego wyczerpują się tam złoża węgla - jest ich jeszcze na kilka lat wydobycia.

Adamów jest częścią większego zespołu elektrowni Pątnów-Adamów-Konin. Elektrownia miała moc 600 MW (pięć bloków węglowych o mocy 120 MW każdy) i odpowiadała za jedną czwartą mocy całego ZE PAK. Stanowiła też 2 proc. mocy wszystkich elektrowni węglowych w Polsce.

Dwie pozostałe elektrownie, Pątnów i Konin, mają być wygaszone do 2030 r.

Właścicielem zespołu elektrowni jest spółka, której większośc

Szanownej Pani Sędzi
Naczelnego Sądu Administracyjnego

Barbarze Mleczko-Jabłońskiej

wyrazy głębokiego
współczucia z powodu śmierci

Teściowej

składają

Sędziowie i pracownicy
Izby Gospodarczej
Naczelnego Sądu Administracyjnego



54127294

ODESZLI.PL

Umieść wspomnienia o Twoim bliskim,
dodaj zdjęcie – niech pamięć trwa

Partia i Spółki

Spółki córki górniczego kolosa pełne ludzi PiS-u

Radni Prawa i Sprawiedliwości, bliscy znajomi posłów PiS-u i sympatycy Jarosława Kaczyńskiego zarabiają w spółkach grupy JSW.

Przemysław Jedlecki

Jastrzębska Spółka Węglowa jest kontrolowana przez skarb państwa – ma w niej ponad 55 proc. akcji. Udziały mają też liczne towarzystwa inwestycyjne i emerytalne. Dodatkowo górnicza firma jest też notowana na Giełdzie Papierów Wartościowych.

To z tego powodu przez wiele lat zarówno zarząd spółki, jak i rada nadzorcza nie miały jednoznacznych związków z politykami. We władzach firmy zasiadały osoby od lat związane z branżą górniczą, ekonomiści czy finansiści.

Do wylomu w tej zasadzie doszło wiosną tego roku, gdy na stanowisko prezesa JSW SA została powołana prof. Barbara Piontek, ekonomistka kojarzona z Prawem i Sprawiedliwością.

Płaciła na kampanię PiS-u, zrobiła karierę w spółkach

Karierę Piontek w PiS-ie prześledziliśmy od 2010 r., gdy była członkinią komitetu popierającego Jarosława Kaczyńskiego w wyborach prezydenckich. Później została wiceprezeską Akademii Samorządności, którą stworzył PiS. Piontek odnalazła się też w radzie Instytutu Gospodarki Rynkowej – gliwickiej fundacji założonej w 2015 r.

Radę fundacji tworzyło na początku sześć osób: prof. Barbara Piontek, Tomasz Heryszek, Adam Gorszanów, Jarosław Wieczorek, Bartosz Stradomski oraz Anna Heryszek. To osoby mniej lub bardziej związane z PiS-em, które zyskały w czasie „dobrej zmiany”. Jarosław Wieczorek został wojewodą śląskim, prof. Barbara Piontek zasiadła w radzie nadzorczej spółki Tauron Wytwarzanie, Adam Gorszanów kierował Centralą Zaopatrzenia Hutnictwa, z kolei Tomasz Heryszek był wiceprezesem Węgłokoku, a dziś stoi na czele tej państwowej firmy.

Jarosław Wieczorek jest wciąż wojewodą śląskim, Adam Gorszanów zasiada w radzie nadzorczej Spółki Restrukturyzacji Kopalni, którą kieruje były senator PiS-u Janusz Gałkowski.

Prof. Barbara Piontek nie porzuciła na radzie nadzorczej Tauronu Wytwarzanie. Została również powołana do zarządu Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej na stanowisko wiceprezeski oraz do rady nadzorczej Pomorskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Od 1 mar-

ca tego roku kierowała Jastrzębską Spółką Węglową. Związkowcy (m.in. z „Solidarności”) w liście do Jarosława Kaczyńskiego pisali, że stanowisko zawdzięcza odpowiedzialnemu za górnictwo ministrowi Arturowi Soboniowi oraz Izabeli Kloc, eurodeputowanej z Górnego Śląska.

Związkowcom nowa prezeska od początku się nie podobała. Piontek była przez nich stale krytykowana. Działacze, głównie z „Solidarności”, zarzucali jej brak kompetencji, a w maju poskarżyli się prezydentowi Andrzejowi Dudzie. Napisali, że nigdy wcześniej nie doświadczyli tak „haniebnego traktowania pracowników” i „stosowania komunistycznych metod prześladowania »Solidarności« jak teraz”. „Solidarność” zorganizowała trzy pikety przeciwko prezesce Piontek: pod siedzibą JSW, a także biurami posłów Prawa i Sprawiedliwości Mateusza Morawieckiego i Izabeli Kloc. Związkowcy wytknęli jej również wysokie zarobki (60 tys. zł miesięcznie) i otaczanie się sówicie opłacanymi doradcami. Zarzucili, że zwalnia z pracy ludzi związanych z PiS-em, a w ich miejsce ściąga do spółki osoby powiązane z PO. Oskarżyli również o to, że kazała śledzić związkowców i sprzeniewierzyła się ideom „Solidarności”.

Doradcy prezes Piontek z wysokimi pensjami

Zarząd JSW odpierał atak związkowców. – Nie ma zgody na szykanowanie, pomawianie, szarganie dobrego imienia JSW – twierdziło kierownictwo spółki.

– Zarzuty dotyczące „haniebnego traktowania pracowników”, „stosowania komunistycznych metod prześladowania »Solidarności«” czy stosowania przez prezesów „metod ubeckich” są wyrazem braku szacunku dla prawdy, dla Spółki i jej Pracowników, a także brakiem poszanowania Urzędu Głowy Państwa. To brak zrozumienia i poparcia, że dla zachowania miejsc pracy i płacy najważniejsza jest kondycja całej Grupy i tworzony wokół niej klimat – przekonywały władze JSW.

Związkowcy cały czas domagali się jednak odwołania Piontek. Zarzucali jej, że do spółki ściągnęła doradców, a kierowany przez nią zarząd powołał czterech pełnomocników, którzy wcześniej nie mieli żadnych związków z JSW.

Michał Dąbrowski, wiceprezes Polskiej Agencji Informacji i Inwestycji Zagranicznych, został pełnomocnikiem zarządu JSW do projektów strategicznych i public affairs. Krzysztof Górniak, prowadzący firmę handlującą węglem, został pełnomocnikiem do spraw ekspansji rynkowych, a Wioletta Witczak-Smolnik z KSSE – pełnomocnikiem zarządu do spraw komunikacji społecznej. Jej głównym zadaniem było dbanie o wizerunek pani prezes. Pełnomocnictwo do spraw związanych z bezpieczeństwem

powierzono Piotrowi Halejakowi, wieloletniemu szefowi katowickiej delegatury CBA. Pełnomocnicy zarabiali po 27 tys. zł miesięcznie.

W lipcu tego roku Barbara Piontek została odwołana ze stanowiska. Bogusław Ziętek, przewodniczący Sierpnia '80, nie ma wątpliwości, że doprowadziła do tego presja związkowców z „Solidarności”. Jego zdaniem odwołanie Piontek to najlepszy dowód, że polskim górnictwem nie rządzi minister aktywów państwowych, premier czy prezes Jarosław Kaczyński, ale wpływowi działacze „Solidarności”. – W JSW poszło o kasę. Niektórzy związkowi liderzy zarabiają tam ogromne pieniądze na układach, które od dawna kwitną w spółce. Nowy zarząd chciał się z tym rozprawić, dlatego związkowcy krytykowali go na każdym kroku, doprowadzając ostatecznie do jego odwołania – mówi Ziętek.

Na stanowisku prezesa Barbarę Piontek zastąpił Tomasz Cudny, który w górnictwie pracuje od 1986 r. Kierował m.in. Katowickim Holdingiem Węglowym, SRK czy spółką Tauron Wydobywie.

Działacze i radni PiS-u w spółkach JSW

Działacze PiS-u opanowali też liczne spółki córki górniczego giganta. W radzie nadzorczej JSW Koks zasiada Małgorzata Zarychta-Surówka, radna PiS-u w sejmiku województwa śląskiego. Do partii Jarosława Kaczyńskiego wstąpiła w 2006 r., z wykształcenia jest prawnikiem. W 2014 r. próbowała zostać prezydentem Dąbrowy Górniczej. Zdobyła około 12 proc. głosów i wybory przegrała. Rok później nie udało się jej zostać posłanką PiS-u. W 2017 r. została za to członkinią rady nadzorczej spółki JSW Koks z siedzibą w Zabrzu.

Z jej oświadczenia majątkowego wynika, że w 2020 r. w tej górniczej spółce zarobiła 38 tys. zł. Dodatkowo Zarychta-Surówka pracuje w Górnośląskim Towarzystwie Lotniczym, które zarządza lotniskiem w Pyrzowicach. Zarobiła tam nieco ponad 36 tys. zł. GTL SA to spółka, w której największe udziały mają państwowy Węgłokoks oraz rządzone przez PiS województwo śląskie. Małgorzata Zarychta-Surówka zasiada jeszcze w radach społecznych dwóch marszałkowskich szpitali: Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich oraz Okręgowym Szpitalu Kolejowym w Katowicach.

Do Grupy JSW należy też firma JSU, która zajmuje się ubezpieczeniami i jest właścicielką ośrodków wypoczynkowych w Pobierowie, Sianożętach oraz pensjonatu w Zakopanem. Wiceprezesem JSU jest od czerwca 2019 r. Michał Uργοł, radny PiS-u z Jastrzębia-Zdroju. W 2020 r. zarobił na tym stanowisku 251 tys. zł. Od 1999 r. prowadzi także własną firmę krawiecką.

**FUNDACJA GAZETY
wyborczej**

• Projekt powstał w ramach Programu Dziennikarstwa Śledczego przy wsparciu Czytelników „Gazety Wyborczej” oraz Fundacji Gazety Wyborczej



Do Grupy JSW należy też firma JSU, która zajmuje się ubezpieczeniami i jest właścicielką ośrodków wypoczynkowych w Pobierowie, Sianożętach oraz pensjonatu w Zakopanem. Wiceprezesem JSU jest od czerwca 2019 r. Michał Uργοł, radny PiS-u z Jastrzębia-Zdroju. W 2020 r. zarobił na tym stanowisku 251 tys. zł.

W radzie nadzorczej JSU zasiada m.in. Łukasz Kasza, działacz PiS-u i przewodniczący jastrzębskiej rady miasta. W 2020 r. zarobił na tym stanowisku 26,1 tys. zł. W kwietniu 2019 r. wszedł do Rady Fundacji JSW. Jest też jednym z założycieli stowarzyszenia Wspólny Rozwój, którym kieruje Antoni Augustyn. To bliski współpracownik posła Grzegorza Matusiaka z Jastrzębia-Zdroju (na stronie posła był opisany jako jego asystent, choć później poseł temu zaprzeczył).

Współpracownicy posłów PiS-u robią kariery

Grzegorz Matusiak to wpływową osobą. Kilka lat temu kierował 16-osobową grupą audytorów, którzy na polecenie ministra energii Krzysztofa Tchórzewskiego sprawdzali kondycję JSW i oceniali organizacyjne oraz techniczne możliwości zmniejszenia kosztów funkcjonowania górniczej spółki. Raport audytorów był bardzo krytyczny. Podczas jego prezentacji poseł Matusiak podkreślał, że w czasie trwających osiem lat rządów koalicji PO-PSL „trwał drenaż JSW”.

– Aż 365 mln zł przekazano na różnego rodzaju doradztwa, obsługę prawną, sponsoring i reklamę – wyliczał polityk PiS-u. Krytykował zawyżone koszty remontu siedziby górniczej spółki, a także fakt kupienia przez nią kopalni Knurów-Szczygłowice. – Dzięki załodze JSW i ministerstwu możemy wyprowadzić spółkę na prostą – podkreślał w 2016 r. poseł Matusiak. Zaraz potem w spółkach JSW pojawili się jego znajomi, a także syn Nikodem, który został pracownikiem JSW.

• Cykl „Partia i Spółki” to wspólny projekt śledczy „Gazety Wyborczej”, Onetu i Radia ZET. 50 dziennikarzy i analityków Biq-Data od miesięcy analizowało powiązania zarządów i rad nadzorczych spółek skarbu państwa i ich spółek córek. Czytajcie wszystkie teksty na wyborcza.biz/partiaispolki

Partia i Spółki



Na okres próbny zatrudniono go w JSW Szkolenie i Górnictwo, dostał tam etat kierownika działu rozwoju i innowacji. Po trzech miesiącach – bez konkursu – awansował na prokurenta w JSW Ochrona. Dziś Nikodem Matusiak jest wiceprezesem Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Tychach. Rekomendowała go na to stanowisko kontrolowana przez skarb państwa spółka Tauron Ciepło (udziałowiec PEC).

Z kolei Antoni Augustyn, który nie miał doświadczenia w branży górniczej (pracował wcześniej w ośrodku ruchu drogowego i urzędzie pracy), w 2017 r. bez konkursu został wiceprezesem Centralnego Laboratorium Pomiarowo-Badawczego JSW. Odpowiadał tam za zarządzanie majątkiem tej spółki córki oraz

jej rozwój. Posel Matusiak zapewnił „Wyborczą”, że nie zabiegał o awans dla swojego współpracownika. Mimo to Augustyn robił dalszą karierę. Został członkiem rady nadzorczej spółki JSW Ochrona, Nadwiślańskiej Agencji Turystycznej, według KRS został również wiceprezesem spółki JSW Szkolenie i Górnictwo. Jako wiceprezes tej ostatniej spółki uczestniczył w uroczystej sesji Rady Miasta Jastrzębia-Zdroju. Został tu przedstawiony jako asystent posła Grzegorza Matusiaka z PiS-u, choć formalnie takiej funkcji nie pełnił.

6 maja 2021 r. prezesem zarządu JSW Szkolenie i Górnictwo został Łukasz Dwornik (wcześniej był zatrudniony w SiG-u jako koordynator biura zarządu). To radny Prawa i Sprawiedliwo-

• **Barbara Piontek, była już prezes JSW, podczas demonstracji związkowców pod siedzibą spółki. Od początku część związków ją atakowała, a część broniła**

FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA GAZETA

ści w Rybniku. W przeszłości starał się o fotel prezydenta tego miasta i o mandat poselski. W obu przypadkach bez powodzenia. Dwornik zasiada też w radzie nadzorczej JSW Ochrona. Na stanowisku w JSW SiG zastąpił działacza PiS-u Gabriela Cyrulika, którego odwołano bez podania przyczyny. Cyrulik to historyk, nauczyciel i metodyk. Przez wiele lat pracował w Zespole Szkół nr 3 w Rybniku, wcześniej był dyrektorem w firmie szkoleniowej Ad Acta. Prezesem SiG-u został bez konkursu. W przeszłości był asystentem społecznym byłego posła PiS-u Grzegorza Janika.

Bez doświadczenia na kolei

Kolejnym samorządowcem związanym z PiS-em, który znalazł pracę w grupie kapitałowej JSW, jest Tadeusz Sławik, radny PiS-u w Jastrzębiu-Zdroju. Parę tygodni temu został prezesem Jastrzębskiej Spółki Kolejowej (JSK). Do tej pory radny PiS-u zasiadał w radzie nadzorczej JSK m.in. razem z Maciejem Wieprzkowiczem, byłym radnym PiS-u ze Skierniewic.

Sławik jest też m.in. prezesem zarządu sieci sklepów Tisław – to owoc pracy w rodzinnej firmie. W 1991 r. dysponowała ona małym sklepem, „małuchem” i przyczepką, praktycznie była bez kapitału. W początkowym okresie Sławik był nie tylko szefem, ale i zaopatrzeniowcem oraz księgowym. Dziś dwa sklepy tej formy działają w Jastrzębiu-Zdroju, a jeden w pobliskim Godowie.

Sławik od 2014 r. jest członkiem rady nadzorczej Polskiej Grupy Zakupowej Kupiec – Żory, a od 2018 r. Banku Spółdzielczego Jastrzębie-Zdrój. W oświadczeniu majątkowym złożonym w 2020 r. możemy znaleźć informację, że pełnienie funkcji prezesa zarządu firmy Tisław, ale i zasiadanie w wymienionych radach nadzorczych w 2019 r. pozwoliło mu uzyskać dochód w wysokości 214 tys. zł. W przeszłości pełnił też funkcję prezesa, a później wiceprezesa zarządu Lewiatan Detal Holding z ponad 150 akcjonariuszami. Nie ma jednak doświadczenia w zarządzaniu infrastrukturą kolejową. Dlaczego aplikował o prezesurę w JSK? Mówi, że „przyciągnęło go wyzwanie”. Pytany o związki z koleją odpowiedział, że od 2011 r. pracuje na rzecz powrotu kolei do Jastrzębia-Zdroju. Wymienia m.in. konkretne rozmowy w mi-

nisterstwach z osobami zarządzającymi infrastrukturą kolejową. Opowiada, że efektem tego są opracowywane dwa studia wykonalności kolei regionalnej, ale i kolei dużych prędkości, które mają przebiegać przez Jastrzębie-Zdrój.

Na stanowisku prezesa JSK Sławik zastąpił Artura Strokę, który był kiedyś asystentem społecznym posła PiS-u Grzegorza Janika. Stroka to szkolny kolega Janika, razem byli ministrantami, potem współpracowali w klubie piłkarskim Energetyk ROW Rybnik. W czasie ostatnich wyborów samorządowych Stroka bez powodzenia startował do sejmiku wojewódzkiego z listy PiS-u. Stroka zaznaczał, że nie jest członkiem PiS-u, z kolei Janik podkreślał, że nie ma nic wspólnego z awansem zawodowym Stroki.

Zarządzał lotniskiem, dba o innowacje w górnictwie

Od kilku miesięcy nowym zarządem chwali się też spółka JSW Innowacje. Firma ma siedzibę w eleganckim biurcu na os. Paderewskiego w Katowicach. Spółka koordynuje prace o charakterze badawczo-rozwojowym dla całej grupy kapitałowej JSW. Jej wiceprezesem jest Mariusz Wielkopolan, radny PiS-u z Mysłowic. Wcześniej pracował m.in. w kopalni Mysłowice-Wesoła oraz Spółce Restrukturyzacji Kopalni.

W fotelu prezesa JSW Innowacje zasiada z kolei Grzegorz Muszyński. Pochodzi ze Świdnika koło Lublina i jest związany z PiS-em. Był pełnomocnikiem zarządu województwa ds. rozbudowy i modernizacji Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej, zarządzał też lotniskiem w Lublinie. W 2014 r. kandydował na prezydenta miasta przy poparciu Jarosława Kaczyńskiego. Przegrał z kandydatem PO Krzysztofem Żukiem.

W kwietniu 2016 r. został wybrany na członka zarządu ds. realizacji inwestycji w PKP PLK. Ta spółka zarządza infrastrukturą kolejową i jest jedną z najważniejszych firm w Grupie PKP. „Wyborcza” pisała wówczas o współpracy firm związanych z Muszyńskim i spółek z Grupy PKP. Według dokumentów, do których dotarliśmy, kolej na tej współpracy straciła. Po tekście „Wyborczej” Muszyński został odwołany, ale szybko odnalazł się w radzie nadzorczej PKP SA oraz w zarządzie BGK Nieruchomości. ●

Ile zarabiają prezesi państwowych spółek?

Milionowe kwoty

Nawet ponad 300 tys. zł miesięcznie zarabiają prezesi państwowych spółek. Rekordzista zarobił w ostatnich pięciu latach prawie 12 mln zł, a w tym roku dostanie jeszcze odprawę.

Zarobki prezesów państwowych spółek pod lupę wziął Business Insider. Z danych portalu wynika, że najlepiej zarabiającym prezesem był Zbigniew Jagiełło, który w maju 2021 r. po 12 latach zrezygnował z kierowania bankiem PKO BP. W ciągu ostatnich 5 lat zarobił w banku 11,8 mln zł. W przeliczeniu na miesiąc pracy to 196 tys. zł. Po odejściu z banku otrzymała jeszcze odprawę.

Drugim pod względem zarobków prezesem jest Michał Krupiński. W latach 2016-17 był prezesem zarządu PZU, w 2017 r. wiceprezesem zarządu Banku Pekao, następnie do 2019 r. prezesem za-

rządu tego banku. Łącznie zarobił 11,2 mln zł, a odchodząc z tych dwóch firm, mógł liczyć na sowing odprawy.

W ostatnim roku pracy przyznano mu w obu firmach, z których odchodził, łącznie 6,7 mln zł. W rezultacie za każdy z przepracowanych 30 miesięcy w obu instytucjach otrzymywał średnio po 375,4 tys. zł. To rekord.

Na podium znalazł się także były prezes PGNiG Piotr Woźniak.

Zarobił 8,8 mln zł za dokładnie 58 miesięcy pracy. To średnio 150 tys. zł miesięcznie. Kolejne miejsca w rankingu zajmują Paweł Surówka, były prezes PZU, który zgromadził 7,7 mln zł za 3 lata na stanowisku, oraz Daniel Obajtek, który tylko w ubiegłym roku zarobił 2,25 mln zł. Więcej o 376 tys. zł niż rok wcześniej. Z tego 966 tys. to premia poten-



• **Zbigniew Jagiełło**, były prezes PKO BP, przyjaciel Mateusza Morawieckiego



• **Michał Krupiński**, były prezes PZU i Pekao SA, „złote dziecko PiS”



• **Piotr Woźniak**, były prezes PGNiG, były minister gospodarki w rządzie PiS i wiceminister środowiska w rządzie PO-PSL

cjalnie należna do wypłaty w roku 2021.

Jacek Kurski, prezes Telewizji Polskiej, w zestawieniu Business

Insidera zajął dopiero 13. miejsce z kwotą 2,7 mln zł za 54 miesiące pracy. Daje to średnio 50,2 tys. zł miesięcznie. Jest to jednak wynagrodzenie zasadnicze, bez wynagrodzenia w czasie, gdy był czasowo doradcą zarządu.

Z informacji, jakie uzyskała „Wyborcza”, wynika, że za pół roku zarządzania Jacek Kurski dostał 290 tys. zł. Tymczasem cały zarząd – obecnie dwuosobowy – otrzymał w 2020 r. łącznie 2,17 mln zł.

Pobory prezesów największych spółek państwowych zależą, po pierwsze, od ustawy kominowej, a po drugie, od ustawy o zasadach kształtowania wynagrodzeń osób kierujących niektórymi spółkami z 9 czerwca 2016 r.

Trwają obecnie prace nad ustawą kominową. Zamrożony

od kilku lat limit zarobków zarządów państwowych spółek może wzrosnąć do 15-krotności średniej z czwartego kwartału 2018 r.

Nie chce tego premier Mateusz Morawiecki. Zapowiedział weto i pozostanie przy liczeniu zarobków na bazie średniej z dwóch lat wcześniej, czyli z czwartego kwartału 2016 r.

Ewentualna zmiana pozwoliłaby na podniesienie maksymalnych zarobków prezesa państwowej firmy z 793 tys. zł do 913 tys. zł rocznie.

Ustawy kominowej nie muszą trzymać się spółki, które zatrudniają więcej niż 1251 pracowników, mają obroty roczne 250 mln euro lub sumę aktywów powyżej 215 mln euro. Prezesi i w tym roku będą więc hojnie wynagradzani. ●

Justyna Sobolak

Partia i Spółki

ROZMOWA Z
DONALDEM TUSKIEM
byłym premierem, przewodniczącym PO

DOROTA WYSOCKA-SCHNEPF: „Partia i Spółki” – pod tym tytułem trzy redakcje opisują, jak książęta Zjednoczonej Prawicy zawłaszczyły wszystkie, podkreślę – wszystkie spółki skarbu państwa, jak stanowiska w tych spółkach obsiedli koledzy, członkowie rodzin tych PiS-owskich książąt. Kiedy pan przeczytał te artykuły, to co pan pomyślał?

DONALD TUSK: Skłamałbym, gdybym powiedział, że jestem jakoś szczególnie zaskoczony. Imponująca jest praca dziennikarzy i tak bardzo już szczegółowy charakter tego dziennikarskiego śledztwa. Ale to, że bardzo źle dzieje się w państwie polskim, że mamy do czynienia z zawłaszczaniem tego, co należy do wszystkich Polaków, na skalę do tej pory niespotykaną – tego mieliśmy świadomość. Ja już kilka lat temu zwróciłem na to uwagę, bo przecież nie jest to tylko sytuacja typowa dla Polski – znamy kilka państw, szczególnie na wschód od Polski, gdzie władza z podobną zaciekłością atakuje niezależne sądownictwo i wolne media, między innymi, a może głównie po to, żeby móc bezkarnie i bez zwracania uwagi publicznej kraść. To są mocne słowa, ale właściwie trudno dobrać dzisiaj jakieś delikatniejsze określenia, bo skala tego zjawiska jest zupełnie niespotykana. Pamiętam, jak różni przywódcy mieli różne pomysły na Polskę. Lech Wałęsa kiedyś myślał, że zbudujemy drugą Japonię. Ja pamiętam, jak prezes Kaczyński mówił, że z Podkarpacia zrobi drugą Bawarię, ale tego quizu z geografii nie zdał, bo zamiast Bawarii na Podkarpaciu mamy Sycylię w całej Polsce. Tak to wygląda.

Właściwie tylko jedno słowo ciśnie się na usta – mafia. Bo te działania do złudzenia przypominają sceny właściwie nawet nie z życia, ale z drastycznych fabularnych filmów o działaniach mafii, czy to jest Sycylia, czy Kolumbia.

Dzisiaj spółki skarbu państwa, a właściwie całe państwo polskie, jest w rękach naprawdę nieźle zorganizowanej grupy, dla której głównym celem jest nagrabić tyle, ile się da.

O wielu przypadkach, wielu nazwiskach wiedziliśmy już wcześniej, teraz zostało zebrane to w całość. Czy właśnie skala tego procederu, ta wszechobecność zaskakuje najbardziej?

– Nie chcę tutaj snuć zbyt czarnych prognoz, ale tak jak już zresztą zwracali na to uwagę dziennikarze prowadzący to śledztwo, to niestety może być wierzchołek góry lodowej. Mówimy o spółkach skarbu państwa, ale tak naprawdę ten proceder zawłaszczania wszystkiego, co jest coś warte, co daje władzę, profity, pieniądze, ten proceder ma miejsce na każdym szczeblu władzy. Jeśli zejdziemy na poziom powiatów, jeśli porozmawiamy z ludźmi w miastach powiatowych, nawet tych najmniejszych, to wszędzie znajdziemy przykłady takiego zupełnie bezwstydnego zawłaszczenia i grabienia tego, co publiczne. I tak jak pani wspomniała – skala jest tutaj kluczowym problemem. Ta skala właściwie daje nam też powody snuć analogie historyczne, bo – pozwolę sobie na bardzo mocne porównanie – tak mniej więcej wyglądały czasy tuż przed rozbiorem Polski. Mamy do czynienia z kompletnie bezkarną magnaterią, pyski pełne sloganów na temat patriotyzmu, tradycji, obrony wartości. A od rana do wieczora grupa, która trzyma władzę, tak naprawdę zajmuje się tylko jednym – własnymi nieczystymi interesami.

Używa pan rzeczywiście bardzo mocnych słów. I pytanie – kto jest za to odpowiedzialny? I czy jeśli mówimy mafia, to czy odpowiedzialny jest Kaczyński i to on jest tym capo di tutti capi?

– Kto jest głową tego przedsięwzięcia, wszyscy dobrze wiemy. Tu nie trzeba jakichś moich szczególnie wnikliwych analiz, żeby zrozumieć, jak ten system działa i kto stoi na czele tej piramidy. Nie ulega wątpliwości, że jeśli to PiS-owskie państwo, ale właściwie państwo upadające, przypomina nam głowonoga, ośmiornicę, to głową jest prezes partii rządzącej. A macki – inaczej niż w zoologii – setki, tysiące takich macek obejmują właściwie wszystkie płaszczyzny, wszystkie dziedziny życia. Bo to są nie tylko spółki skarbu państwa, to są także rozliczne urzędy. To jest także próba kontrolowania wielu prywatnych biznesów i oczywiście również media. Właściwie wszystko to, co może przynieść władzy profity, jest zawłaszczane, i to właśnie w sposób przypominający te najbardziej brutalne obrazy z historii.



FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA GAZETA

Ciśnie się na usta słowo „mafia”

– Mamy do czynienia z kompletnie bezkarną magnaterią, pyski pełne sloganów na temat patriotyzmu, tradycji, obrony wartości. A od rana do wieczora grupa, która trzyma władzę, zajmuje się tylko jednym – własnymi nieczystymi interesami – tak Donald Tusk komentuje cykl „Partia i Spółki”.



FOT. ROMAN BOŚCACKI / AGENCJA GAZETA

Znamy kilka państw, szczególnie na wschód od Polski, gdzie władza z podobną zaciekłością atakuje niezależne sądownictwo i wolne media, między innymi, a może głównie po to, żeby móc bezkarnie i bez zwracania uwagi publicznej kraść

wyborcza.pl

• Wszystkie materiały z cyklu „Partia i Spółki” znajdziesz na Wyborcza.pl

ści rozumieją, z jaką władzą mają do czynienia? Tak, oczywiście, tego należy się obawiać. Już ostatnie wybory – mówię o wyborach prezydenckich – pokazały pewne nieprawidłowości. Nie tylko w Polsce, ale również międzynarodowa opinia publiczna miała świadomość, że te wybory w Polsce są wciąż wolne, to znaczy każdy może głosować, ale nie są uczciwe. I taka była też jednoznaczna ocena instytucji międzynarodowych. Dlatego tak – ja, jak każdy z Polaków, mam prawo się obawiać, że PiS posunie się do wszystkich dostępnych metod i środków, aby władzę utrzymać nawet wbrew woli Polaków. Ale od tego jesteśmy my, i mówię nie tylko o opozycji, nie tylko o mediach, ale właściwie my, wszyscy obywatele. I dlatego będziemy się starali – zaczęliśmy już prace przygotowawcze – przygotować tę armię obserwatorów wolontariuszy, a chodzi tutaj o dziesiątki tysięcy ludzi, którzy będą pilnowali uczciwości tych wyborów. Bo rzeczywiście możemy wygrać wybory, a przegrać demokrację, jeśli nie będziemy czujni i zmobilizowani. To jest naprawdę wyzwanie chwili.

Pamięta pan tę niedawną uchwałę PiS-u, która miała powstrzymać nepotyzm – to była fikcja, mistyfikacja, teatr dla nas?

– Tu nie ma ani miejsca, ani czasu na jakieś błyskotliwe, dowcipne uwagi, więc potraktuję ten temat bardzo, bardzo poważnie. Wtedy ta uchwała miała zamknąć usta krytykom chociaż na chwilę albo odwrócić uwagę. W ogóle najlepiej krzyczeć „łapać złodzieja!” po to, by dalej bezkarnie kraść, to nie jest wynalazek PiS-u. To przecież jest mądrość ludowa, która mówi, że ci, którzy najwięcej krzyczą o prawie i sprawiedliwości, z reguły mają najwięcej za kółkiem. Do tej samej kategorii trików i sztuczek zaliczam te kompletnie bezużyteczne uchwały i deklaracje. Ja akurat mówiłem w dzień swojego powrotu, że zebrali się po to, aby rozmawiać o własnym nepotyzmie, ale właściwie głównie o tym, żeby ludzie nie dowiedzieli się albo żeby przynajmniej przykryć jakiś fakt tego powszechnego, paskudnego procederu. Dzisiaj właściwie nie usłyszałem jakiegokolwiek wiarygodnej próby wytłumaczenia tego dramatycznego obrazu przez ludzi władzy. Zamiast tego dostaliśmy jakąś ohydą konferencję prasową o krowach na granicy. Nie chcę nawet tego komentować, bo też już powoli brakuje słownika, żeby precyzyjnie opisać i cynizm, i gotowość użycia wszystkich możliwych chwytów, żeby przykryć ten proceder. Ale musimy każdego dnia o tym przypominać. Nie możemy się do tego przyzwyczajać. To też był jeden z głównych powodów mojego powrotu – ta obawa, że my wszyscy, że cały naród w jakimś sensie przyzwyczailiśmy się do tej cichej, dość paskudnej w swych objawach degradacji państwa. Że przyzwyczailiśmy się do tego, że władza może bezkarnie kraść, bo dzieje się to po cichu i angażuje bardzo dużo ludzi. Dlatego tym większa rola też właśnie wolnych mediów i mój wielki szacunek dla dziennikarzy, którzy po raz kolejny podjęli tę próbę. ●

Rozmawiała **Dorota Wysocka-Schnepf**

Strefa bezprawia na granicy. Wszyscy uchodźcy odsyłani na Białoruś

Uchodźcy wielokrotnie odpychani od polskiej granicy na Białoruś mówią o trupach w lasach. Pogranicznicy nie mają litości. Wywożą nawet rodziny z małutkimi dziećmi.

Joanna Klimowicz

W poniedziałek przed placówką Straży Granicznej w Michałowie (Podlaskie) działy się sceny dantejskie. Ponad 20 osób (w tym ośmioro dzieci) – Irakijczycy i tureccy Kurdowie – złapanych przez pograniczników we wsi Szymki wzbraniało się przed wejściem do budynku. Nie dawali się też zapakować do aut. Byli przerażeni, że znowu trafią na granicę z Białorusią, woleli dać się zastrzelić. Kładli się na chodniku, rozpaczając. Skandowali: „Avrupa!” – Europa. „Poland!” i „No Belarus!”. Ponad połowę grupy stanowiły kobiety i dzieci, w tym także małutkie, płaczące na rękach matek, w śpioszках ubrudzonych już po długiej tułaczce.

Błędne polsko-białoruskie koło
Stojącym po drugiej stronie ogrodzenia aktywistom z Grupy Granica i prawniczkę Marii Poszytek udało się zdobyć część pełnomocnictw do reprezentowania.

Suat z Turcji krzyczał do aktywistów i dziennikarzy: – Chcemy tu zostać i stać się obywatelami Polski, ale nam na to nie pozwalają. Kiedy idziemy na Białoruś, biją nas tam, zabierają pieniądze i odsyłają z powrotem do Polski. Nie mamy jedzenia ani wody. Idziemy 40 kilometrów na Białoruś, tam nas łapią, biją i odsyłają do Polski. I tak w kółko między Polską a Białorusią. Powinni odesłać ludzi do ich ojczyzny sa-



• Grupa Irakijczyków i Kurdów z małymi dziećmi przed budynkiem straży granicznej w Michałowie. Bojąc się kolejnego push-backu odmówili wejścia do środka. W końcu żołnierze i tak wywieźli ich na granicę
FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA GAZETA

■
– Nie mamy jedzenia ani wody. Idziemy 40 kilometrów na Białoruś, tam nas łapią, biją i odsyłają do Polski. I tak w kółko. Tam w lasach leżą martwe ciała. Uwierzcie w to – krzyczał do dziennikarzy Suat

molotem albo ich tu przyjąć, bo takie błędne koło nie działa. Ludzie są zdesperowani. Tam w lasach leżą martwe ciała. Uwierzcie w to.

Strażnicy nie pozwolili na przekazanie uchodźcom jedzenia i wo-

dy. Wolontariusze rzucali kolejno: batony, musy owocowe, papierosy, nawilżane chusteczki, pieluchy ponad głowami strażników, a cudzoziemcy łapali i dziękowali.

Gdy funkcjonariusze chcieli usunąć ich siłą, usiedli na ziemi, objęli się, przytulili dzieci. Żołnierze porzadzili do strażnicy. Potem zapakowali do autokaru i wywieźli w kierunku Białegostoku, a potem Krynek. Samochód aktywistów, który jechał za autobusem, zatrzymano na „ruchomy kontrolę”. Zatrzymano także auto dziennikarki „Faktu” Agnieszki Kaszuby i zarzucono jej, że utrudnia funkcjonariuszom czynności, mimo że nie znajdowała się w strefie stanu wyjątkowego. Po kontroli, która trwała godzinę, Kaszuba została ukarana mandatem za brak trójka-

ta ostrzegawczego. O sprawdzeniu, dokąd zostali wywiezieni uchodźcy, nie było już mowy.

Dopiero we wtorek rano Katarzyna Zdanowicz, rzeczniczka prasowa Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej, przyznała: – Została wobec nich zastosowana procedura z rozporządzenia, czyli zostali doprowadzeni do linii granicznej.

Strasburg: push-backi zabronione

– Trybunał w Strasburgu wskazał, że zakazuje Polsce odsyłania tych osób na Białoruś – podkreśla mecenas Daniel Witko, który wczoraj razem z dwójką innych prawników usiłował dotrzeć do Usnarza Górnego, do Afgańczyków i Afganek przetrzymywanych od 50 dni na polsko-białoruskiej granicy.

Jechali na mocy zarządzenia Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, który w poniedziałek zakomunikował Polsce skargę w tej sprawie i rozszerzył zarządzone już wcześniej środki tymczasowe.

Radca prawny Patrick Radzi-mierski dodaje: – Bardzo się cieszymy z tego, że Trybunał w Strasburgu dostrzega powagę sytuacji i proceduje w sposób bezprecedensowo szybki, dostrzegając zagrożenie dla życia i zdrowia nie tylko naszych mocodawców, ale też wielu innych osób w podobnej sytuacji, wobec tego, że polskie władze bezprawnie stosują procedurę push-backu, czyli wypychania osób, które są na terytorium Polski, poza jej granicę.

Nikt już nie trafia do ośrodków, wszyscy na granicę

W poniedziałek fundacja Ocalenie opisała inną interwencję – aktywiści dowiedzieli się, że także w Szymkach pomocy potrzebuje kilka osób, w grupie są małe dzieci. Ruszyli ze wsparciem. Na miejscu zastali małżeństwo z czwórką synów w wieku 2,5, 4,5, 6 i 8 lat i 18-letniego brata kobiety. Zdążyli podać im ciepłą herbatę i jedzenie, karimaty, śpiwory, bluzy, czapki i kurtki. Ta rodzina także została odwieziona na granicę. Nocą temperatura spadła do 6 stopni.

Wszystko to działo się w momencie, gdy okazało się, że nie żyje 16-letni uchodźca z Iraku, który wraz z rodziną był już w piątek w Polsce, ale został wypchnięty przez nasze służby na stronę białoruską. Chłopak jest szóstą ofiarą śmiertelną bezprawia po obu stronach granicy.

Wczoraj dochodziły kolejne informacje o grupach zatrzymywanych przez Straż Graniczną cudzoziemców. Od września już nikt nie trafia do ośrodków, wszyscy są wywożeni na granicę. ●

Spotkanie w Klubie „Wyborczej”

JUTRO

godz. 20.00

Jak zatrzymać Polskę w Europie?

Obejrzyj na:  wyborcza.pl

Dolącz do Klubu „Wyborczej”
na [Wyborcza.pl/prenumerata](https://wyborcza.pl/prenumerata)



ADAM MICHNIK

Warszawa

60

PROC.

• o tyle podrożeje prąd dla blisko 800 podmiotów pod kontrolą warszawskiego samorządu, wynika z ofert w przetargu. Ze 123 mln zł w tym roku koszty wzrosną do 203,9 mln zł w przyszłym

Radom. Zagłoba wygląda młodo



FOT. MARTA DUDZIŃSKA/ AGENCJA GAZETA

Rzeźba przedstawiająca Onufrego Zagłobę, jednego z najbardziej charakterystycznych bohaterów „Trylogii” Henryka Sienkiewicza, została odsłonięta na skwerze przy ul. Wąlowej. To nie przypadek. Zagłoba sam przekonywał, że to w Radomiu nabawił się charakterystycznej dziury na czole od uderzenia kuflem.

Rzeźba ma ok. 190 cm wysokości i twarz Mieczysława Pawlikowskiego, aktora, który grał Zagłobę w filmowej i serialowej wersji „Pana Wołodyjowskiego”. W odsłonięciu rzeźby brali udział aktorzy Daniel Olbrychski i Jan Nowicki. Ocenili, że Zagłoba wygląda młodo. ● **ag**

Narodowy Spis Powszechny

Dane z kapelusza

Małżeństwo z Gdańska zadzwoniło do rachmistrza, żeby wziąć udział w Narodowym Spisie Powszechnym. Wtedy okazało się, że ich dane są już w systemie.

Ilona Godlewska

13 września do Waldemara Kościowskiego z Gdańska zadzwonił rachmistrz. Chciał przeprowadzić wywiad w ramach Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań. Ale pan Waldemar z żoną byli na zakupach, poprosili więc o kontakt w innym terminie. Rozmowa trwała ok. minuty, gdańszczanin w telefonie ma na to dowód.

Spisani bez wywiadu

Małżonkowie do piątku 17 września nie doczekali się kontaktu, więc sami zadzwonili na infolinię. Wtedy okazało się, że są już spisani.

– Pani rachmistrz oświadczyła nam, że nie możemy się powtórnie spisać i przekazuje sprawę do centrali. Z krótkiej rozmowy z rachmistrzynią o danych, które ponoć od nas zebrano, zgadzały się jedynie nasze imiona, nazwiska i PESEL-e, pozostałe informacje, m.in. o wykształceniu czy wielkości mieszkania, zostały wzięte z kapelusza.

Pan Waldemar 21 września złożył reklamację. Skierował ją do Urzędu Statystycznego w Gdańsku: „Domagamy się umożliwienia nam dokonania spisu i umieszczenia na naszych kontaktach spisowych danych zgodnych z naszymi informacjami. (...) Niniejszym zawiadamiam o możliwości popełnienia przestępstwa przez osoby trzecie poprzez umieszczenie nieprawdziwych danych spisowych na moim i żony koncie spisowym Narodowe-

go Spisu Powszechnego 2021. Proszę o podjęcie stosownych działań” – napisał.

Zawieszony rachmistrz

Zapytaliśmy Główny Urząd Statystyczny, jak to możliwe, że pan Waldemar z żoną widnieją w spisie, choć nie podali danych.

Karolina Banaszek, zastępca dyrektora, rzeczniczka prasowa prezesa GUS: – Informacje dotyczące skargi respondentów z Gdańska zostały przekazane do wojewódzkiego biura spisowego, które niezwłocznie zajęło się wyjaśnieniem sprawy. WBS wystąpił do rachmistrza o wyjaśnienie stwierdzonych nieprawidłowości. Rachmistrz został zawieszony w realizacji wywiadów spisowych do czasu wyjaśnienia sprawy. Jeśli podejrzenia względem rachmistrza się potwierdzą, sprawa zostanie skierowana do odpowiednich organów. W konsekwencji rachmistrzowi grożą poważne sankcje.

To niejedyny taki przypadek w tegorocznym spisie. – Mieliśmy jednostkowe zgłoszenia nieprawidłowości i niezwłocznie zostały one wyjaśnione – mówi Karolina Banaszek.

Narodowy Spis Powszechny trwa do 30 września. ●

**Jeśli nie jesteśmy pewni,
czy spisaliśmy się
właściwie
lub czy ktoś nie spisał
się za nas, możemy się
skontaktować z infolinią
spisową, numer
22 279 99 99**

Częstochowa

Tęcza to nie profanacja

Sąd w Częstochowie umorzył postępowanie wobec Michała G., który podczas Marszu Równości niósł obraz Matki Bożej Częstochowskiej w tęczowej aureoli.

Sprawa sięga czerwca 2019 r. Wtedy podczas II Marszu Równości w Częstochowie Michał G. – wówczas 20-letni student z Warszawy – niósł obraz Matki Bożej Częstochowskiej w tęczowej aureoli. Po marszu do częstochowskich organów ścigania napłynęły wnioski o ściganie za obrazę uczuć religij-

nych. 44 osobom przyznano w sprawie status pokrzywdzonych.

Po ponad dwóch latach w Sądzie Rejonowym w Częstochowie odbyło się posiedzenie w tej sprawie. Sąd nieprawomocnie umorzył postępowanie, uznając, że Michał G. nie popełnił przestępstwa. Zdaniem sądu „ingerencja w wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, polegająca na opatrzeniu tęczowymi aureolami obu postaci z ikony stanowiącej przedmiot kultu religijnego, a następnie prezentowa-

nie tak zmienionych wizerunków na marszu nie jest znieważeniem czy profanacją”.

Sędzia Anna Pilarz podkreślała, że Michał G. chciał jedynie zwrócić uwagę na ważki problem społeczny, jaki stanowi dyskryminacja osób nieheteronormatywnych, w szczególności na ich miejsce w Kościele.

Prokuratura zapowiedziała złożenie zażalenia do Sądu Okręgowego w Częstochowie. ●

Marek Mamor

Studio Supermiasta

„Polski ład”
to niszczenie
samorządności

W Studiu Supermiasta „Gazety Wyborczej” gościliśmy we wtorek prezydentów Rzeszowa, Krakowa, Świdnicy i Sopotu. – To, co „Polskim nieładem” robi polski rząd, to niszczenie idei samorządności – mówił prezydent Sopotu.

Spotkanie transmitowane na stronie Wyborcza.pl i Facebooku prowadził Mikołaj Chrzan, zastępca redaktora naczelnego „Gazety Wyborczej”. W części pierwszej gościem Studia Supermiasta był zaprzysiężony 100 dni temu prezydent Rzeszowa Konrad Fijołek.

Jak być bliżej
mieszkańców

Mikołaj Chrzan pytał nowego prezydenta Rzeszowa o stan realizacji jego obietnic wyborczych. A tych w czasie kampanii złożył około 300.

– Myślę, że przez te 100 dni udało się pokazać inny sposób zarządzania miastem, z włączaniem mieszkańców do procesu decyzyjnego. Wdrażamy już ponad 100 punktów ze wspomnianych deklaracji, oczywiście są one na różnych etapach – zapewniał Konrad Fijołek.

Przykładem polityki „bliżej mieszkańców” nowego prezydenta było choćby utworzenie deptaka na części ul. Jagiellońskiej.

– Będziemy nadal w kolejnych latach ruch na tej ulicy stopniowo wprowadzać, a mieszkańców przekonywać do korzystania z innych środków transportu – mówił gość Studia Supermiasta.

Manipulacja
opinią publiczną

W drugiej części Studia gośćmi Mikołaja Chrzana byli prezydenci: Świdnicy – Beata Moskał-Słaniewska, Krakowa – Jacek Majchrowski oraz Sopotu – Jacek Karnowski.

Zaczęli od oceny sytuacji uchodźców na granicy z Białorusią.

– To, co widzimy w przekazach medialnych z granicy, to sceny mrozące krew w żyłach. Świdnica od lat jest miastem bardzo otwartym na osoby pochodzenia polskiego mieszkające w Kazachstanie, tak samo było z uchodźcami z Donbasu w 2015 r. Wtedy ówczesny rząd dał nam, samorządom, bardzo szybko mechanizmy, byśmy tych ludzi do naszych społeczeństw mogli przyjąć – podkreśla Beata Moskał-Słaniewska.

Później prezydenci trzech miast odpowiadali na pytania o „Polski ład”. Zgodnie podkreślali, że rząd w prezentacji programu manipuluje opinią publiczną.

**Ten rząd nie lubi
niczego, co niezależne
– mediów, nauczycieli
czy samorządów**

JACEK KARNOWSKI
prezydent Sopotu

– To, co „Polskim nieładem” robi polski rząd, to niszczenie idei samorządności. Ten rząd nie lubi niczego, co niezależne – mediów, nauczycieli czy samorządów, wspólnot lokalnych – mówił prezydent Sopotu.

Samorządowcy podkreślali, że szykują w Warszawie dużą akcję protestacyjną. W ramach swoich stowarzyszeń będą też w wielu polskich miastach prowadzić kampanie informacyjne pokazujące, co konkretnie stracą na wprowadzeniu „Polskiego ładu”. ●

Maciej Pietrzak

Więcej na Wyborcza.pl

Berlińczycy chcą wywłaszczyć korporacje z mieszkań

56 proc. mieszkańców i mieszkańek Berlina zagłosowało w niedzielę w referendum za wywłaszczeniem koncernów mieszkaniowych z lokali – za odszkodowaniem. Mający ponad 0,5 mln mieszkań giganci już się przestraszyli i chcą współpracować.

Adriana Rozwadowska

– Wspólnie poruszyliśmy miasto i potrzęsaliśmy polityką – i to dziś świętujemy. Mierzyliśmy się z potężnymi przeciwnikami. I prędko nie znikniemy – skomentowała wyniki referendum Joanna Kusiak, rzeczniczka inicjatywy Wywłaszczyć Deutsche Wohnen i spółkę (Initiative Deutsche Wohnen & Co enteignen).

W niedzielę w Niemczech odbywały się bowiem nie tylko wybory do Bundestagu. Mieszkańcy i mieszkanki Berlina wybierali także nowe władze lokalne oraz brali udział w referendum.

Stawka: wywłaszczenie największych koncernów z branży nieruchomości. Spółki, które mają więcej niż 3 tys. mieszkań i obracają nimi, aby osiągnąć zysk (prawo nie dotknęłoby więc spółdzielni), miałyby zostać pozbawione części z nich – za odszkodowaniem. Z ich rąk do dyspozycji władz lokalnych miałyby powrócić w ten sposób ok. 240 tys. mieszkań, czyli mniej więcej 15 proc. berlińskiego zasobu mieszkaniowego.

Wyniki: ponad 56 proc. za wywłaszczeniem, przeciw – jedynie 39 proc. Jedynie, bo wcześniejsze sondaże sugerowały, że berlińczycy są podzieleni niemal równo pół na pół.

Powód? Rosnące ceny czynszów. Te w ciągu ostatniej dekady wzrosły w Berlinie dwukrotnie. Przyczyn jest wiele: do wciąż modnego Berlina napływają nowi mieszkańcy, możliwości budowania mieszkań są mocno ograniczone, a do tego wszystkiego dochodzą spekulanci – koncerny, które skupują mieszkania tysiącami i windują ich ceny.

Emeryci wyprowadzają się z Berlina

W Polsce inwestowanie w mieszkania jest obecnie propagowane jako bezpieczna lokata i szansa na zysk, a młodzi ludzie, którzy mają dziesiątki mieszkań na wynajem, stają się bohaterami w mediach. Ten medal ma jednak drugą stronę: bo rosnące zyski właścicieli oznaczają rosnące kłopoty lokatorów.

Do czego może to doprowadzić, doskonale widać na przykładzie Berlina. Tam po upadku muru berlińskiego fundusze hedgingowe odkupiły od miasta za bezcen ponad 200 tys. lokali. Szczególnie znienawidzonym potentatem jest Vonovia, która przejęła właśnie większość akcji dotychczasowego konkurenta Deutsche Wohnen i jest na ostatniej prostej, żeby przejąć go w całości – za 19 mld euro. Obie spółki mają łącznie aż 550 tys. lokali o wartości 80 mld euro i są notowane na niemieckim indeksie giełdowym Dax.

Berlińczycy są już nimi zmęczeni. Na mieszkania stać przyjezdnych z całego świata, zaś w mediach opisywane są dziesiątki i setki historii berlińczyków z dziada pradziada, którzy musieli zamienić mieszkanie w centrum na dalekie obrzeża miasta, bo czynsz zjadał im całą emeryturę.



▲ **W ciągu ostatniej dekady ceny czynszów w stolicy Niemiec wzrosły dwukrotnie**

FOT. MICHAEL SOHN / AP

Ponieważ w referendum głosowano nie nad żadnym konkretnym projektem, lecz jedynie za wywłaszczeniem lub przeciw niemu, wyniki nie są wiążące, obligują jednak polityków do zajęcia się tematem i przygotowania propozycji

Przewaga wynajmu

80

PROC.

• **Tyłu berlińczyków nie ma mieszkań na własność, ale je wynajmuje**

Wywłaszczenie popiera więcej berlińczyków niż jakkolwiek partie

Problem w tym, że politycy są znacznie bardziej zachowawczy. Ponieważ w referendum nie głosowano nad żadnym konkretnym projektem, lecz jedynie za wywłaszczeniem lub przeciw niemu, wyniki nie są wiążące, obligują jednak polityków do zajęcia się tematem i przygotowania propozycji.

A skoro w niedzielę wybrano także nowy berliński senat, to nowa koalicja rządzą-

ca ma „podjąć wszelkie środki” i wypracować takie prawo, które spowoduje, że mieszkania przejdą z rąk prywatnych do zasobu ogólnodostępnego.

Tymczasem obie największe niemieckie partie – SPD i CDU – i pomniejsze FDP czy faszystowska AfD są przeciw. Zieloni rozważają wywłaszczenie, ale pod warunkiem że nie zadziałają żadne inne środki zaradcze, za jest jedynie Die Linke.

W powyborczy poniedziałek bardzo ostrożnie wypowiadała się liderka berlińskiej listy SPD Franziska Giffey. Jej zdaniem decyzję mieszkańców i mieszkanek należy uszanować, ale już jej wdrożenie może być problematyczne – bo wywłaszczenie może się okazać niezgodne z niemiecką ustawą zasadniczą. Zwróciła też uwagę, że samo wywłaszczenie nic nie da – ani nie zwiększy dostępności lokali, ani nie przyczyni się do budowy nowych.

Aktywiści odpowiadają zaś ostro:

– Żądanie wywłaszczenia zjednało sobie o wiele więcej głosów niż jakkolwiek partia. My, berlińczycy, zdecydowaliśmy: nikomu nie wolno spekulować naszymi mieszkańami – mówiła w poniedziałek w telewizji RBB Joanna Kusiak. Inicjatywa Wywłaszczyć Deutsche Wohnen i spółkę zapowiada także, że będzie aktywnie przyglądać się formowaniu nowej koalicji rządzącej i nie da się zwodzić politykom – nie popuści, aż wywłaszczenie nie stanie się faktem.

A ile to rozwiązanie kosztowałoby niemieckich podatników? Prognozy – te senackie – mówią o 29-36 mld euro. Z kolei te przedłożone przez aktywistów zaledwie od 7 do niespełna 14 mld euro. Skąd taka różnica? Inicjatywa chciała, aby koncerny w zamian za mieszkania otrzymały nie gotówkę, ale papiery dłużne – spłacane następnie przez miasto przez 40 lat z dochodów z najmu.

Vonovia robi krok w tył i obiecuje współpracę

Sprawa toczy się już od lat, a w walce o zahamowanie cen czynszów mieszkańcy sięgają po wszelkie możliwe narzędzia.

W 2019 roku Berlin podjął decyzję o zamrożeniu czynszów w 1,5 mln mieszkań na pięć lat – miały pozostać na poziomie z czerwca tamtego roku. Do tego to miasto miało

określać, jaką maksymalną wysokość może przyjąć czynsz. Radość nie trwała jednak długo – sprawę utracił Federalny Trybunał Konstytucyjny, który uznał, że podobne decyzje mogą być podejmowane wyłącznie na poziomie federacji, a nie landu.

Tymczasem giganci nie ustają w wysiłkach, by zablokować zapędy mieszkańców i mieszkanek miasta. Rolf Buch, prezes zarządu Vonovii, powiedział w poniedziałek, że „wywłaszczenie jest niemożliwe, ponieważ jest niekonstytucyjne i niewykonalne finansowo”. Jednocześnie wyraził nadzieję, że w najbliższej kadencji w senacie będzie „więcej współpracy i mniej konfrontacji”. Zdaniem Bucha istnieją bardziej konstruktywne rozwiązania. Vonovia i Deutsche Wohnen musiały się przestraszyć, bo same zaproponowały, że zamrożą czynsze w swoich lokalach na nadchodzące pięć lat. Proponują też budowę 13 tys. nowych mieszkań.

Tymczasem inicjatywa Wywłaszczyć Deutsche Wohnen i spółkę już sugeruje kolejne referendum – tym razem w sprawie konkretnego projektu. Bo gdyby berlińczycy poparli konkret, politykom trudno byłoby nie pójść za ich głosem.

– To nie jest obecnie nasz zamiar, ale jedna z możliwości, które mamy do dyspozycji – mówił w poniedziałek Rouzbeh Taheri z inicjatywy.

Okolo 80 proc. berlińczyków nie ma mieszkania na własność, ale je wynajmuje.

Jak bardzo mają dość spekulantów, pokazują protesty – choćby ten z 2019 roku, kiedy na ulice w tej sprawie wyszło 13 tys. osób. Efektem była precedensowa decyzja – miasto kupiło blisko 700 mieszkań położonych przy słynnej alei Karola Marksa. Ich mieszkańcy mieli zostać sprzedani przez właściciela spółce słynącej ze spekulacji cenami, rozpoczęli więc akcję protestacyjną i wygrali.

Postulując wywłaszczenie, aktywiści i mieszkańcy wskazują na artykuł 15 niemieckiej ustawy zasadniczej – gdyby go użyć, byłby to pierwszy raz w historii. Mówi on: „Grunty i ziemia, bogactwa naturalne i środki produkcji mogą być w celu uspołecznienia przekształcone na mocy ustawy, która określa rodzaj i rozmiar odszkodowania, we własność społeczną lub w inne formy gospodarki społecznej”. ●

Ostatnia szarża Armina Lascheta

Przewodniczący CDU Armin Laschet – mimo że przegrał wybory do Bundestagu – upiera się, że to on stworzy nowy rząd. Partia szykuje się do pokazania mu czerwonej kartki.

Bartosz T. Wieliński

– Armin Laschet najwyraźniej stracił kontakt z rzeczywistością – tak bezpardonowo podsumowywał zachowanie premiera Nadrenii Północnej-Westfalii, szefa CDU i kandydata chadecki na kanclerza jeden z komentatorów tygodnika „Der Spiegel”.

To, że Armin Laschet przegrał wybory, jest ewidentne. Chadecja odnotowała najslabszy wynik w swojej ponad 70-letniej historii. W nowym Bundestagu zdobyła 196 mandatów. Socjaldemokraci wprowadzili o dziesięciu posłów więcej.

Sprawa jest więc jasna, ale Laschet porażki nie uznaje. W wyborczy wieczór w berlińskiej centrali CDU ogłosił, stojąc obok Angeli Merkel, że to jemu należy się prawo do stworzenia nowego niemieckiego rządu z liberalami i Zielonymi. I do dziś zdania nie zmienił.

W partii tymczasem narasta krytyka Lascheta. – Nie ma podstaw, byśmy mogli domagać się prawa do tworzenia rządu – przeczy Laschetowi chadecki premier Hesji Volker Bouffier. – Musimy szybko zacząć dyskusję o nowym rozdaniu personalnym w CDU – wzywa Peter Altmaier, urzędujący minister gospodarki. – Przegraliśmy wybory. Kropka – to słowa szefa chadeckiej młodzieżówki Tilmana Kubana. – Musimy z pokorą i szcunkiem przyjąć głos wyborców. Z godnością i opanowaniem – mówi szef CDU w Dolnej Saksonii.



Laschet stanie się figurantem?

Chór publicznie domagający się dymisji Lascheta powiększa się. W poniedziałek padł już pierwszy cios wymierzony w przewodniczącego. Wbrew woli Lascheta ogłoszono wybory szefa wspólnego klubu parlamentarnego CDU i jego bawarskiej siostry CSU. Laschet chciał, by kierujący dotychczas klubem Ralph Brinkhaus pozostał jakiś czas na stanowisku jako p.o. szefa. Brinkhaus postanowił rządzić klubem dalej jako pełnoprawny przewodniczący i wbrew Laschetowi zarządził głosowanie.

Szef klubu w praktyce ma więcej do powiedzenia niż szef partii, bo to on osobiście dowodzi na froncie politycznej walki, jakim jest Bundestag. Laschet nie chciał przejmować tej funkcji, ale liczył na to, że w odpowiednim momencie przejmie ją wskazany przez niego kandydat. Parlamentarny klub CDU i CSU zebrał się wczoraj po zamknięciu tego wydania „Wyborczej”. Media spodziewały się burzliwych obrad. „Spiegel”

sugerował, że posłowie wyleją na przegranego kandydata na kanclerza nie tyle swoją frustrację, ile wściekłość. Wszak jeszcze na początku lata wydawało się, że chadecja wygra wybory w cuglach.

• **Kanclerzem może zostać tylko polityk, który ma silne poparcie swojej partii. Przegrane głosowanie byłoby czytelnym sygnałem, że pozycja Lascheta jest słaba**

FOT. MICHAEL KAPPELER / AP

Uniwersytet w Kabulu zamknięty dla studentek i

Rektor najważniejszej afgańskiej uczelni ogłosił, że dziewczętom nie wolno na niej studiować, a kobietom – wykładać.

„Przedstawiam wam moje oświadczenie jako rektora Uniwersytetu w Kabulu – napisał w poniedziałek na Twitterze Mohammad Aszraf Gajrat, mianowany przez talibów szef najważniejszej uczelni w kraju. – Dopóki nie uda się nam zapewnić naprawdę islamskiego otoczenia, kobietom nie będzie wolno przychodzić na uczelnię. Bo na pierwszym miejscu musi być islam”.

Rektor: Szkoły i uczelnie są jak domy publiczne

Rektor jest nowy, szefuje uczelni zaledwie od dwóch tygodni. Przy czym – jak opisuje dziennik „New York Times” – ten 34-latek to nawet jak na talibów wyjątkowy ekstremista; jego zdaniem szkoły i uczelnie to wielkie „ośrodki prostytucji”.

W odpowiedzi na jego oświadczenie związek afgańskich nauczycieli wysłał do rządu apel o cofnięcie nominacji Gajrata. Także w mediach społecznościowych Afgańczycy krytykują rektora za brak do-



• **Do 2021 r. w kraju działało ponad 150 uczelni, na których studiowało blisko pół miliona osób, jedną trzecią stanowiły dziewczęta**

FOT. FELIPE DANA / AP

świadczenia. Zaś „New York Times” porozmawiał z jego byłymi kolegami z klasy, którzy wspominają go jako wyizolowanego, z mocno skrajnymi poglądami, wrogo nastawionego do koleżanek i nauczycielek.

Rektor nie traci jednak rezonu. – Jeszcze dobrze nie zacząłem pracować, skąd wiedzą, czy się nadaję, czy nie? Niech czas osądzi – przekonuje w rozmowie z dziennikiem.

Oświadczenie Gajrata to kolejna z wielu restrykcji, jakie rządzący Afganistanem od półtora miesiąca talibowie nakładają na kobiety. Choć na początku zapowiadali, że nie będą odbierać im praw, jak robili to za poprzednich rządów w latach 1996-2001, kiedy zabronili Afgankom uczyć się, pracować i wychodzić z domu bez towarzysztwa mężczyzny, dziś jedno po dru-

gim odbierają im osiągnięcia ostatnich dwudziestu lat.

Niedawno zakazali wstępu do szkół uczennicom szkół średnich, a w podstawówkach wprowadzili segregację płciową. Utworzyli też rząd, w którym nie zasiada ani jedna kobieta, zaś urzędniczki w Kabulu zastąpili mężczyznami.

Choć ogłaszając podobne decyzje, talibowie za każdym razem zapewniają, że restrykcje są tymczasowe, a kobiety będą mogły wrócić do pracy czy nauki, kiedy będzie to „bezpieczne” albo „zgodne z islamem”, mało kto im wierzy. Eksperti od praw kobiet przypominają, że tak samo było za ich poprzednich rządów – każda decyzja ograniczająca prawa kobiet miała być tymczasowa, a wszystkie zostały na stałe.

Także dziś, po postanowieniu o wyrzuceniu dziewcząt i kobiet z uniwersytetu, talibowie próbują mydląc Afgańczykom oczy. Ich rzecznik Zabihullah Mudżahid tłumaczy, że oświadczenie Gajrata odzwierciedla „wyłącznie jego osobiste poglądy”. Jednocześnie nie poдал jednak terminu, w którym zakaz wstępu dla studentek i wykła-

dowczyń miałby zostać zniesiony, tłumacząc jedynie, że trwają prace nad stworzeniem „bezpieczniejszego systemu transportu i całego otoczenia, w którym studentki byłyby dobrze chronione”.

Edukacja wyższa legnie w gruzach

Jak opisuje dziennik „New York Times”, niektóre pracownice uniwersytetu w Kabulu już dziś zapowiadają, że nie podporządkują się nowemu zarządzeniu, tłumacząc, że talibowie nie mają monopolu na definiowanie, co jest zgodne z islamem.

– Przecież w tym świętym miejscu nie ma nic nieislamskiego – żyłma się anonimowo jedna z wykładowczyń cytowana przez dziennik. – Tutaj kształcą się prezydenci, nauczyciele, inżynierowie, a nawet mulłowie, którzy stają się później prawdziwym darem dla społeczeństwa. Uniwersytet w Kabulu dla całego narodu afgańskiego jest jak dom.

Jednak Afgańczycy nie mają złudzeń, że pod rządami talibów uda się utrzymać osiągnięcia wywalczone w ostatnich dwóch dekadach.

– Nie ma nadziei, cały system edukacji wyższej obraca się w ru-

cheta

Wybór Brinkhausa – albo innego krytycznego wobec Lascheta polityka – na stanowisko szefa klubu CDU oznaczałoby, że szef partii staje się tylko figurantem.

W takiej sytuacji nie miałyby sensu rozmowy z chadecją o utworzeniu rządu. Kanclerzem może zostać tylko polityk, który ma silne poparcie swojej partii. Przegrane głosowanie byłoby czytelnym sygnałem, że pozycja Lascheta jest słaba. Taki sygnał zostałby też jednoznacznie odczytany w CDU. Na głowę Lascheta spadłyby kolejne ciosy. Przewodniczącemu CDU zostałaby już tylko dymisja.

Zieloni i liberałowie szukają punktów wspólnych

Sytuacja po niedzielnych wyborach przypomina spięcie po wyborach w 2005 r. Wówczas chadecja pod wodzą Angeli Merkel zdobyła tylko o jeden mandat więcej niż SPD ówczesnego kanclerza Gerharda Schrödera. Schröder – tak jak teraz Laschet – nie chciał uznać porażki. W powyborczej debacie telewizyjnej wręcz krzy-

To, że Laschet przegrał wybory, jest ewidentne. Chadecja odnotowała najslabszy wynik w swojej ponad 70-letniej historii. W nowym Bundestagu zdobyła 196 mandatów. Socjaldemokraci wprowadzili o 10 posłów więcej

czał na Merkel, że nie odda jej władzy. Ostatecznie do ustępstwa przekonali go partyjni koledzy.

Chadecja jest zajęta sama sobą, a liberałowie z FDP i Zieloni przyspieszają. Dziś negocjatorzy partii mają omówić, na ile programy wyborcze partii są ze sobą kompatybilne. – To będzie jak spotkanie różnych światów – żartował współszef Zielonych Robert Habeck. To fakt – Zieloni i FDP do tej pory stali po przeciwnych stronach barykady, ale teraz zbliża ich możliwość zbudowania rządu. A ponieważ bez ich wspólnego udziału nie da się zbudować żadnej stabilnej koalicji, to jedni i drudzy są na siebie skazani. ●

wykladowczyń

inę – tłumaczy cytowany w „NYT” Hamid Obajdi, były rzecznik ministerstwa edukacji wyższej i wykładowca na wydziale dziennikarstwa. – Wszystko zniszczyli.

Porażka jest tym dotkliwsza, że w ostatnich dekadach afgańskie uczelnie przeżywały prawdziwy boom. Same Stany Zjednoczone wydały w sumie na ich rozwój ponad miliard dolarów, grube miliony wyłożyli też sojusznicy Ameryki i instytucje międzynarodowe, jak Bank Światowy.

Jednak pomoc międzynarodowa przestała płynąć w sierpniu, kiedy talibowie przejęli kontrolę nad krajem.

Jeszcze zanim rektor wydał oświadczenie, dziesiątki tysięcy studentów uczelni państwowych siedziało w domach, bo pozostawiały one zamknięte, odkąd talibowie znaleźli się u steru władzy. Wykładowcy przestali przychodzić do pracy, spodziewając się represji. W ich miejsce radykałowie mianują religijnych ortodoksów bez doświadczenia akademickiego.

Exodus i drenaż mózgów

Setki profesorów i studentów nadal próbują wyjechać z kraju, a ci, którzy opuścili go wcześniej, nie zamierzają wracać.

– Mamy tu prawdziwy drenaż mózgów – tłumaczy cytowany w „New York Timesie” Sami Mahdi, dziennikarz i były wykładowca, który wyjechał do Turcji dzień przed wkroczeniem talibów do Kabulu, co stało się 15 sierpnia. – Ludzie są przynębieni, zniechęceni, szczególnie dziewczęta, bo wiedzą, że nie będą mogły wrócić. ●

Marta Urzędowska

Jak walczyć z reżimem?

Zachodnie sankcje na razie nie doprowadziły do radykalnego pogorszenia sytuacji na Białorusi. Być może dojdzie tam do tego, co w Rosji, gdzie restrykcje nie osłabiają reżimu Putina. Jeśli UE i USA rzeczywiście chcą ukarać Łukaszenkę, muszą sankcje zaostrzyć.

Władisław Inoziemcew

Zachód, by to zrobić, ma wystarczająco dużo możliwości, narzędzi i powodów.

Białoruś jest podobna do Rosji. Ale z punktu widzenia polityki sankcyjnej zasadniczo się od niej różni. Chodzi mi o niewielki rozmiar jej gospodarki. Dzięki temu ograniczenie kontaktów z Mińskiem może być dla Zachodu absolutnie bezbolesne.

Dziś sankcjami objętych jest ponad 200 urzędników białoruskich – ale w odróżnieniu od czynowników rosyjskich nigdy nie mieli oni aktywów na Zachodzie.

Zamknięto połączenia lotnicze i tranzyt w przestrzeni powietrznej nad Białorusią – ale straty z tego tytułu nie są większe niż 0,5 proc. białoruskiego PKB, a zagrożonych jest 0,16 proc. miejsc pracy w republice.

Pięć sposobów

Według mnie główne ciosy w reżim należy wymierzyć z pięciu kierunków.

• **Po pierwsze.** Nie należy nakładać ograniczeń na wybrane dostawy eksportowe czy importowe, tylko wprowadzić pełne embargo handlowe. To zamknie przed Mińskiem życiowo ważny rynek i stanie się dowodem determinacji Zachodu.

Ten krok unieruchomi też wiele fabryk białoruskich, które nie są w stanie działać bez zachodnich maszyn i części zamiennych, zatrzyma też potok nielegalnego przesyłania do Rosji zachodnich towarów objętych przez Moskwę embargiem, zamknie rynki dla kontrabandy białoruskiej, która zalewa Europę wyrobami tytoniowymi.

• **Po drugie.** Do zamknięcia przestrzeni powietrznej Białorusi należy dodać pełen zakaz tranzytu przez Białoruś. Dziś dwie trzecie towarów przewożonych między UE a Rosją wędruje przez ten kraj (nie liczę tu tego, co jest przesyłane rurociągami). Tranzyt generuje 6 proc. białoruskiego GNP, dając budżetowi 3,5-4 mld dol. rocznie.

• **Po trzecie.** Trzeba wprowadzić skrajnie ostre sankcje przeciw sektorowi finansowemu republiki. Nie chodzi o odmowę kredytowania banków białoruskich, w których udział ma państwo, lecz o przerwanie wszelkich kontaktów finansowych z Mińskiem, w tym obsługę kart kredytowych. Chodzi też o blokadę przesyłania pieniędzy z Białorusi i na Białoruś. Sankcjami powinny być objęte także wszystkie rosyjskie struktury finansowe, które mają udziały w bankach białoruskich. Rosyjskie instytucje finansowe powinny być zmuszone do przerwania pracy na Białorusi, tak samo jak zrezygnowały z działalności na okupowanym Krymie.

Celem tych działań powinna być dewaluacja rubla białoruskiego i krach systemu finansowego kraju.

• **Po czwarte.** Należy rozszerzyć sankcje personalne na wszystkich urzędników państwowych, funk-

cjonariuszy struktur siłowych oraz menedżerów państwowych banków i fabryk. Kariera zawodowa w państwowym sektorze powinna się stać synonimem objęcia sankcjami. Przy tym należy ostrożnie podchodzić do nakładania sankcji na bogatych Białorusinów, których zazwyczaj hurtowo zalicza się do „portmonetek Łukaszenki”.

• **Po piąte.** Należy odebrać certyfikaty SSL stronom internetowym białoruskich organów władzy, państwowych banków i przedsiębiorstw. To odbierze im możliwość szyfrowania przesyłanych danych, uczyni otwartymi i powszechnie dostępnymi ich wszelkie finansowe i inne transakcje. W tej sytuacji służby podatkowe i banki musiałyby wrócić do epoki przedcyfrowej, a to oznacza ich pełny paraliż.

Kosmetyczny remont nie pomoże

Rozumiem, że przeciw moim propozycjom można wysunąć dwa

Sytuację na Białorusi zmienić może tylko masowe wystąpienie obywateli przeciw reżimowi

Władisław Inoziemcew

• rosyjski ekonomista i politolog, dyrektor Ośrodka Badań Społeczeństwa Postindustrialnego, autor 12 książek, w tym wydanej także w Polsce pozycji „Niewspółczesny kraj. Rosja w świecie XXI wieku”.

W latach 2010-13 konsultant wielu partii demokratycznych i autor programu kandydata na prezydenta Michaiła Prochorowa. W latach 2017-20 był stypendystą Polskiego Instytutu Studiów Zaawansowanych. Współpracownik Niemieckiego Stowarzyszenia Polityki Międzynarodowej, Atlantic Council i Johns Hopkins University w Waszyngtonie, a także Institute for Human Sciences w Wiedniu.

zastrzeżenia. Z jednej strony powszechnie uważa się, że sankcje nie powinny uderzać w zwykłych obywateli i bić tylko na osoby odpowiedzialne za łamanie praw człowieka. Z drugiej – że „nadmierne” naciski na Mińsk skłaniają kierownictwo Białorusi do tego, by „wstąpić” do Rosji i tym samym wzmocnić Putina.

Oba argumenty uważam za błędne.

Pierwszy formalnie wydaje się humanitarny. Trzeba jednak zrozumieć, że sytuację na Białorusi zmienić może tylko masowe wystąpienie obywateli przeciw reżimowi. A nie można się tego spodziewać, jeśli radykalnie nie pogorszy się materialne położenie społeczeństwa.

W tej sytuacji ideały zachodnie zderzają się z rzeczywistością, której nie można zmienić dzięki „kosmetycznemu remontowi”. Jeśli w końcu epoki radzieckiej ludzie w ZSRR żyliby na takim poziomie jak w dzisiejszej Rosji czy Białorusi, ludowy ruch na rzecz zmian nigdy by nie zwyciężył.

Drugi argument jest bardziej interesujący. Powszechnie się uważa, że Moskwa stale marzy o wchłonięciu Białorusi, co może zostać bez trudu przeprowadzone. Tak jednak nie jest.

Konstytucja Białorusi nie przewiduje możliwości likwidacji jej suwerenności choćby nad częścią terytorium kraju bez ogólnonarodowego referendum. Takiej decyzji w tajemnicy nikt nie podejmie, a naród w referendum wystąpiłby przeciw jeszcze bardziej powszechnej niż przeciw Łukaszence w wyborach 2020 r. Poza tym Putin nie ma dziś powodu, by inkorporować Białoruś. Już zmienił konstytucję Rosji, zapewniając sobie praktycznie dożywotnią władzę, kolejna ustawa zasadnicza, jaka byłaby niezbędna po zmianie granic, nie jest mu już potrzebna. Poza tym nie kwapi się do tego, by dołączyć miliony obywateli znacznie bardziej skorych do protestów niż Rosjanie. Do tego „wchłonięcie” Białorusi popiera dziś tylko 24 proc. mieszkańców Federacji Rosyjskiej.

Uważam, że Zachód powinien radykalnie wzmocnić nacisk sankcyjny na Białoruś, żeby wywołać nową falę ludowego oburzenia na reżim, a samego Łukaszenkę zmusić do myślenia o oddaniu kraju Putinowi, co tylko przyspieszy rewolucję. Sankcje nie mogą być skuteczne, jeśli nie powodują zmiany władzy, a Białoruś może stać się poligonem wskazującym Rosji kontury jej własnej przyszłości. ●

Tłum. i oprac.

Wacław Radziwinowicz

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Syndyk masy upadłości Bańkowski, Winiarski Nesta-Bis Spółka jawna z siedzibą w Toruniu zaprasza do składania ofert na zakup wchodzących w skład masy upadłości ww. Spółki:

- nieruchomości gruntowych niezabudowanych położonych w Toruniu, w obrębie 23 przy ulicy Szosa Bydgoska, o łącznej powierzchni 22 164 ha. Istnieje możliwość zakupu poszczególnych działek gruntu. Nieruchomości położone są w bardzo atrakcyjnej lokalizacji Torunia, na obszarze przy drodze krajowej nr 80. W sąsiedztwie znajdują się tereny Castoramy, Motoareny i stacji paliw. Nieruchomości stanowią teren inwestycyjny z możliwością wykorzystania pod zabudowę komercyjną.

Termin składania ofert upływa w dniu 21 października 2021 roku. Otwarcie i rozpoznanie ofert odbędzie się 22 października 2021 r. o godz. 12:00 w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego w Toruniu, przy ul. Warszawskiej 6/5. Z opisem i oszacowaniem przedmiotu sprzedaży oraz Warunkami sprzedaży można zapoznać się po uprzednim uzgodnieniu terminu (tel. 56 664 09 40) w Kancelarii Doradcy Restrukturyzacyjnego od poniedziałku do piątku w godz. od 9:00 do 16:00. Regulamin sprzedaży został zamieszczony na stronie internetowej www.zieciak.com.pl

OGŁOSZENIE 34127426

Analiza elektoratów partyjnych

Kto nadal chodzi do kościoła, a kto przestaje?

Elektorat opozycji demokratycznej, w odróżnieniu od ludzi głosujących na PiS, szybko się laicyzuje. Nawet wyborcy PSL coraz częściej przestają chodzić do kościoła

Machowski

Na konwencji PO w Płońsku Donald Tusk, nawiązując do wypowiedzi Sławomira Nitrasa o „konieczności opilowania katolików z pewnych przywilejów”, powiedział, że „sprzeciw budzą biskupi kryjący pedofilię czy biznesmeni w sutannach”, ale „naszym przeciwnikiem nie są katolicy, bo przecież my jesteśmy katolikami w dużej większości”.

Stwierdzenie, że katolicy nie są i nie mogą być traktowani przez Platformę jako przeciwnicy, jest tak oczywiste, że chyba w ogóle nie pojawiłoby się w przemówieniu Tuska, gdyby nie niezręczna i dająca pole do takiej interpretacji wypowiedź Nitrasa. Jednak teza, że „my (członkowie Platformy?, jej wyborcy?) jesteśmy katolikami w dużej większości” – jeśli za kryterium bycia katolikiem przyjmiemy w miarę regularne uczestniczenie w praktykach religijnych – w świetle badań wydaje się mieć niewiele wspólnego z rzeczywistością. To zresztą dotyczy nie tylko wyborców KO/PO, ale również całej opozycji demokratycznej.

CBOS w swych comiesięcznych badaniach preferencji wyborczych pyta respondentów m.in. o uczestnictwo w praktykach religijnych. Do wyboru jest pięć odpowiedzi: „kilka razy w tygodniu”, „raz w tygodniu”, „1-2 razy w miesiącu”, „kilka razy w roku” i „w ogóle nie uczestniczę”. Pracownia każdorazowo podaje, ilu respondentów wybrało daną kategorię odpowiedzi oraz jaki był rozkład preferencji wyborczych w obrębie każdej kategorii. To pozwala wyliczyć, jaki odsetek wyborców danej partii stanowią osoby wskazujące poszczególne kategorie.

Respondentów podzieliłem na dwie frakcje. Pierwszą – to wyborcy religijni – stanowią osoby wybierające odpowiedź: „kilka razy w tygodniu”, „raz w tygodniu” lub „1-2 razy w miesiącu”. Podstawą przynależności do drugiej – to wyborcy niereligijni – jest wskazanie odpowiedzi „kilka razy w roku” lub „w ogóle nie uczestniczę”.

By pokazać, jak szybko zmieniają się odsetki wyborców religijnych i niereligijnych, porównałem rok 2021 z 2017. Do wyliczeń wykorzystałem sondaże CBOS z VII, VIII i IX 2021 i – analogicznie – z VII, VIII i IX 2017 r.

Spójrzmy najpierw na strukturę wyborców Koalicji Obywatelskiej w 2021 r. (wykres 1.). W elektoracie KO jest prawie dwa razy więcej wyborców niereligijnych niż religijnych. Co więcej (tego już wykres nie pokazuje), wśród stanowiących większość prawie dwóch trzecich wyborców niereligijnych ponad połowa (55 proc.) w ogóle nie chodzi do kościoła. To ponad jedna trzecia (37 proc.) ogółu wyborców KO.

Zapewne nie dziwi przynajmniej większość (81 proc.) wyborców niereligijnych w elektoracie Lewicy. Ale może zaskakiwać, że także wśród wyborców Polski 2050 stanowią oni wyraźną większość (60 proc.) – zwłaszcza w kontekście tak często podkre-



ślanego przed lidera tego ugrupowania osobistego przywiązania do katolicyzmu. Również w tym elektoracie prawie jedna trzecia (32 proc.) to osoby w ogóle nieuczestniczące w praktykach religijnych.

Wykres pokazuje też, do jak znaczących zmian w elektoratach partii zaliczanych do opozycji demokratycznej doszło w ciągu ostatnich zaledwie czterech lat. W elektoracie Lewicy odsetek wyborców niereligijnych zwiększył się o aż o 25 pkt proc., a w elektoracie KO – o 14 pkt proc. Także wśród wyborców PSL, mimo że nadal znaczącą przewagę mają tu wyborcy religijni (69 proc.),

w ciągu czterech lat ich odsetek zmniejszył się o 12 pkt proc.

Na tym tle zjawiskiem całkowiocie osobnym jawi się nieulegający laicyzacji elektorat PiS: tak jak w 2017 r. tak i teraz tę samą przynajmniej większość (79 proc.) stanowią w nim wyborcy religijni.

Spójrzmy na koniec na potraktowanych jako jeden obóz polityczny wyborców opozycji demokratycznej i jako drugi – wyborców prawicy (wykres 2.; by ustalić wagi dla partii zaliczonych do opozycji demokratycznej i do prawicy w 2017 i 2021 r., oparłem się na uśrednionych sondażach IBRIS i United Surveys z IX 2017 i VII-IX 2021). Jak widać, w 2017 r. w obydwu obozach politycznych przewagę mieli wyborcy religijni: na prawicy dominującą (78 proc.), w opozycji demokratycznej nieznacznie (52 proc.). Po czterech latach mamy zupełnie inny obraz. Nastąpiła głęboka polaryzacja. Na prawicy nadal trzy czwarte wyborców to wyborcy religijni, podczas gdy w elektoracie opozycji demokratycznej prawie dwie trzecie stanowią już wyborcy niereligijni.

Tak wyglądają liczby, ale nie o liczby tu chodzi, lecz o politykę. Bo i w stwierdzeniu Tuska („jesteśmy katolikami w dużej większości”) nie tyle należy doszukiwać się statystyki, co tożsamościowej narracji. Tusk chciał zapewne, by to zabrzmiało „Jesteśmy tacy jak wszyscy Polacy. Bo jesteśmy w centrum”.

Ale nie jesteśmy. To mityczne centrum – wyobraźmy je sobie jako uśredniony obraz wszystkich głosujących Polaków – to mniej więcej 55 proc. wyborców religijnych i 45 proc. wyborców niereligijnych. Tyle że od owego „centrum” wyborców KO dzieli znacznie większa odległość niż od najbardziej zlaicyzowanych wyborców lewicy (wykres 3.).

Zważywszy na to, gdzie są obecni i potencjalni wyborcy KO/PO, Platforma potrzebuje innej narracji, innego rozłożenia akcentów. Bo jej zwolennicy i ci, których miałaby szansę przyciągnąć do siebie (to np. kobiety z wielkomiejskich ośrodków czy młodzi wyborcy), w większości mają niewiele wspólnego z Kościołem, a ich ideowej tożsamości z całą pewnością nie definiuje dziś katolicyzm. ●

Andrzej Machowski

Przed Sądem Rejonowym
w Koźlenicach

w sprawie sygn. akt I Ns 170/21 toczy się postępowanie z wniosku Alior Banku S.A. w Warszawie o

stwierdzenie praw do spadku

po Mariannie Lichańskiej zmarłej 20.08.2020 r., ostatnio na stałe zamieszkałej w miejscowości Basinów, gm. Magnuszew. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i wykazali swoje prawa do spadku. Jeżeli w tym terminie nikt się nie zgłosi lub zgłoszyszy się swoich praw nie wykaże, zostanie pominięty w postanowieniu o stwierdzeniu praw do spadku.

OGŁOSZENIE 34127272

OGŁOSZENIE
Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa - Krowodrzy
w Krakowie

I Wydziałem Cywilnym pod sygn. akt I Ns 452/21/K toczy się postępowanie z wniosku Jacka Szybrowskiego przy uczestnictwie Gminy Miejskiej Kraków o

stwierdzenie nabycia spadku

po tużi Małgorzacie Kapińskiej, z domu Dareckiej, córce Kazimierza i Kazimiery, urodzonej w dniu 12 grudnia 1934 r. w Krakowie, zmarłej w Krakowie w dniu 17 lutego 2021 r. w Krakowie, ostatnio zamieszkałej tamże przy ul. Królewskiej. W skład spadku wchodzi lokal mieszkalny położony w Krakowie przy ul. Królewskiej 61/15, objęty księgą wieczystą nr KR1P/00359494/5.

W związku z powyższym wzywa się zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od daty okazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do tut. sądu, w którym toczy się postępowanie i udowodnili swe prawa do spadku, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięty w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku po spadkodawczyni.

OGŁOSZENIE 34127248



Nie ma wolności bez solidarności
Masz temat dla reporterek i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią?

Pisz: listy@wyborcza.pl

listy@wyborcza.pl Przekonywać politycznie obojętnych

Mam coraz więcej wątpliwości, czy objazdowe partyjne wiece i spotkania opozycji w terenie odegrają swoją rolę. Ludzie niechętnie w nich uczestniczą, żyją w swoich bańkach codziennych spraw i są zmęczeni politykami.

Dlatego właśnie świadomy demokratą powinien wziąć sprawy w swoje ręce.

Wierzę w intelektualne rodzinno-towarzyskie pospolite ruszenie polegające na przekonywaniu i zachęcaniu do udziału w wyborach ludzi ze swojego najbliższego otoczenia. Z autopsji wiem, że to skuteczne, jeśli podejdziesz się do tego delikatnego zadania w sposób nienachalny, kulturalny i merytoryczny. Potrzeba na to czasu, konsekwencji, szczerych emocji i wiarygodności.

Afera goni aferę, ale rządy Kaczyńskiego zaimpregnowały suwerena na łamanie prawa, konstytucji i nieracjonalny, pełen buty i cynizmu polityczny język. Przykładów nie brakuje, można wybrać konkrety z każdej dziedziny życia społeczno-politycznego, by udowodnić, że Polska stacza się na dno i trzeba ten zjazd zatrzymać.

Z moich obserwacji wynika, że niegłosujący to ludzie wyluzowani, skupieni na sobie, swojej pracy i rodzinie. Bieżąca polityka nie szarga im nerwów, żyją w swojej bańce obywatelskiej pasywności i dobrze im z tym. Znają kluczowe słowa demokracji i autorytaryzm rządzących zaczyna im doskwierać. Rozumieją, dlaczego wstydy się za rodaków dokonujących złych wyborów, za akceptowanie nepotyzmu, przestępstw, hipokryzji i niekompetencji. I trzeba zrobić wszystko, by te miliony rodaków ruszyło do urn i pomogło przywrócić nam demokratyczną Polskę. ●
Czytelniczka

Wolne Sądy. Co zrobić, aby Polska znów była państwem prawa

Chcecie Polski w pełni demokratycznej? Oto 10 przykazań na przywrócenie praworządności

**Maria Ejchart-Dubois
Sylvia Gregorczyk-Abram
Paulina Kieszkowska-Knapik
Michał Wawrykiewicz**

Co można robić już dziś, kiedy nadal rządzi PiS? Należy konsekwentnie wyrażać niezgodę na obecny stan rzeczy, który oparty jest na bezprawiu, co potwierdza już orzecznictwo SN, NSA, sądów powszechnych, TSUE i ETPCz. Należy jasno komunikować podstawowe kwestie wynikające nie z opinii tego czy innego prawnika czy środowiska, ale z wydanych wyroków sądów polskich i europejskich trybunałów.

To jest zadanie dla nas wszystkich, zwłaszcza prawników, dziennikarzy i społeczeństwa obywatelskiego, aby mówić że Izba Dyscyplinarna to nie jest Sąd Najwyższy (ani jakkolwiek inny), że M. Manowska nie jest legalnym PPSN, że J. Przyłębska nie jest legalnym Prezesem TK, że neo-KRS nie jest konstytucyjnym KRS-em, że neosedziowie nie są prawidłowo powołanymi sędziami, a ich orzeczenia są wadliwe etc.

Jednocześnie trzeba konsekwentnie korzystać ze wszelkich dostępnych instrumentów prawnych, zaskarżając bezprawne działania władzy w obrębie wymiaru sprawiedliwości, a także inicjując postępowania w kraju i na poziomie europejskim. Jak pokazuje praktyka ostatnich lat, tylko uzyskiwane systematycznie wyroki i ich realizacja są w stanie wstrzymać destruktywne zmiany.

DEKALOG NAPRAWY PRAWORZĄDNOŚCI

Następnie, kiedy pojawi się przestrzeń polityczna do zmian legislacyjnych:

1. Zmiana ustawy o KRS – usunięcie z funkcji całego składu neo-KRS wybranego sprzecznie z konstytucją, własną ustawą PiS (m.in. brak wymaganej liczby podpisów pod kandydaturą i głosowanie na tym samym posiedzeniu Sejmu), sprzecznie z traktatem o UE, Kartą Praw Podstawowych i konwencją. Utworzenie legalnej, konstytucyjnej KRS na zreformowanych zasadach (demokratyzacja wyboru sędziowskiej części, udział wszystkich sędziów – wg pomysłu Iustitii).



• **Wolne Sądy w pełnym składzie.** Od lewej: **Sylvia Gregorczyk-Abram, Maria Ejchart-Dubois, Paulina Kieszkowska-Knapik, Michał Wawrykiewicz** FOT. GOSIA MAJEWSKA

2. Usunięcie neosedziów z funkcji sędziowskich, na które powołała ich neo-KRS, w związku z przesądzeniem wadliwości uchwał neo-KRS, leżących u podstawy takich powołań i awansów sędziowskich. Ich wadliwość oraz brak niezależności neo-KRS potwierdzone zostały w wyrokach sądów i trybunałów. Dalsze orzekanie tych (wadliwie powołanych i awansowanych) osób będzie podstawą kwestionowania orzeczeń przez każdego, kto przegra sprawę. Skoro nie było zgodnych z prawem uchwał KRS (koniecznych do powołania lub awansu sędziowskiego zgodnie z art. 179 konstytucji), to osobom tym nie przysługuje ochrona na podst. art. 180 konstytucji (zakaz usuwania z funkcji sędziowskich), ponieważ nie przysługuje im status sędziowski (lub status sędziego w sądzie, do którego zostali awansowani). Ważna uchwała KRS to warunek sine qua non ważnego powołania lub awansu. Inaczej prezydent mógłby powołać na sędziego np. konia, tak jak cesarz Kaligula powołał Incitatusa do rzymskiego Senatu. Neosedziowie zostali powołani albo promowani przez prezydenta bez uchwały legalnej KRS.

Ta zasada powinna być taka sama dla wszystkich osób, które zostały powołane przy udziale neo-KRS. Co jednak ważne, wszystkie wadliwie powołane osoby mogłyby od razu stanąć do ponownych konkursów przed nową, zgodną z prawem KRS (która powinna zostać wybrana w prawidłowy sposób jak najszybciej). Jeśli spełniają przesłanki merytoryczne i etyczne – wrócić do funkcji sędziowskich. Proces ten można zorganizować szybko, wyznaczyć nowemu KRS

ku temu krótkie terminy, zwłaszcza w sprawach nowych, młodych sędziów, których przed neo-KRS postawił kalendarz ich zawodowej edukacji, a nie ich osobisty wybór. Oni powinni stanąć do konkursów w pierwszej kolejności.

Natomiast ci, którzy w ostatnich latach sprzeniewierzyli się przysiędze sędziowskiej, przeskoczyli kilka szczebli kariery dzięki koneksjom lub odgrywali rolę funkcjonariuszy politycznych do niszczenia kolegów po fachu, najpewniej nie uzyskaliby ponownie awansu. Równocześnie ludzie prawi, którzy do konkursów przed neo-KRS nie stawali, mieli by tu temu szansę.

3. Wyroki neosedziów pozostają ważne. Wymaga tego ochrona obywateli, bezpieczeństwa obrotu i zasada zaufania do państwa. Natomiast każdy uczestnik postępowania, w którym wydał wyrok neosedzia, będzie miał prawo wzruszenia takiego orzeczenia, zapisane jako negatywna przesłanka procesowa (np. przez 6 miesięcy).

4. Sąd Najwyższy. Wszyscy neosedziowie (jest ich prawie połowa składu SN) powinni stracić swoje funkcje nie tylko ze względu na wadliwość neo-KRS, ale także wadliwość ogłoszenia samych konkursów i inne wady proceduralne, co potwierdzone zostało wyrokami NSA. Powinno zostać zwołane zgromadzenie ogólne sędziów SN celem dokonania prawidłowego wyboru kandydatów na pierwszego prezesa SN. Powinno dojść do likwidacji ID i IKNiSP.

Kwestią do osobnego rozstrzygnięcia będzie odpowiedzialność wielu z tych osób wprost powiązanych z partią rządzącą i swia-

domie naruszających zabezpieczenia i wyroki TSUE, być może w reżimach dyscyplinarnych ich macierzystych zawodów prawniczych (do SN wybrano np. wielu prokuratorów).

5. Likwidacja skargi nadzwyczajnej. Ewentualnie można rozważyć istotne ograniczenie jej zakresu przedmiotowego i podmiotowego, np. pozostawienie tego uprawnienia wyłącznie RPO.

6. Przywrócenie normalnego, niezależnego sądownictwa dyscyplinarnego dla sędziów. Niezbędne jest także uchylene „ustawy kagańcowej”.

7. Zmiany na stanowiskach prezesów sądów. Konieczne są zmiany na stanowiskach prezesów sądów, obecnie wyznaczonych politycznie. Kluczowe jest też przywrócenie zasad powoływania dyrektorów i prezesów sądów, a także kolegów tak, aby przywrócić samorząd sędziowski z prawdziwego zdarzenia (obecnie w kolegiach sędziowskich są ludzie nominowani przez ministra). Środowisko sędziowskie powinno proponować tu praktyczne, nowoczesne rozwiązania.

8. Zbudowanie od nowa niezależnej prokuratury. Oddzielenie MS od PG. Bardzo ścisła współpraca ekspercka ze środowiskiem niezależnych prokuratorów. Utworzenie urzędu prawdziwie publicznego oskarżyciela publicznego.

9. Trybunał Konstytucyjny. Zaprzysiężenie trójki sędziów, którzy od 2015 roku czekają na odebranie przyrzeczenia (jeśli zrezygnują, to nastąpić musi wybranie nowych trzech). Usunięcie z funkcji sędziego TK dublerów, zwołanie zgromadzenia ogólnego sędziów TK i doprowadzenie do prawidłowego wyboru kandydatów na Prezesa TK. Projekt nowej ustawy o TK jest przygotowywany w środowisku prawniczym.

10. Rzeczywista reforma wymiaru sprawiedliwości. Należy: usprawnić procedury cywilną, karną i administracyjną, z informatyzować wymiar sprawiedliwości, przeprowadzić digitalizację akt, zwiększyć dostęp do wymiaru sprawiedliwości etc. ●

• **Cały tekst i lista niektórych spraw, które prowadzi i prowadzą w ostatnich latach prawnicy z Wolnych Sądów – na Wyborcza.pl/wyborczato wy**

WSPRZEDAŻY

plus: książka w prezencie



TEMAT NUMERU Siwe włosy zyskują moc
CHARLOTTE GAINSBURG Opowieść o matce
ZWIĄZKI Jego sekret, jej dramat
SEKS Erotyka bez ograniczeń

TRENDY JESIEŃ/ZIMA 21/22

wysokie obcasy extra

Rzeźby Ursuli von Rydingsvard zachwycają Amerykę

TWORZY PO TO,
BY PRZEŻYĆ

– Uwierzenie, że mogę być artystką, zajęło mi całe życie – mówi rzeźbiarka Ursula von Rydingsvard.

Emilia Dłużewska

Drewniany stożek o wysokości ponad sześciu metrów wyrasta wprost z wypielegnowanego trawnika przed pałacem Brandta w Orońsku. Jego nieregularna, zgrubiała struktura się rozwarstwia, tworząc pęknięcia przypominające górskie żleby. Dzień jest słoneczny, rozgrzane drewno „Pierwszej” pachnie intensywnie, trochę słodko, trochę dymem.

Czy to ten zapach Ursula von Rydingsvard zapamiętała z obozów dipisów, w których spędziła pierwsze lata życia? Mało prawdopodobne. Rzeźbiarka do swoich prac używa cedru, baraki dla wysiedleńców musiały być z drewna łatwiej dostępnego w Niemczech, najpewniej sosny. Cedr, choć rzadszy, ma inną zaletę: jest bardzo miękki. Cedrowe belki o podstawie dziesięć na dziesięć centymetrów da się łatwo ciąć, nadając im fantazyjne, organiczne kształty, a potem składać w kilkumetrowe rzeźby.

Takie rzeźby stoją dziś m.in. w MoMA, Metropolitan Museum of Art i Whitney Museum, przed Instytutem Sztuki w Chicago i wydziałem neurobiologii MIT.

Twórczość Ursuli von Rydingsvard jest niezwykła pod kilkoma względami. Artystka jest jedną z niewielu kobiet tworzących rzeźby w takiej skali. I jedną z niewielu rzeźbiących osób, których podstawowym tworzywem jest drewno.

PIĘĆ LAT, DZIEWIĘĆ
OBOZÓW

W obozie drewno było szorstkie i wszechobecne: drewniane prycze, ściany, podłogi i schody wiodące do baraku. – Dawało mi poczucie bezpieczeństwa, oddzielało od naznaczonej wojną rzeczywistości. Między mną a światem zewnętrznym była tylko deska – wspomina artystka w dokumencie z 2019 r. zatytułowanym „Into her own”.

Urodziła się w 1942 r. Deensen. Jej ojciec, Ukraińiec, został tam wysłany na przymusowe roboty.

Dla Ignacego Karoliszyna ciężka praca nie była nowością: od dziecka tulał się po wsiach, szukając pracy jako parobek, spał w stodolach, jadł suchy chleb. Ojca stracił jako dziewięciolatek, potem widział, jak jego matka i dwoje rodzeństwa umierali z głodu. W Deensen pracuje więc za siedmiu. W zamian niemiecki zarządca zgadza się, by do Ignacego dołączyła żona, Polka, i troje ich dzieci. Gdy wojna się kończy, proponuje, by zostali w gospodarstwie.

Ignacy odmawia. Wie, że w Deensen jego dzieci – wówczas już sześcioro, najmłodszy, Stanley zwany Stasiem, urodzi się niedługo później – czeka harówka na roli. Do komunistycznej Polski nie chcą wracać, postanawiają więc jechać do USA. Zanim rodzinie się to uda, w ciągu pięciu lat zaliczą dziewiece obozów przejściowych.

Opolskich korzeniach opowiada w niemal każdym wywiadzie. Zna historię rodziny, bez zająknięcia literuje słowiańskie nazwiska, nazwy miejscowości. Swoim pracom nadaje niezrozumiałe dla Amerykanów tytuły: „Zakopane”, „Poderwać”, „Maglownica”, „Ene Due Rabe”

Artystka wspomina je jako ponure miejsca. – W powietrzu krążyły historie o tym, co działo się w obozach koncentracyjnych. Nie dało się od nich uciec – mówiła po latach. – Nie mieliśmy gazet ani telewizji. Po prostu to czuleś, wiedziałeś.

W przepracowaniu traumy nie pomagają ani surowe warunki panujące w obozach, ani przymusowa bezczynność. Czekaający na wyjazd Polacy grają w karty, upijają się i odreagowują frustrację. Ojciec Ursuli nie jest wyjątkiem. Regularnie wpada w szal, tłucze żonę i dzieci.

Matka artystki, Kunegunda, jest przeciwieństwem Ignacego: ciepła i opiekuńcza.

– Była jak Matka Courage, zrobiłaby wszystko, by zachować siedmiorgo swoich dzieci przy życiu. A my stawialiśmy ją na piedestale i wielbiliśmy – wspominała.

UCHODŹCY JAK KOSMICI

W 1950 r. Karoliszynowie dostają wyciekowaną wiadomość: mogą wyjechać do USA. Z pomocą amerykańskiej Polonii trafiają do Plainville w stanie Connecticut, dziesięciotysięcznego, robotniczego miasteczka w pół drogi między Nowym Jorkiem a Bostonem. W Plainville w latach 50. prawie nie ma cudzoziemców. Przybycie dziewięcioosobowej rodziny uchodźców budzi ciekawość i ekscytację, pisze o nich lokalna gazeta. Gdy Karoliszynowie przyjeżdżają do wynajętego domu, na ganku czekają na nich prezenty.

Jeszcze długo są w miasteczku atrakcją. Ośmioletnia Ursula przychodzi do szkoły w spodniach uszytych z wojskowych koców, nie znając słowa po angielsku. Pół roku później mówi już płynnie, ale gdy nauczycielka podaruje jej sukienkę – czerwoną, aksamitną, z koronkowym kołnierzem i bufkami – oddaje ją koleżance. Uważa, że sukienka jest piękna, ale nie potrafiłaby w niej wyjść.

Nigdy nie przekona się do eleganckich kreacji. Na większości zdjęć ubrana jest w tak samo: w czarne dżinsy i czarną koszulkę. Włosy od lat ścina krótko. Niemal równie często jak w czerni pozuje w roboczym kombinezonie, słuchawkach tłumiących hałas, goglach chroniących oczy przed pyłem, czasem hełmie niczym kosmonautka. Cedrowe rzeźby ustawione w galerii wydają się lekkie, miękkie, organiczne, ale obróbka drewna to ciężka, fizyczna praca. Ursula wspomina, że gdy po latach ojciec odwiedził jej pracownię, zmartwił się: to, co robiła, przypominało mu pracę w fabryce.

Sam spędził w niej większość życia. Po przyjeździe do Stanów zatrudnił się na dwa etaty w zakładach przemysłowych w okolicy Plainville. Nie mówił po angielsku, dostawał najniższą stawkę, najgorsze maszyny. Ze Starego Kontynentu poza rodziną przywiózł nieustannie buzujący gniew i paranoję. Nad dziećmi znęca się fizycznie i psychicznie. Ursula całe dzieciństwo słyszy, że jest tępą, leniwą, że niczego. – Paradoksalnie, pomogło mi to. Postanowiłam, że taka nie będę – twierdzi.

Talent plastyczny ma od dzieciństwa. Ale w Plainville nie mieszkają artyści, a już na pewno nie artystki. Ursula robi więc to, czego jej otoczenie oczekuje od dziewczynki: zajmuje się młodszym rodzeństwem, gotu-



je, pomaga sprzątać. W liceum zatrudnia się jako kelnerka w miejscu, w którym pracuje jej matka. Kelneruje też, by utrzymać się na uniwersytecie.

Jak wielu imigrantów jej rodzice kładli nacisk na edukację. Ursula idzie do college'u w New Hampshire. Ma studiować fizjoterapię, ale zapisuje się na zajęcia z historii sztuki i rysunku. Szkoły nie skończy: po dwóch latach przenosi się do Miami z mężem, który zaczyna tam studia medyczne. Są parą od liceum. Milton von Rydingsvard jest inteligentny, nieco ekscentryczny, wycofany. Jest też – jak się okaże – chory na schizofrenię i chorobę dwubiegunową.

W Miami Ursula utrzymuje ich obydwoje: uczy plastyki w liceum, dorabia w domu kultury. Po godzinach pierze, szyje, sprząta. Gdy tylko Milton kończy studia, zachodzi w ciążę. Przenoszą się do Kalifornii, gdzie on ma zacząć staż w szpitalu. Ciężarne nauczycielki były wówczas zwalniane, więc Ursula ukrywa rosnący brzuch pod obszernym fartuchem i uczy się stawac tak, by nie rzucił się w oczy.

Nie ma wyboru: w tamtym czasie jej pensja jest jedynym źródłem utrzymania rodziny, bo Milton zaczyna chorować. Szpital wysłał go na przymusowy bezpłatny urlop. Ursula zostanie z nim jeszcze jakiś czas, stara się nim opiekować, ale mąż w ataku psychozy robi się agresywny. Gdy wbija nóż w posłanie ich córki, Ursula zabiera dziecko i wraca do rodziców.

Nike 25 lat
Gazeta Wyborcza & Fundacja Agory
Nagroda Literacka

Kto zostanie 25. laureatem
NAGRODY LITERACKIEJ
„NIKE” 2021?



JUBILEUSZOWA GALA NIKE
na: **wyborcza.pl**

NIEDZIELA,
3 października, godz. 20.00



• Ursula von Rydingsvard
pozuje na tle jednej
ze swoich prac, 2015 rok

FOT. VENTURELLI/GETTY IMAGES

Jest 1973 r., Ursula von Rydingsvard nie ma męża, studiów ani stałej pracy. Ma 31 lat, trzyletnią córeczkę i sześć tysięcy dolarów na koncie. I – po raz pierwszy w życiu – okazję robić to, co chce. Pakuje rzeczy i jedzie do Nowego Jorku zostać rzeźbiarką.

BYLE NIE ALARM

Ursula Anne, córka artystki, z dzieciństwa pamięta zasypianie do wtóru rżenia piły łańcuchowej i przekleństw. Jej sypialnię od pracowni matki oddzielała tylko prowizoryczna ścianka. Strych na SoHo kupiony przez von Rydingsvard za całe oszczędności był zimny i surowy. Ale zapewniał to, co niezbędne: schronienie i miejsce do pracy. Jedzenie dostawały dzięki państwowym kuponom dla najbiedniejszych. – Było to trochę straszne, ale cóż, byłam przyzwyczajona do biedy – wspominała rzeźbiarka.

Ursula zaczyna studiować sztukę na Uniwersytecie Columbia. Zaczyna pracować ze stałą, ale metal ją frustruje, nie podaje się tak, jak by tego chciała. Próbuje łączyć go z gliną, ale konstrukcja potrzebuje podpór. Jest splukana, więc kolega z roku kupuje jej cedrowe beleczki. Kiedy zaczyna je ciąć, przeżywa olśnienie: drewno jest miękkie, ciepłe, niemal cielesne. Znalazła swój materiał.

Najwcześniejsza rzeźba pokazywana w Orońsku pochodzi z 1976 r. Drewniane, nieco pękate stożki roztawione są w równej odległości w przeszklonym pawilonie. Wyglądają jak wygładzone kopce termitów, pancerzyki koralowców albo magiczne totemy. Jest ich dziewięć, tyle, ilu członków jej rodziny.

W „Bez tytułu (dziewięć stożków)” drewno układa się nieregularnie, ale sama forma jest prosta. Późniejsze rzeźby się rozrastają, przybierając kształty wirów, podwodnych stwożeń, gigantycznych mis, łańcuchów górskich. Artystka naciera je grafitem, który uwypukla złożoną strukturę. Eksperymentuje też z innymi materiałami: zwierzęcymi jelitami, żywicą epoksydową, brązem. Ale jej podstawowym tworzywem pozostaje drewno. – Moi przodkowie byli

Gdzie oglądać rzeźby von Rydingsvard?

- Wystawę Ursuli von Rydingsvard „Tylko sztuka” można oglądać w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku do 17 października.
- Wystawę będzie można obejrzeć także w Muzeum Narodowym w Krakowie (6.11.2021 - 6.02.2022).
- W Łazienkach Królewskich w Warszawie do 13 lutego 2022 r. można oglądać dwie rzeźby artystki: na trawniku koło Starej Oranżerii „Elegantkę II” z żywicy poliuretanowej z umieszczonym wewnątrz światłem, wewnątrz budynku zaś „Dla Natashy” z drewna cedrowego.
- Współorganizatorami wystaw są Studio Ursuli von Rydingsvard w Nowym Jorku i Galeria Lelong.

polskimi chłopami. Zawsze inspirowały mnie ich narzędzia, stopy drewna – mówiła dziennikarce Katy Diamond Hamer.

POLKA W AMERYCE, AMERYKANKA W POLSCE

O polskich korzeniach opowiada w niemal każdym wywiadzie. Zna historię rodziny, bez zająknięcia literuje słowiańskie nazwiska, nazwy miejscowości, krewnych. Swoim pracom nadaje niezrozumiałe dla Amerykanów tytuły: „Zakopane”, „Poderwać”, „Maglownica”, „Ene Due Rabe”. W galerii polszczyzna pozwala ukryć jej własne intencje, zostawić interpretację widzowi.

Na żywo Polskę po raz pierwszy widzi w 1985 r., jako 43-latką. Zachwyca się krajobrazem, drewnianymi, wiejskimi chatami, równiutkimi sagami drewna pod ich ścianami, łapciami z wierzy. Ale dopada ją też typowa przypadłość imigranta. – Chciałam tam pojechać, bo, jakkolwiek dziwnie to brzmi, czuję się Polką – mówiła w 2011 r. Judith Richards, która nagrywała jej wspomnienia dla Archiwum Amerykańskiej Sztuki. – Ale w Polsce stoję się Amerykanką. Wszyscy to we mnie widzą, momentalnie. Do tego stopnia, że przestają być sobą.

W latach 80. Ursula jest już zakorzeniona w świecie artystycznym. Ma na koncie stypendium Guggenheima, kilka wystaw, kilka zleceń, w 1982 r. uczy sztuki studentów Yale. Ale przełom następuje, gdy do pracowni Ursuli przychodzi Jeanette Ingberman, urodzona na Brooklynie córka polskich Żydów, współzałożycielka galerii Exit Art. W 1986 r. otwiera tam wystawę rzeźb Ursuli. Sprzedają się błyskawicznie, a kariera artystki przyspiesza. W latach 90. jej rzeźby stają w przestrzeni publicznej, zamawiają je uczelnie, kupują muzea. Kompletuje zespół asystentów specjalizujących się w przycinaniu, klejeniu, szlifowaniu.

Jeszcze na Yale poznaje starszego o kilkanaście lat biochemika Paula Greengarda, który prowadzi tam badania. Pobierają się w 1985 r., przeżyją razem 34 lata. W 2000 r. Greengard wraz z dwoma współbadaczami dostaje Nobla w dziedzinie medycyny za odkrycia w neurobiologii. Za swoją część pieniędzy funduje Pearl Meister Greengard Prize, nagrodę za wybitne osiągnięcia dla kobiet zajmujących się neurobiologią.

Na początku lat 90. Ursula tworzy „Iggy’s Pride”, rzeźbę dedykowaną ojcu. Rzeźbiarka z pomocnikami wycinają we wzgórzu w Kalifornii szeroką na ponad dwadzieścia metrów półkę, ustawiają na niej 40 tys. cedrowych belek, przycinają je, szlifują, nacierają grafitem. Prace trwają trzynaście miesięcy. Gdy kończą, ze zbocza wylania się dziewięć nieregularnych drewnianych klinów łączących się ze sobą u podstawy.

– Uwierzenie, że mogę być artystką, zajęło mi całe życie – opowiada Ursula von Rydingsvard twórcom „Into her own”. W filmie jest już po siedemdziesiątce, ale wciąż nie zapomniiała lęku, jaki budził w niej ojciec, bicia i wyzwiśk. Nie wybaczyła mu, ale w jej głosie nie ma złości. – Jego życie było tak strasznie smutne i sprawił nam tak wiele bólu. Ale przynajmniej zrobiłam z tą złością i bólem coś konstruktywnego – mówi. Kiedy Ignacy umiera, Ursula wkłada mu do trumny jego ulubioną siekierę.

W 2011 r. Judith Richards pyta ją, czego ludzie najczęściej nie rozumieją w jej sztuce. – Często myślą, że znaleźli klucz do moich prac, że wystarczy połączyć je z obozami uchodźców, w których mieszkalam po wojnie – odpowiada. – To zupełnie nie tak. To nie jest jedyne doświadczenie, na którym opiera się moja praca. Jest jeszcze całe moje późniejsze życie. Jest wielu artystów, których poznałam. Wiele sztuki, którą widziałam. Wiele krajów, do których pojechałam szukać czegoś, czym nakarmię umysł.

W muzeum w Orońsku między rzeźbami artystki wisi jej tekst; lista powodów, dla których zajmuje się sztuką. Jest ich dwadzieścia siedem. Pierwszy? „Przed wszystkim, aby przeżyć”. ●



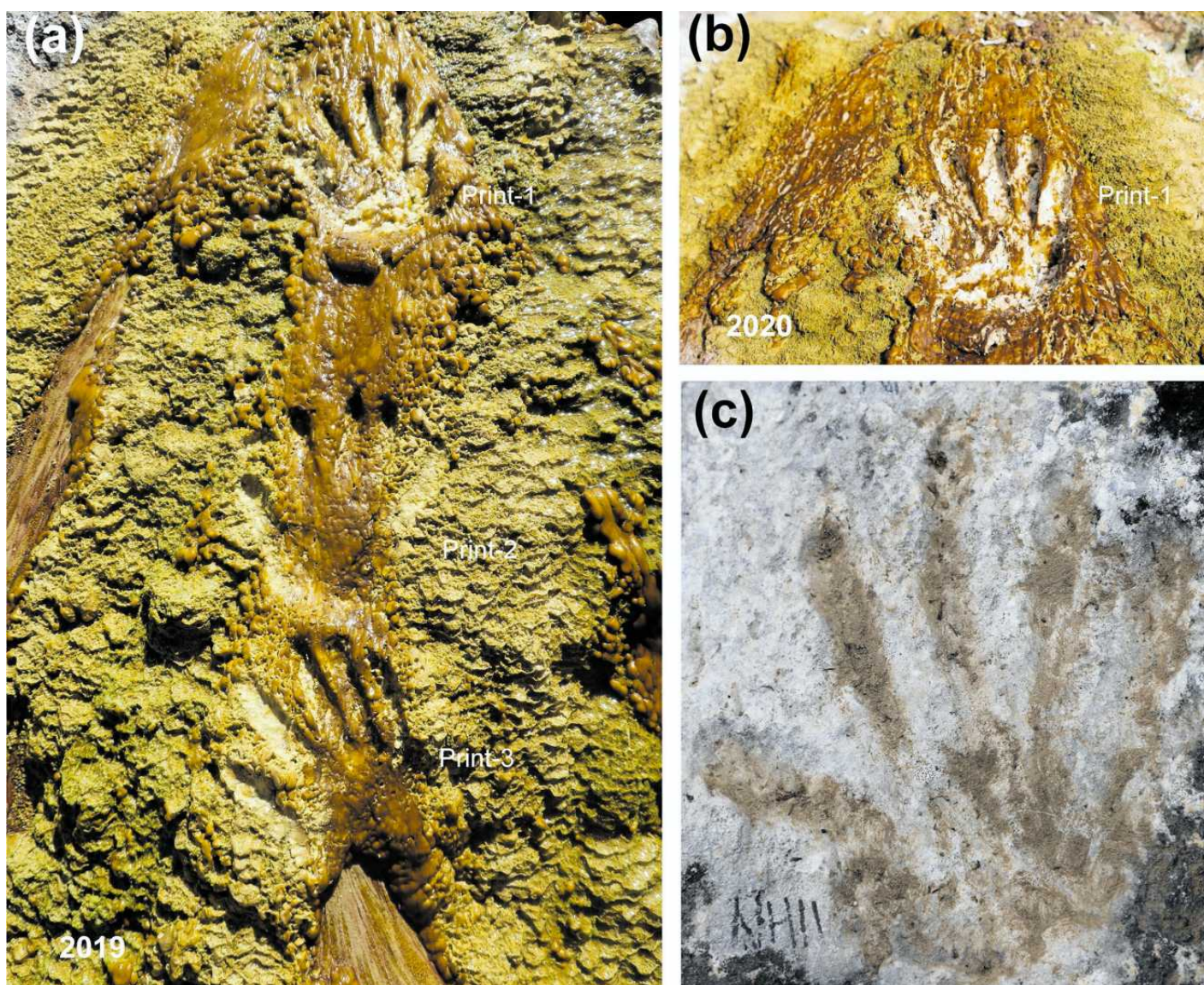
• Ocean Flor, 1996 r.

FOT. JASON
MANDELLA



• „Pierwsza”, 2012-14

FOT. JONTY WILDE



Bawiły się w błocie czy tworzyły sztukę?

SZTUKA DZIECI SPRZED TYSIĘCY LAT

Autorami dzieła odkrytego na Wyżynie Tybetańskiej były dzieci. Odciski ich dłoni i stóp sprzed 169-226 tys. lat są prawdopodobnie najstarszym przykładem sztuki naskalnej.

Joanna Grabowska

W 2018 r. zespół prof. Davida Zhanga z Uniwersytetu w Kantonie odkrył w Quesang na Wyżynie Tybetańskiej pięć śladów dziecięcych dłoni i pięć śladów stóp pozostawionych w trawertynie.

Trawertyn to miękka wapienna skała, która w tym przypadku powstała z osadów nanie-sionych przez gorące źródła. Dopóki osady były ogrzewane, dopóty były miękkie. Gdy dopływ

wody został odcięty, stwardniały, zachowując odciski w nich kształty.

„Na podobnej zasadzie w czajniku osadza się kamień” – wyjaśniają w „The Conversation” prof. Matthew Robert Bennett i dr Sally Christine Reynolds z Uniwersytetu w Bournemouth w Wielkiej Brytanii.

Naukowcy z Chin, Wielkiej Brytanii i USA opisują odkrycie w „Science Bulletin”.

PIERWSI W TYBECIE

Sztuka naskalna z reguły pozostawiana jest w jaskiniach lub na pionowych albo ukośnych skalach pod gołym niebem. W Quesang odciski stóp i rąk widnieją na skale po-

◀ **Odciski rąk i stóp zostawione na Wyżynie Tybetańskiej 169-226 tys. lat temu**

FOT. ZHANG I IN. / SCIENCE BULLETIN

Dłonie to motyw bardzo dobrze znany z prehistorycznych jaskiń. Najstarsze dotąd znaleziono w jaskini na indonezyjskiej wyspie Celebes i w hiszpańskiej jaskini El Castillo (odpowiednio sprzed 45,5 tys. i 40 tys. lat)

ziomej. Ślady stóp w takich miejscach zwykle są przypadkowe. Ale ślady dłoni już nie.

Zwłaszcza gdy – jak podkreślają autorzy publikacji – wyglądają tak, „jakby ktoś tworzył z nich przemyślaną kompozycję”.

Dłonie to motyw bardzo dobrze znany z prehistorycznych jaskiń. Najstarsze dotąd znaleziono w jaskini na indonezyjskiej wyspie Celebes i w hiszpańskiej jaskini El Castillo (odpowiednio sprzed 45,5 tys. i 40 tys. lat).

Trawertyn z Quesang z odciskami rąk i stóp został datowany przez autorów publikacji na 169-226 tys. lat. Do określenia jego wieku naukowcy posłużyli się metodą radiometryczną opartą na badaniu polowicznego rozpadu uranu zawartego w wapieniu.

Jeśli datowanie trawertynu jest prawidłowe, to już samo odkrycie śladów dłoni i stóp z tego okresu i na tym obszarze jest naukowym wydarzeniem. To bowiem dowód na najwcześniejsze zasiedlenie Wyżyny Tybetańskiej przez ludzi.

„Pięć odcisków dłoni i pięć stóp – sądząc po ich rozmiarach – zostało starannie i z rozmysłem rozmieszczonych, prawdopodobnie przez dwoje dzieci” – opisują znalezisko autorzy publikacji.

Odcisków nie zostawili więc przypadkowi przechodnie.

Według ustaleń uczonych tropy stóp pozostawiło dziecko mniej więcej o wzroście współczesnego siedmiolatka. Starsze z dzieci, odpowiadające wzrostem dzisiejszemu 12-latkowi, odciskało dłonie.

SZTUKA ZABAWY

Badacze uważają, że nawet jeśli dzieci bawiły się w zostawianie śladów w błocie, to jednak dążyły do stworzenia pewnej kompozycji.

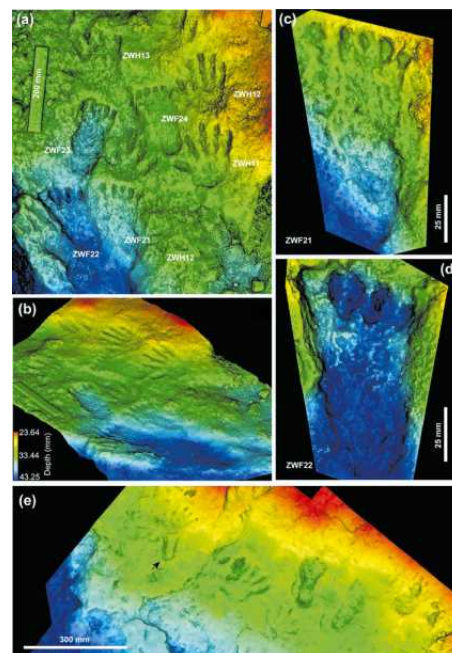
„Wydarzenie to interpretujemy więc jako świadomy akt artystyczny, w wyniku którego powstało dzieło sztuki naskalnej” – stwierdzili jednoznacznie.

Pytanie o to, do jakiego gatunku człowieka należały dzieci, które je stworzyły, pozostaje otwarte.

Według autorów publikacji mogły to być dzieci ludzi współczesnych (*Homo sapiens*). Bardziej prawdopodobne jednak, że byli to mali neandertalczyki albo denisowianie (z oboma gatunkami człowieka jesteśmy blisko spokrewnieni). Dwa lata temu w „Nature” opisano odkrycie denisowiańskich szczątków w jaskini Baishiya Karst na skraju Wyżyny Tybetańskiej. Datowano je na co najmniej 160 tys. lat.

Nawet jeśli dzieło bawiących się w błocie dzieci uznane zostanie za sztukę naskalną, nie będzie bynajmniej najstarszym dziełem sztuki. Tu palmę pierwszeństwa ciągle trzyma nasz pradawny kuzyn – *Homo erectus*. Pół miliona lat temu jeden z mieszkających na Jawie ludzi wyprostowanych wyrył szlaczek na muszli słodkowodnej małży.

Bawił się czy nie – starszego rysunku jeszcze nie odkryto. ●



▲ **Odciski rąk i stóp zostawione na Wyżynie Tybetańskiej 169-226 tys. lat temu**

FOT. ZHANG I IN. / SCIENCE BULLETIN

Wielki Rok Ptasiarza

Mamy w Polsce nowy gatunek ptaka – czajkę szponiastą

Choć w ubiegłym tygodniu na mojej ptasiej liście nie znalazł się żaden nowy gatunek, to niespodziewanie jej bohaterką została czajka szponiasta, najbliższej nas występująca w Turcji i Grecji.

Jacek Betleja

Rok 2021 miałem poświęcić wyłącznie ptakom w Polsce, ale robię wyjątek ijadę popatrzeć na ptaki w Parku Narodowym Jeziora Nezyderskiego we wschodniej Austrii.

Jezioro Nezyderskie to takie austriackie morze, ma powierzchnię aż 2,5-krotnie większą od naszych Śniardw. Jest też zbiornikiem bezodpływowym, właściwie niecką wypełnioną wodą – największą kałużą Europy, bo jego głębokość nie przekracza 1 m, a wodę ma mętą jak w kałuży. Zarasta intensywnie trziną pospolitą i z powodu globalnego ocieplenia wysycha. Jeśli ludzie go nie uratują, w najbliższych dekadach może być z nim krucho. Planowane jest przerzucenie wody z Dunaju. Ryzykowny pomysł, którego realizacja zapewne zaburzy funkcjonowanie nezyderskiego ekosystemu.

Najszerze trzcinowiska Jeziora Nezyderskiego sięgają aż 8 km i w Europie jest to drugi największy obszar zwartych trzcinowisk po delcie Dunaju w Rumunii. Z ptaków liczny jest tu kormoran mały. Jest go więcej niż naszego najpowszechniejszego i dużo większego kormorana czarnego. Ptaków siewkowych nie ma za wiele, bo poziom wody jest bardzo niski i pływiczny, na których



▲ Krajowa fauna Polski wzbogaciła się o nowy gatunek ptaka – czajkę szponiastą

FOT. JACEK BETLEJA

mogłyby żerować właśnie teraz, kiedy migrują, są wysuszone.

Ptaki można obserwować ze specjalnie przygotowanych czatowni, do których prowadzi most. Razem ze współtowarzyszami wyprawy namierzamy 40 gatunków. Widzimy młode szczydlaki, które u nas wzbudzają sensację, a tu regularnie prowadzą legi.

Podobnie mewa romańska, w Polsce gniazdująca wyjątkowo, tu jest stale obecna.

DRŻENIE STOPY NA SKRZYŻOWANIU

Wracam na Górny Śląsk. Na stawach hodowlanych zaczynają się odłowy ryb i po spuszczeniu wody pokazuje się błotniste dno. To świetne miejsce dla ptaków siewkowych.

Wrzesień to czas najważniejszych przelotów tych ptaków z północy na południe i na zachód. A ja mam jeszcze kilka gatunków do odhaczenia i jeśli tego nie zrobię teraz, będę miał dziurę w mojej liście Wielkiego Roku Ptasiarza.

Choć w ub. tygodniu na mojej liście nie znalazł się żaden nowy gatunek, to niespodziewanie

jej bohaterką została czajka szponiasta, najbliższej nas występująca w Turcji i Grecji. Lubi niewielkie pola, nieużytki w miejscach nieco wilgotnych albo w pobliżu zbiorników wodnych, nawet zanieczyszczonych. Widywałem ją wielokrotnie w Afryce i na Bliskim Wschodzie.

Czajka szponiasta została zaobserwowana w Polsce w... 2017 r. – albo była dzikim ptakiem, albo uciekła z hodowli.

Od września do pierwszych mrozów w listopadzie mieszkała na skraju nieużytku z kałużami obok skrzyżowania dwóch dróg krajowych i stacji benzynowej w Strzelnie na Kujawach. Zachowywała się jak na czajkę przystało, a więc nie okazywała strachu. Żerowała na swój typowy sposób, nazywany foot-trembling. Stopę opierała lekko o ziemię, wprowadzając ją w drżenie i uważne obserwowała otoczenie. Spłoszone drobne owady i dżdżownice stawały się łatwym łupem. Prawie każde polowanie z drgającą stopą kończyło się dziobnięciem w jakąś małą ofiarę.

CZAJKA WCIĄGNIĘTA NA LISTĘ

Czemu wspominam to spotkanie pięć lat później?

Od blisko 50 lat działa w Polsce Komisja Faunistyczna, która rozpatruje obserwacje rzadkich i trudnych do rozpoznania gatunków. Zwykle trwa to kilka miesięcy od zgłoszenia, a gdy sprawa jest bardziej skomplikowana – dłużej. W przypadku „mojej” czajki szponiastej nie było

najmniejszych wątpliwości co do gatunku, natomiast jego pochodzenie było niepewne. W końcu po pięciu latach Komisja Faunistyczna zmieniła status obserwacji z pochodzenia niepewnego na stwierdzenie dzikiego osobnika. W jej komunikacie czytamy:

„Ponowna analiza wszystkich aspektów, takich jak rozkład pojawów i status gatunku w krajach ościennych, sytuacja pogody poprzeczająca stwierdzenie, stan spłowienia piór, związanych z pojawieniem się w kraju we wrześniu 2017 czajki szponiastej (*Vanellus spinosus*) spowodowała, iż KF uznała, że nie ma przeciwwskazań, aby traktować ten pojaw jako naturalny. Tym samym gatunek zostaje wciągnięty na listę krajową. W najbliższym zeszycie »Ornis Polonica« ukaże się notatka szczegółowo wyjaśniająca przyczyny zmiany dla tej obserwacji”.

Tym samym krajowa fauna Polski wzbogaciła się o nowy gatunek ptaka – czajkę szponiastą, i przy okazji moja lista też. Mój krajowy licznik zaobserwowanych ptaków wskazuje dziś 353 gatunki.

Stan licznika w 38. tygodniu mojego Wielkiego Roku 2021: 274 gatunki, 5019 obserwacji i 186 966 policzone ptaki. ●

Jacek Betleja jest doktorem ornitologii, pracuje w Dziale Przyrody Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. Na łamach „Wyborczej” relacjonuje swój Wielki Rok Ptasiarza, czyli próbę zaobserwowania jak największej liczby gatunków ptaków na terenie Polski w ciągu roku kalendarzowego. Dziś tydzień #38

Ponura przyszłość dzieci z rocznika 2021

Globalne ocieplenie przyniesie pogodę na sterydach

Nawet jeśli wszystkie kraje spełnią swoje obietnice redukcji emisji gazów cieplarnianych, jeszcze w tym wieku świat będzie doświadczał nawet siedmiokrotnie częstszych ekstremalnych zjawisk pogodowych niż dziś.

Tomasz Ulanowski

W grudniu 2015 r. przywódcy prawie wszystkich państw uzgodnili w Paryżu, że do końca wieku ograniczymy globalne ocieplenie do 1,5-2 st. C.

Od wybuchu rewolucji przemysłowej średnia temperatura Ziemi podniosła się o 1,09 st. C, a naukowcy wyliczyli, że nawet jeśli wszystkie zobowiązania do redukcji emisji gazów cieplarnianych zostaną zrealizowane, to i tak do końca wieku globalne ocieplenie sięgnie 3 st. C.

Co wtedy?

Jednym z najbardziej dotkliwych efektów zmian klimatu będzie wzrost mocy i częstotliwości ekstremalnych zjawisk pogodowych – m.in. fal upału, susz i pożarów, a także nawałnic, sztormów, ulewnych opadów i powodzi.

Klimatolodzy nazywają je czasem pogodą na sterydach i od dawna ostrzegają, że dawne ekstremata stają się nową normą.

W „Science” międzynarodowy zespół naukowców przedstawia modelowe wyliczenia pokazujące, że jeśli globalne ocieplenie sięgnie w tym wieku 3 st. C, to ekstremalne zjawiska pogodowe będą pojawiać się o wiele częściej niż obecnie.

Jak piszą, dziecko urodzone w 2021 r. doświadczy w ciągu swojego życia dwukrotnie większej liczby pożarów niż jego rodzice. A także przeżyje dwa-trzy



Dziecko urodzone w 2021 r. doświadczy w ciągu swojego życia dwukrotnie większej liczby pożarów niż jego rodzice

razy więcej susz oraz trzykrotnie więcej powodzi rzecznych i klęsk nieurodzaju. A fale upału będą je męczyć aż siedmiokrotnie częściej.

Inne badania pokazują, że 3 st. globalnego ocieplenia będą oznaczać także niebezpieczny wzrost poziomu oceanu – o blisko metr.

Naukowcy podkreślają więc, że powinniśmy ograniczyć obec-

ny wzrost średniej temperatury Ziemi do w miarę bezpiecznego 1,5 st. C. Żeby to zrobić, musimy jednak w ciągu najbliższych trzech dekad ściąć do zera obecną emisję dwutlenku węgla i innych gazów cieplarnianych. Potrzebna jest więc nowa rewolucja energetyczna, bo dziś ciągle ok. 80 proc. energii nasza cywilizacja czerpie z ropy naftowej, gazu i węgla. ●

Magazyn w sprzedaży

wysokie obcasy extra



Przyjaźń

Jak dobieramy przyjaciół?

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY34125350

EMERYTURY

Uwaga na limity i nowe przepisy

Kiedy można stracić emeryturę?

Jeśli za dużo dorobimy, możemy stracić emeryturę. Kogo i w jakim wymiarze obowiązują limity w dorabianiu do świadczeń.

Leszek Kostrzewski

Dorabiających emerytów mamy już ponad 700 tys. Najwięcej, bo 38,5 proc., dorabia, mając umowę o pracę, 25,5 proc. ma umowę-zlecenie, a 30,4 proc. ma własną działalność gospodarczą.

Co ważne, na emeryturę można odejść tylko po zwolnieniu się z pracy. Jeśli tego nie zrobimy, ZUS nie będzie wypłacał świadczenia.

Co nie znaczy, że nie można pobierać jednocześnie pensji i emerytury. Można, ale trzeba zwolnić się choćby tylko na jeden dzień i już następnego możemy ponownie się zatrudnić u dotychczasowego czy innego pracodawcy.

Przejsie na emeryturę ma jeszcze jedną zaletę. Każdy, kto dostaje świadczenie z ZUS, będzie mógł dostać tzw. trzynastą emeryturę (w wysokości emerytury minimalnej, dziś to 1250 zł brutto), a w tym roku również czternastą (to jednak tylko dla tych, których świadczenie nie jest za wysokie). Ktoś, kto z pracy nie zrezygnuje, trzynastej i czternastej emerytury nie dostanie.

UWAGA NA PRZEKROCZENIE LIMITÓW

I Ustawowi emeryci, czyli te osoby, które przeszły na emeryturę, osiągnąwszy wiek emerytalny (kobieta 60 lat, mężczyzna 65 lat), mogą dorabiać bez ograniczeń. Jednak osoby, które przeszły na wcześniejszą emeryturę, mogą dorobić tylko do wysokości 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (od 1 września 2021 r. to 3853,20 zł brutto).

Po przekroczeniu tej kwoty emerytura zostanie zmniejszona o tzw. kwotę przekroczenia – nie więcej niż 646,67 zł (ta kwota obowiązuje od 1 marca 2021 r., zmieni się w marcu 2022 r.).

W przypadku renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy maksymalnie można potrącić 485,04 zł, w przypadku renty rodzinnej dla jednej osoby – 549,71 zł.

Jeśli przekroczymy 130 proc. przeciętnej pensji (od 1 września 2021 r. to 7155,90 zł brutto), przestaniemy dostawać emeryturę.

ETAT ZALICZAMY DO LIMITÓW

2 Jaka praca liczy się jako dodatkowy przychód, po którego przekroczeniu możemy stracić świadczenie?

Znaczenie ma, jak to określa ZUS, „przychód z tytułu działalności podlegającej obowiązkowemu ubezpieczeniu spo-

łecznemu”. Mówiąc prościej, emeryturę możemy mieć zmniejszoną lub zawieszoną, jeżeli od naszego dodatkowego wynagrodzenia były odprowadzane składki ubezpieczeniowe. Chodzi np. o pracę na etacie, pracę nakładczą. Ale już nie np. przychód uzyskany z honorarium autorskiego.

DORABIANIE DO EMERYTURY POMOSTOWEJ

3 Osoby pobierające emeryturę pomostową nie mogą dorabiać w swoim dawnym zawodzie, czyli w warunkach szczególnych lub w szczególnym charakterze. Gdy nadal będą pracować w trudnych warunkach, ZUS zawiesi im wypłatę świadczenia.

Ale nikt nie zabroni im dorabiać w innych zawodach. Pan Paweł z Łomży wcześniej pracował w chłodni (warunki szczególne), teraz może sprzedawać w sklepie.

Przy dorabianiu poza swoim zawodem obowiązują limity identyczne jak w przypadku wcześniejszych emerytur.

Jeżeli nadal pracujemy, to na naszym koncie emerytalnym zbierają się dodatkowe składki. A to oznacza, że mamy prawo do ich przeliczenia i tym samym wyższej emerytury.

Dodatkowe składki, które odprowadziliśmy, pracując na pomostówce, dzielimy przez miesiące naszego tzw. dalszego średniego trwania życia ustalonego na dzień, kiedy składamy wniosek o przeliczenie. Uzyskana w ten sposób kwota powiększa emeryturę pomostową.

Wniosek o przeliczenie pomostówki można złożyć nie wcześniej niż po zakończeniu roku kalendarzowego naszego przejścia na emeryturę pomostową. Jeżeli więc odeszliśmy w marcu 2021 r., o przeliczenie możemy wystąpić w styczniu lub lutym 2022 r. O przeliczenie możemy wystąpić wcześniej, gdy pracodawca rozwiąże z nami umowę i nie będziemy już dorabiać.

ŚWIADCZENIE KOMPENSACYJNE, CZYLI DORABIAJĄCY NAUCZYCIEL

4 Byli nauczyciele pobierający świadczenia kompensacyjne nie mogą dorabiać w szkole. Jeżeli się na to zdecydują, przestaną dostawać pieniądze z ZUS.

Nikt nie zabroni im jednak pracować poza szkołą, np. jako tłumacz w prywatnej firmie. Ich też obowiązują limity – takie jak przy wcześniejszych emeryturach.

Wysokość świadczenia zależy od sumy zgromadzonych składek na koncie emery-



FOT. SHUTTERSTOCK

talnym (im dłużej nauczyciel będzie pracował, tym więcej pieniędzy odłoży i dostanie większe świadczenie). Te zaś podzielone będą przez przewidywany czas dalszego trwania życia dla osób w wieku 60 lat, takie tablice co roku ogłasza GUS.

Czyli nawet jeśli na świadczenie będzie przechodziła 56-letnia nauczycielka, to wartość średniego dalszego trwania życia przyjmie się jak dla 60-letniej osoby.

Obecnie Związek Nauczycielstwa Polskiego zaproponował rządowi zmianę przepisów. Związek domaga się, aby nauczyciele na świadczeniach kompensacyjnych mogli dorabiać w szkole.

– W pierwszej kolejności rząd powinien znieść zakaz dorabiania w szkole nauczycielom na świadczeniach kompensacyjnych. Taki postulat my jako związek już zgłosiliśmy – mówi Sławomir Broniarz, szef Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Co na to rząd? Poprosiliśmy o komentarz Ministerstwo Edukacji. Odpowiedzi nie dostaliśmy

ŚWIADCZENIA PRZEDEMERYTALNE

5 Przy dorabianiu na świadczeniu przedemerytalnym wprowadzono maksymalną kwotę przychodu, po którego przekroczeniu świadczenie jest zmniejszane. To 25 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia w roku kalendarzowym poprzedzającym termin waloryzacji (obecnie to 1291,90 zł brutto).

Gdy zarobimy więcej, ZUS świadczenie obniża, ale nie może wypłacać nam mniej niż kwota gwarantowana – obecnie to 631,17 zł brutto.

Dopiero gdy nasz miesięczny przychód przekroczy 70 proc. przeciętnego miesięcz-

nego wynagrodzenia, czyli tzw. kwotę graniczną (obecnie to 3617,30 zł brutto), ZUS wstrzyma wypłatę świadczenia.

Rozliczać się z ZUS z dorobionych pieniędzy można miesięcznie lub rocznie. Jeśli wybierzesz to drugie rozwiązanie, to dopuszczalna roczna kwota przychodu wynosi obecnie 15 502,80 zł zł brutto. Dopiero gdy przekroczymy ten limit, świadczenie będzie obniżone. Możliwe jest też wstrzymanie wypłaty świadczenia. Stanie się tak, gdy w ciągu roku nasz przychód przekroczy 43 407,60 zł brutto.

RENTA SOCJALNA

6 Renta socjalna po marcowej waloryzacji wynosi 1250,88 zł brutto. Renta socjalna tak jak inne świadczenia będzie waloryzowana w kolejnych latach w marcu o taki sam wskaźnik jak w przypadku emerytur i pozostałych rent.

Osoby na rencie socjalnej mogą dorobić do 70 proc. średniej krajowej. Ale uwaga! Jeżeli dorobią więcej, stracą rentę.

„Prawo do renty socjalnej zawiesza się, jeżeli zostały osiągnięte przychody wyższe niż 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia za kwartał kalendarzowy ogłoszony przez prezesa GUS” – tłumaczy ZUS. 70 proc. średniej pensji (brutto) to:

- od 1 czerwca 2020 r. do 31 sierpnia 2020 r. – 3732,10 zł,
- od 1 września 2020 r. do 30 listopada 2020 r. – 3517,20 zł,
- od 1 grudnia 2020 r. do 28 lutego 2021 r. – 3618,30 zł,
- od 1 marca 2021 r. do 31 maja 2021 r. – 3820,60 zł,
- od 1 czerwca 2021 r. do 31 sierpnia 2021 r. – 3977,10 zł,
- od 1 września 2021 r. do 30 listopada 2021 r. – 3853,20 zł. ●



Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Mateusza Kubas, który urodził się z Mózgowym Porażeniem, z głębokim stopniem upośledzenia umysłowego.

Mateusz wymaga stałej całodobowej opieki we wszystkich czynnościach, nie chodzi samodzielnie, jest karmiony, komunikuje się za pomocą gestów, Od pierwszych lat życia potrzebuje specjalistycznej rehabilitacji, ma zalecane pobyty na turnusach rehabilitacyjnych, ale budżet rodziców jest tak niski, że nie są w stanie sprostać tak wysokim kosztom, dlatego w ich imieniu kierujemy prośbą do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę:

Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”
42 2490 0005 0000 4600 7549 3994

z dopiskiem: **8683 Mateusz Kubas, na pomoc i ochronę zdrowia**

34119037



PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY

na sprzedaż nieruchomości niezabudowanych, położonych w obrębie Letnica, gmina Świdnica

L.p.	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia działki (m²)	Cena wywoławcza (zł brutto)	Wysokość wadium (zł)	Minimalna wysokość postąpienia (zł)
1	Letnica	348/11	4612	319.800,00	31.980,00	3.200,00
2	Letnica	348/15	13524	899.130,00	89.913,00	9.000,00
3	Letnica	349/10	11820	785.970,00	78.597,00	7.860,00

Nieruchomości gruntowe wymienione w tabeli położone są w obrębie geodezyjnym Letnica. W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego – obręb Letnica, gmina Świdnica, zatwierdzonym uchwałą Rady Gminy Świdnica nr XLVII/265/14 z dnia 24 czerwca 2014r. nieruchomości przeznaczone są pod budowę obiektów produkcyjnych, składów, magazynów i usług. W ramach wyznaczonej funkcji ustala się: handel detaliczny i hurtowy, usługi rzemieślnicze, usługi administracji, doradztwa, biura i agencje, obsługa pojazdów, warsztaty, stacje remontowe sprzętu budowlanego, rolniczego i środków transportu, bazy, składy, magazyny za wyjątkiem składowania odpadów, wytwórczość w tym produkcja energii elektrycznej z ogniw fotowoltaicznych. W przetargu preferowane są przedsiębiorstwa działające w obszarze inteligentnych specjalizacji województwa lubuskiego określone na podstawie „Programu Innowacji Województwa Lubuskiego” <https://rpo.lubuskie.pl/program-rozwoju-innowacji-województwa-lubuskiego>.

Nieruchomości posiadają dostęp do sieci wodociągowej i kanalizacyjnej. Inwestor indywidualnie wystąpi do ENEA o zapotrzebowanie w energię elektryczną pod potrzeby planowanej inwestycji.

Dla nieruchomości gruntowych Sąd Rejonowy w Zielonej Górze – Wydział VI Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr ZG/E/00106240/3.

W skład nieruchomości nie wchodzi grunty pod śródlądowymi wodami stojącymi, jak również pokryte wodami grunty stanowiące zagłębienia terenu, powstałe w wyniku działalności człowieka, o których mowa w art. 23 ustawy z dnia 20 lipca 2017 r. Prawo wodne (Dz. U. z 2021 r. poz. 624 z późn. zm.).

Działki nie są objęte uproszczonym planem urządzenia lasu, nie są również objęte inwentaryzacją stanu lasu i nie została dla nich wydana decyzja, o której mowa w art. 19 ust. 3 ustawy z dnia 28 września 1991 r. o lasach (Dz. U. z 2021 r. poz. 1275).

Gmina Świdnica w roku 2014 przeprowadzała badania geologiczne na całym terenie przeznaczonym do sprzedaży. Nieruchomości posiadają obsługę komunikacyjną poprzez istniejący zjazd z drogi powiatowej F 1178 na drogę wewnętrzną dz. nr ewid. 348/18, 348/14 i 349/9.

Na działce oznaczonej numerem 349/10 znajduje się stanowisko archeologiczne nr 63-12/49, które należy uwzględnić przy zabudowie i zagospodarowaniu terenu oraz postępować zgodnie z przepisami prawa o ochronie zabytków.

Nieruchomości wolne są od obciążeń i zobowiązań. Nabywca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym. Zgodnie z ustawą z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2021 r. poz.685 ze zm.) cena nieruchomości zawiera podatek od towarów i usług VAT w stawce 23%.

Przetarg na sprzedaż nieruchomości odbędzie się w dniu 1 grudnia 2021.r. o godz. 10⁰⁰ w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica, ul. Długa nr 38 sala posiedzeń – pokój nr 2.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wniesienie wadium w pieniądzu, które należy wpłacić na konto Urzędu Gminy Świdnica nr 16 1020 5402 0000 0602 0027 8838 PPKO ODDZIAŁ w Zielonej Górze, w takim terminie, aby najpóźniej w dniu 28 listopada 2021r. wymagana kwota znajdowała się na w/w koncie, z dopiskiem nieruchomości położona w miejscowości Letnica numer działki”.

Osoby uczestniczące w przetargu zobowiązane są przedłożyć komisji przetargowej: dowód wpłaty wadium i dowód tożsamości. Osoby reprezentujące w przetargu podmioty gospodarcze, dodatkowo komplet dokumentów niezbędny do ich reprezentowania.

Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika (pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej). Małżonkowie posiadający wspólność ustawową biorą udział w przetargu osobiście lub za okazaniem pełnomocnictwa współmałżonka, zawierającym zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości.

Cudzoziemcy, w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (Dz. U. z 2017 r., poz. 2278), zobowiązani są przed zawarciem umowy notarialnej do uzyskania zezwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji na nabycie nieruchomości, w przypadkach, gdy zgoda ta jest wymagana przepisami prawa. W przypadku nieuzyskania zezwolenia przed zawarciem aktu notarialnego wpłacone wadium przepada na rzecz Gminy Świdnica

Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie minimalne powyżej ceny wywoławczej.

Wadium wpłacone przez uczestnika przetargu, który przetarg wygra zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia nieruchomości. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu przelewem na podane konto bankowe. Wylicytowana cena sprzedaży nieruchomości podlega zapłacie do czasu zawarcia aktu notarialnego, który nastąpi najpóźniej w ciągu 21 dni od rozstrzygnięcia przetargu tj. od 7 grudnia 2021r.

Uchylenie się kandydata na nabywcę wylonionego w drodze przetargu od podpisania aktu notarialnego w wyznaczonym terminie spowoduje przepadek wpłaconego wadium na rzecz Gminy Świdnica. Koszty sporządzenia aktu notarialnego oraz opłaty sądowe w całości ponosi nabywca. Ewentualne okazanie granic nieruchomości następuje stanianiem i na koszt nabywcy.

Sprzedaż nieruchomości następuje na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2020r. poz. 65,284,471,782).

Przetarg zostanie przeprowadzony zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 14 września 2004r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz. U. z 2014r, poz.1490 t.j.).

Ogłaszający ma prawo z uzasadnionej przyczyny do odwołania ogłoszonego przetargu w formie właściwej dla jego ogłoszenia.

Ogłoszenie o przetargu zostaje zamieszczone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Świdnica, na tablicy ogłoszeń w miejscowości Letnica oraz na stronie internetowej www.bip.swidnica.zgora.pl. Ogłoszenie o przetargu został umieszczone w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod numerami telefonów: 683273115, 683273118 wew. 145, 519654601 codziennie w godzinach od 7⁰⁰ do 14⁰⁰.

1

34127186.n

Przed Sądem Rejonowym dla Krakowa-Krowdrzy w Krakowie,

I Wydział Cywilny, do sygn. akt I Ns 338/21/K toczy się postępowanie z wniosku Józefa Woźniaka przy uczestnictwie Henryka Woźniaka, Andrzeja Woźniaka, Kazimierza Woźniaka i Krzysztofa Woźniaka o

stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie

prawa własności nieruchomości składającej się z działki ewidencyjnej nr 498/1 i działki ewidencyjnej nr 498/2, położonej Czubrowicach, gmina Jerzmanowice-Przeginia, dla której nie jest prowadzona księga wieczysta.

Sąd wzywa wszystkie osoby zainteresowane, aby w ciągu trzech miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosiły się i wykazały swoje prawo do przedmiotu zasiedzenia, gdyż w przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie, jeżeli zostaną udowodnione fakty pozwalające na to stwierdzenie.

34127244.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Rzeszowie pod sygn. akt I Ns 321/20 toczy się sprawa z wniosku Gminy Świlcza o

stwierdzenie zasiedzenia nieruchomości gruntowych

stanowiących drogi, położonych w Świlczy, oznaczonych jako działki: 2341 o pow. 0,35 ha, 2367 o pow. 0,16 ha, 3444/2 o pow. 0,34 ha, 2061 o pow. 0,39 ha, 2224/1 o pow. 0,05 ha i 2259 o pow. 0,04 ha.

Wzywa się do udziału w sprawie w charakterze uczestników postępowania właścicieli działek: 2341, 2367, 3444/2, 2061, 2224/1 i 2259 położonych w Świlczy, ich następców prawnych i innych osób zainteresowanych, w terminie 3 miesięcy od daty publikacji ogłoszenia i wykazania praw do powyższych nieruchomości pod rygorem stwierdzenia zasiedzenia, gdy zostanie ono udowodnione.

34127277.n

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU



PREZYDENT MIASTA GDYNI

Pełna treść ogłoszenia dostępna na stronie www.investgdynia.pl w zakładce Home oraz na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Gdyni

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Gdyni

Prezydent Miasta Gdyni, biorąc pod uwagę aktualny stan epidemiologiczny oraz w celu zapewnienia maksymalnego bezpieczeństwa wszystkim uczestnikom przetargów informuje, że przetargi odbywać się będą do odwołania w Pomorskim Parku Naukowo-Technologicznym w Gdyni przy al. Zwycięstwa 96/98. Więcej informacji na stronie www.investgdynia.pl

Przetarg odbędzie się 3 grudnia 2021 r. o godz. 10.00, Sala Morska w budynku II Pomorskiego Parku Naukowo-Technologicznego w Gdyni przy al. Zwycięstwa 96/98. Wadium płatne przelewem bankowym na konto Urzędu Miasta Gdyni w PKO BANK POLSKI S.A. w Gdyni nr 53 1440 1026 0000 0000 0040 1037 w terminie do 29 listopada 2021 roku. Zapłata wylicytowanej kwoty w całości w ciągu 21 dni od dnia zamknięcia przetargu.

Dodatkowe informacje na temat przetargu pod nr tel. 58 668 85 15, 58 668 85 16, 58 668 89 38, 58 668 89 39 lub 58 668 89 40 oraz na stronie internetowej www.investgdynia.pl

Osoby, które chcą uczestniczyć w przetargu, powinny stawić się w dniu i w miejscu przetargu w godzinach 9.30-10.00, w celu zaopatrzenia się w jednorazowe środki ochrony osobistej, tj. maseczki, rękawiczki. Organizator zapewnia bezpłatnie w/w sprzęt oraz dostęp do środków dezynfekujących. Obsługa przetargu będzie udzielać pomocy uczestnikom przetargu w celu zapewnienia bezpiecznych warunków jego przeprowadzenia.

	ADRES	KW	OBRĘB	Nr działki	Pow. (m²)	Cena nieruchomości (wywoławcza) (zł)	Wadium (zł)	Postąpienie min. (zł)
1	Aresa / Afrodyty	GD1Y/00024564/3	11	715/4	14 280	5 000 000 + 23% VAT	500 000	50 000
2	Łopianowa	GD1Y/00014062/1	14	466	2 324	839 000 + 23% VAT	83 900	8 390
3	Ustronie	GD1Y/00029321/3	10	305	1751	800 000 + 23% VAT	80 000	8 000
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: ANNA MAZURKIEWICZ, tel. 58 668 85 15, e-mail: a.mazurkiewicz@gdynia.pl								
4	Inżynierska 87C	GD1Y/00009928/9 GD1Y/00009927/2	22	1060,1061/2 1057/1	993	910 000 + 23% VAT	91 000	9 100
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: MAGDALENA DOMRAZEK, 58 668 89 38, e-mail: m.domrazek@gdynia.pl								
5	Płk. Stanisława Dąbka „1”	GD1Y/00024843/3	21	401/2	1 359	810 000 + 23% VAT	81 000	8 100
				401/3	1 345	802 000 + 23% VAT	80 200	8 020
6	Bydgoska	GD1Y/00049062/5 GD1Y/00009529/5 GD1Y/00008662/2	13	1290/1, 1290/2, 1291, 1241/2, 1241/1, 1242, 1370/1	1 209	850 000 + 23% VAT	85 000	8 500
7	Folwarczna/Wrocławska	GD1Y/00023787/5 GD1Y/00023783/7	22	474/2 569	13 842 4 964 18 806	23 000 000 - 10% bonifikaty za nieruchomość wpisaną do RZ	2 300 000	230 000
8	Spacerowa 9	GD1Y/00115619/9	22	2211, 2212, 2213, 2217.	1968	10 500 000 + 23% VAT VAT zostanie naliczony od 26,07% wylicytowanej ceny	1 050 000	105 000
		GD1Y/00023669/2		2216, 2218	571			
9	Białostocka 3	GD1Y/00018846/9 GD1Y/00046498/9	13	1522, 1523 1524	1010	3 500 000	350 000	35 000
10	uŁ. Orłowska 13-15 (Maxim)	GD1Y/00023669/2 GD1Y/00024107/2	22	2454, 2458 2453, 2456	7 736	25 000 000 + 23% VAT VAT zostanie naliczony od 47,96% wylicytowanej ceny	2 500 000	250 000
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: EMILIA TOR, tel. 58 668 89 39, e-mail: e.tor@gdynia.pl								
11	Hutnicza 63	GD1Y/00017301/0	12	207	11 631	2 500 000 + 23% VAT	250 000	25 000
Dodatkowych informacji na temat przetargu udziela: PIOTR SIWIŃSKI tel. 58 668 85 16, e-mail: p.siwinski@gdynia.pl								

Wejdź na

investGDYNIA.pl

Budownictwo jednorodzinne

Budownictwo wielorodzinne

Nieruchomości usługowo-przemysłowe

usługi turystyki

Nieruchomości usługowe

34127184.n



WYCIĄG Z OGŁOSZENIA
BURMISTRZ MIASTA MALBORKA
ogłasza w dniu 30 listopada 2021 r. o godz. 10.00
pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż
nieruchomości lokalowej, stanowiącej własność
Miasta Malborka

● **Opis nieruchomości**

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość lokalowa nr 58 położona w Warszawie w budynku przy ul. Polygonowej 1 na terenie dzielnicy Praga Południe, KW lokalu WA6M/00437440/7. Budynek, w którym znajduje się lokal został oddany do użytkowania w 2003 r., posiada 14 kondygnacji nadziemnych i jest podpiwniczony, w podpiwniczeniu znajdują się pomieszczenia techniczne, pomieszczenia gospodarcze oraz miejsca postojowe dla samochodów osobowych. Do lokalu nr 58 przynależy pomieszczenie gospodarcze nr 24 o pow. 8,90 m² oraz miejsce postojowe nr 11 w hali garażowej o nr KW WA6M/00444131/0.

l.p.	adres	Pow. lokalu	Nr działki	pow. działki	udział w działce	cena lokalu wraz z miejscem postojowym (VAT zw)
1	Warszawa ul. Polygonowa 1/58	55,40 m ²	164/13	479 m ²	5418935/10000000002/146	750 000 zł

2. Warunki nabycia nieruchomości

Wadium w kwocie **75 000 zł** (siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych) płatne najpóźniej do **26 listopada 2021 r.** przelewem na konto depozytowe Miasta Malborka prowadzone w PKO BP SA Nr 60 1020 1811 0000 0402 0339 9631. Za datę zapłaty uznaje się datę zaksięgowania środków na koncie Miasta Malborka.

Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Miasta Malborka Pl. Słowiański 5 w Malborku, p. 232.

Szczegółowych informacji udziela Wydział Rozwoju i Gospodarki Przestrzennej Urzędu Miasta Malborka w godzinach urzędowania - tel. 55 6290400 w. 458, 470, 471.

Nieruchomość zostanie udostępniona zainteresowanym do oglądania w dniach **21.10.2021 r. i 18.11.2021 r. w godzinach od 10.00 do 15.00**

Burmistrz Miasta Malborka zastrzega sobie prawo odwołania przetargu.

Pełny tekst ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta Malborka i na stronie www.bip.malbork.pl

34127336.n

OGŁOSZENIE KONKURSU OFERT

Na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 12 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu kierowania przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych na rehabilitację leczniczą oraz udzielania zamówień na usługi rehabilitacyjne (Dz.U. z 2019 r., poz. 277)

**ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH (ZUS),
ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa,
ogłasza konkursy ofert na świadczenie usług
rehabilitacyjnych dla ośrodków rehabilitacyjnych
oferujących obiekty, w których będzie prowadzona
rehabilitacja lecznicza.**

Przedmiotem konkursów ofert jest prowadzenie rehabilitacji leczniczej:

1. w schorzeniach narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 19 600, w tym w 2022 r. – 9 800 miejsc, w 2023 r. – 9 800 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 135 PLN;
2. w schorzeniach układu krążenia w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 2 800, w tym w 2022 r. – 1 400 miejsc, w 2023 r. – 1 400 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 170 PLN;
3. w schorzeniach psychosomatycznych w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 1 456, w tym w 2022 r. – 728 miejsc, w 2023 r. – 728 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 170 PLN;
4. w schorzeniach układu oddechowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 4 200, w tym w 2022 r. – 2 100 miejsc, w 2023 r. – 2 100 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 170 PLN;
5. w schorzeniach narządu głosu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 2 240, w tym w 2022 r. – 1 120 miejsc, w 2023 r. – 1 120 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 188 PLN;
6. w schorzeniach onkologicznych po leczeniu nowotworu gruczołu piersiowego w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 1 680, w tym w 2022 r. – 840 miejsc, w 2023 r. – 840 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 170 PLN;
7. wczesnej rehabilitacji powypadkowej dla osób, które podczas wypadku doznały urazu narządu ruchu w systemie stacjonarnym, zrealizowanie w 2022 r. 14 turnusów, w 2023 r. 14 turnusów na terenie Rzeczypospolitej Polskiej, łączna liczba miejsc w profilu: 280, w tym w 2022 r. – 140 miejsc, w 2023 r. – 140 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 308 PLN;
8. w schorzeniach narządu ruchu w systemie ambulatoryjnym, zrealizowanie w 2022 r. 12 turnusów, w 2023 r. 12 turnusów, dla ośrodków rehabilitacyjnych oferujących obiekt, w którym będzie prowadzona rehabilitacja lecznicza, położony na terenie miast: Białystok, Bielsko-Biała, Bydgoszcz, Bytom, Częstochowa, Gliwice, Gorzów Wielkopolski, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Płock, Poznań, Radom, Rzeszów, Słupsk, Sosnowiec, Szczecin, Toruń, Wałbrzych (do konkursu ofert dla miasta Wałbrzych mogą również przystąpić ośrodki rehabilitacyjne oferujące obiekt położony na terenie miasta Świdnica), Zabrze, łączna liczba miejsc w profilu: 12 360, w tym w 2022 r. – 6 180 miejsc, w 2023 r. – 6 180 miejsc. Cena za jeden dzień pobytu oferowana przez ośrodek rehabilitacyjny w postępowaniu konkursowym nie może przekraczać kwoty 92 PLN.

Ofertę należy złożyć do ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, w nieprzekraczalnym terminie do **15 października 2021 r. do godz. 9:00**. Otwarcie ofert nastąpi **15 października 2021 r. o godz. 9:30** w siedzibie ZUS w Warszawie, ul. Szamocka 3, 5.

Materiały konkursowe, zawierające m.in. szczegółowe informacje, zostaną zamieszczone na stronie internetowej ZUS: www.zus.pl nie później niż do 1 października 2021 r. Oferent może zwrócić się do ZUS o wyjaśnienie treści postanowień zawartych w ogłoszeniu oraz otrzymanie materiałów /Departament Prewencji i Rehabilitacji ZUS, ul. Szamocka 3, 5, 01-748 Warszawa, e-mail: SekretariatDPR@zus.pl nr faksu (22) 667-10-50/.

ZUS zastrzega sobie prawo do przesunięcia terminu składania ofert.

34126958.n



Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Parkowa 32 m. 4

Powierzchnia lokalu	184,63 m²
Cena wywoławcza w zł	1 180 000,00 zł
Wadium	118 000,00 zł
Minimalna wysokość postąpienia	11 800,00 zł

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 11.10.2021 r. do 15.10.2021 r., od 25.10.2021 r. do 29.10.2021 r., od 02.11.2021 r. do 05.11.2021 r. oraz od 15.11.2021 r. do 19.11.2021 r. w godz. 9⁰⁰ – 14⁰⁰, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 321-13-24, 71 325-37-57, 71 326-41-10.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00, dnia **1 grudnia 2021 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 24 listopada 2021 r.** na konto Gminy Wrocław – **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655**. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Komisja przetargowa przed otwarciem przetargu stwierdza wniesienie wadium przez uczestników przetargu.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p. Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: <http://bip.um.wroc.pl>
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Nabywania i Sprzedaży Nieruchomości Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148 tel. 71 777 78 05.

34126948

**OGŁOSZENIE
PRZED SĄDEM REJONOWYM W RZESZOWIE**

Wydział XI Cywilny pod sygn. akt XI Ns 430/19 toczy się sprawa z wniosku Marii Bończak i Waldemara Bończak o

zasiedzenie nieruchomości

nr 1911 o pow. 0,0896 ha, poł. w Rzeszowie, obr. 216 Staremiście, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie, powstałej z p.gr. 435/3 objętej księgą wieczystą nr RZ1Z/00013903/0. Nieruchomość znajduje się w posiadaniu Marii Bończak i Waldemara Bończak.

Wzywa się wszystkie osoby, którym przysługuje tytuł prawny do przedmiotowej nieruchomości, a w szczególności następców prawnych Michała Słomki s. Piotra i Marii, aby w terminie 3 miesięcy od opublikowania ogłoszenia zgłosili się i wykazali swe prawa pod rygorem ich pominięcia.

34127258.n

§

Przed Sądem Rejonowym w Koźlenicach za numerem I Ns 323/20 toczy się postępowanie z wniosku Wspólnoty Mieszkaniowej Budynku przy Al. Lipowej 11 w Pionkach o **stwierdzenie nabycia spadku po: Krystynie Kawka** (córcie Aleksandra i Anny), zmarłej w dniu 23 stycznia 2012 roku w Pionkach i tam ostatnio zamieszkałej, oraz po Janie Kawka (synu Tomasa i Natalii), zmarłym w dniu 27 listopada 2007 roku w Pionkach i tam ostatnio zamieszkałym.

Sąd wzywa spadkobierców ww., aby w terminie 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku po tej osobie, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34127268.n

OGŁOSZENIE

Przed Sądem Rejonowym w Ostrowcu Świętokrzyskim i Wydziałem Cywilnym toczy się sprawa o sygn. akt I Ns 732/21 z wniosku Jerego Sałaty o stwierdzenie zasiedzenia przez posiadaczy samoistnych Józefa, syna Andrzeja i Józefy, i Zofię z domu Pater, córkę Aleksandra i Julianny, małżonków Sałaty, na zasadach małżeńskiej wspólności ustawowej, własności nieruchomości położonej w Kunowie, gmina Kunów, powiat ostrowiecki, woj. świętokrzyskie, składającej się z działki o numerze ewidencyjnym 109/11 o powierzchni 0,1085 ha. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Ostrowcu Świętokrzyskim i wykazali swoje prawa do wskazanej nieruchomości, bowiem w przeciwnym razie Sąd stwierdzi nabycie własności nieruchomości zgodnie z wnioskiem, jeżeli zostanie ono udowodnione.

34126999.n

**Sąd Rejonowy dla Łodzi-Widzewa
w Łodzi**

II Wydział Cywilny zawiadamia, iż w sprawie o sygnaturze akt II Ns 847/20 toczy się postępowanie o

stwierdzenie nabycia spadku

po Janisławie Kazimierzu Kucharskim, synu Stanisława i Marianny z domu Woźniak, zmarłym w dniu 3 lipca 2019 roku, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Łodzi. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się ogłoszenia zgłosili się do Sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34127164.n

Sąd Rejonowy w Kielcach Wydział I Cywilny informuje, że toczy się postępowanie w sprawie I Ns 1132/19 z wniosku Getin Noble Bank SA o stwierdzenie nabycia spadku po Ryszardzie Franciszku Zięzio synu Franciszka i Stanisławy zmarłym w dniu 25.09.2017 roku w Kielcach, mającym tam ostatnie miejsce stałego pobytu i wzywa jego spadkobierców, aby w ciągu 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku. W skład spadku wchodzi odrębna własność lokalu przy ul. Hubalczyków 1 w Kielcach.

34127003.n

**W Sądzie Rejonowym
w Strzelinie**

I Wydział Cywilny w sprawie I Ns 198/20 toczy się postępowanie z wniosku Katarzyny Pawłowskiej-Hanafin o

STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Janinie Sosin, córce Kazimierza i Elżbiety, zmarłej 20.04.2016 r. w Strzelinie, ostatnio zamieszkałej w Strzelinie, woj. dolnośląskie.

Sąd wzywa wszystkich spadkobierców, aby zgłosili się w terminie 3 miesięcy od ukazania się ogłoszenia i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

34127323.n

RADA NADZORCZA SPÓŁKI

Szczecińskie Przedsiębiorstwo Autobusowe „Klonowica” Sp. z o.o. zaprasza uprawnione podmioty do składania ofert na

badanie sprawozdania finansowego Spółki za lata 2021,2022,2023 r. oraz sporządzenia elektronicznych sprawozdań z badania sprawozdania finansowego za dany rok

TERMIN REALIZACJI ZA ROK 2021: DO 14.03.2022

TERMIN REALIZACJI ZA ROK 2022: DO 14.03.2023

TERMIN REALIZACJI ZA ROK 2023: DO 14.03.2024

Oferta powinna zawierać:

1. Informację o firmie, w tym o formie prowadzenia działalności, wpisie na listę firm audytorskich oraz informację o liczbie zatrudnionych biegłych rewidentów i ich wpisie do rejestru biegłych rewidentów.
2. Oświadczenie o spełnieniu przez biegłego rewidenta ustawowo określonych warunków do wyrażenia bezstronnej i niezależnej opinii o badanym sprawozdaniu finansowym.
3. Dokument potwierdzający ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej oferenta.
4. Informację o doświadczeniu w badaniu sprawozdań finansowych ze szczególnym uwzględnieniem doświadczenia w branży przedsiębiorstw transportowych, w tym przede wszystkim w badaniu spółek komunalnych realizujących zadania z zakresu publicznego transportu zbiorowego.
5. Proponowaną łączną cenę brutto (netto + Vat) za przeprowadzone badanie sprawozdania finansowego za lata 2021,2022,2023 oraz sporządzenie sprawozdania z badań sprawozdania finansowego.
6. Oświadczenie o gotowości do udziału w posiedzeniach Rady Nadzorczej i Zgromadzenia Wspólników, których przedmiotem będzie ocena sprawozdania finansowego.

Oferty należy przysyłać lub składać w zamkniętej kopercie opatrzonej napisem „Oferta na badanie sprawozdania finansowego spółki za lata 2021,2022,2023” na adres: Szczecińskie Przedsiębiorstwo Autobusowe „Klonowica” Sp. z o.o. ul. Klonowica 3c, 71-241 Szczecin.

TERMIN PRZYJMOWANIA OFERT UPŁYWA DNIA 28 października 2021 r. GODZ 14:30 (LICZY SIĘ DATA WPŁYWU OFERTY).

Otwarcie ofert złożonych na badanie sprawozdania finansowego spółki za lata 2021;2022;2023. nastąpi na posiedzeniu Rady Nadzorczej w dniu **29.10. 2021r. godz. 11:30.**

Dodatkowych informacji udziela Główny Księgowy pod nr 91 432 84 11.

34127360.n

OGŁOSZENIE O SPRZEDAŻY

Zarządca w postępowaniu sanacyjnym BAĆ-POL S.A. w restrukturyzacji z siedzibą w Rzeszowie o sygn. akt V GRs 1/21,

**sprzeda prawo własności nieruchomości gruntowej
o łącznej powierzchni 1,1326 ha, położonej w obrębie
Piotrków Trybunalski woj. łódzkie,**

zabudowanej budynkiem magazynowo biurowym, składającej się z działki o nr ewid. 223/39 o powierzchni 1,1031 ha, dla której Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer KW PT1P/00068470/5, oraz z działki nr ewid. 224/1 o powierzchni 0,0295 ha, dla której Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim VI Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer KW PT1P/00047472/6.

Cena wywoławcza wynosi **netto 12.389.532,00 złotych** (dwanaście milionów trzysta osiemdziesiąt dziewięć tysięcy pięćset trzydzieści dwa złote) plus podatek VAT, to jest brutto 15.239.124,36 złotych (piętnaście milionów dwieście trzydzieści dziewięć tysięcy sto dwadzieścia cztery złote trzydzieści sześć groszy).

Sprzedaż nastąpi w formie pisemnego nieograniczonego przetargu ofertowego. Oferty powinny być składane w zamkniętej nieprzezroczystej kopercie z dopiskiem: „Oferta przetargowa na zakup nieruchomości w Piotrkowie Trybunalskim, w sprawie sygn. akt V GRs 1/21 – nie otwierac” na adres Zarządcy: Restrukturyzacja i Upadłość Szarek Wydro Sp. z o.o. w Mielcu, 39-300 Mielec, ul. Mickiewicza 52, w terminie do dnia **12 października 2021r. do godz. 15.00** (o terminowym złożeniu oferty decyduje data dotarcia jej do adresata).

Warunkiem przystąpienia do postępowania sprzedażowego jest wpłata wadium w wysokości **1.250.000,00 złotych** (jeden milion dwieście pięćdziesiąt tysięcy złotych) na rachunek bankowy prowadzony przez Bank Polskiej Spółdzielczości S.A. o numerze **36 1930 1389 2700 0702 3543 0008 – w terminie do dnia 12 października 2021r.** (decyduje data uznania wpłaty na rachunku) oraz terminowe złożenie bezwarunkowej, pisemnej oferty nabycia wraz z oświadczeniem o treści: „Oświadczam, iż zapoznałem się z Regulaminem sprzedaży zamieszczonym przez Zarządcę na stronie internetowej www.bacpol.com.pl i nie wnoszę w tym zakresie żadnych zastrzeżeń” oraz dowodem wpłaty wadium. Wyboru ofert dokona Zarządca. Dokładne warunki sprzedaży określa Regulamin sprzedaży, przy czym Zarządca zastrzega sobie prawo zmiany warunków, odwołania oraz unieważnienia postępowania na każdym etapie jego przeprowadzenia bez podania przyczyn. Oferentowi w takim wypadku nie będzie przysługiwać żadne roszczenie z tego tytułu. Szczegółowy Regulamin sprzedaży dostępny jest na stronie internetowej www.bacpol.com.pl w zakładce „Ogłoszenia” lub www.szarekwydro.pl/ogloszenia/.

34126852.n



Prezydent Miasta Gniezna ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej, położonej w Gnieźnie w rejonie ulic Cegielskiego i Osiniec, w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

WM.6840.9.2021

I. Dane dotyczące przedmiotu przetargu:

Przedmiotem przetargu jest nieruchomość niezabudowana, położona w Gnieźnie w rejonie ulic Cegielskiego i Osiniec, oznaczona geodezyjnie jako działka **numer 4/23** na arkuszu 71 o powierzchni 1.6399 ha, stanowiąca własność Miasta Gniezna, dla której Sąd Rejonowy w Gnieźnie prowadzi księgę wieczystą pod oznaczeniem P01G/00031848/7.

Nieruchomość położona jest na obszarze miasta o intensywnym zagospodarowaniu przemysłowym i magazynowo – produkcyjnym.

Dojazd do nieruchomości prowadzi od strony ścisłego centrum miasta ul. Konikowo oraz od strony ul. Witkowskiej ul. Stoneczną. Nieruchomość posiada dostęp do drogi o nawierzchni urządzonej, asfaltowej. Dostęp do działki wymaga realizacji wjazdu.

Teren nieruchomości usytuowany jest w kompleksie o nowopowstałym zainwestowaniu, skupionym w tej strefie miasta, który znajduje się w obrębie Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

W najbliższym sąsiedztwie dominuje zabudowa przemysłowa związana z aktywizacją gospodarczą oraz tereny niezainwestowane, stanowiące wolne rezerwy inwestycyjne. W otoczeniu znajduje się firma z branży motoryzacyjnej Kirchhoff, producent klejów Tex Year, zakład produkcji materiałów tekstylnych Mistral Home, przedsiębiorstwo produkcyjne VELUX.

Działka jest nieuzbrojona. W sąsiedztwie ulicy Osiniec lub Cegielskiego znajdują się następujące sieci uzbrojenia: energetyczna, wodociągowa, gazowa, kanalizacyjna. Infrastrukturę techniczną niezbędną do funkcjonowania planowanych obiektów nabywca wykona we własnym zakresie i na własny koszt na warunkach określonych przez dysponentów poszczególnych sieci.

Działka jest niezabudowana i niezagospodarowana. Grunt jest porośnięty roślinnością trawiastą i zakrzaczony, gdzieśniedzie występują zadrzewienia łąkowe. We fragmencie działki jest nieco obniżona. Może występować podwyższony stan wód gruntowych.

Przedmiotowa nieruchomość jest zlokalizowana na terenie objętym aktualnym miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego, zatwierdzonym Uchwałą Nr XXV/358/2002 Rady Miasta Gniezna z dnia 26.04.2002 r. Zgodnie z ustaleniami planu działka nr 4/23 przeznaczona jest w dominującej części pod teren zabudowy przemysłowo - usługowej – symbol planu „PU” oraz w części pod zieleni – symbol planu „Z”.

W dziale III (obciążenia i ograniczenia) wpisana jest służebność gruntowa zgodnie z pkt. 1 postanowienia Sądu Rejonowego w Gnieźnie z 17.02.2003 r. i Ns1137/02 na rzecz kaźdoczesnego właściciela nieruchomości KW 7341 i 19308 obciążające działki nr 3 i 4. Ponieważ dojazd do nieruchomości następuje drogami publicznymi, służebność jest obecnie bezprzedmiotowa. Wpisana jest służebność przesyłu ustanowiona za wynagrodzeniem w związku z lokalizacją urządzeń i budową linii energetycznej nn 0,4 kV polegającą na prawie przechodu i przejazdu, budowy i korzystania z nieruchomości obciążonej oraz ograniczeniu uprawnień właściciela w korzystaniu z nieruchomości - działki 4/25 na rzecz ENEA Operator Spółka z o.o. Wpisana jest służebność przesyłu ustanowiona za wynagrodzeniem w związku z lokalizacją urządzeń i budową kablowej linii energetycznej nn 0,4 kV polegająca na prawie przechodu i przejazdu, budowy i korzystania z nieruchomości obciążonej oraz ograniczeniu uprawnień właściciela w korzystaniu z nieruchomości - stosownie do treści § 3 aktu ustanowienia służebności przesyłu – działki nr 4/25 i 11/1, na rzecz Enea Operator Spółka z o.o.

W dziale IV (hipoteki) księgi wieczystej brak jest jakichkolwiek wpisów, na przedmiotowej nieruchomości nie ciąży żadne ograniczenia ani inne ograniczone prawa rzeczowe ustanowione na rzecz osób trzecich.

Na nieruchomości stwierdza się obecność sieci wodociągowej Ø 110 mm.

Dla ww. sieci wyznacza się pas ochronny o szerokości po 1,5 m z obu stron rurociągu, licząc od jego osi. Wymaga to ustanowienia nieodpłatnej, na czas nieokreślony służebności przesyłu polegającej na prawie posadowienia na nieruchomościach obciążonych przewodów i urządzeń wodociągowych w pasie gruntu o szerokości po 1,5 m z obu stron rurociągu wodociągowego, licząc od jego osi, a także na prawie wstępu, przechodu, przejazdu, swobodnego całodobowego dostępu do tych urządzeń w celu wykonania czynności związanych z ich posadowieniem, konserwacją i modernizacją, a także w celu przyłączenia nowych odbiorców oraz prawie wykonywania wykopów i przekopów przez te nieruchomości w ww. celach.

W ramach służebności zabrania się na nieruchomości obciążonej posadowienia jakichkolwiek budynków w pobliżu przebiegających przez ww. nieruchomości urządzeń wodociągowych – należy uwzględnić konieczność zachowania odległości min. 1,5 m od osi przewodów wodociągowych do linii rzutu ławy fundamentowej budynku lub do linii zabudowy na podkładzie geodezyjnym (w przypadku braku ławy fundamentowej). Dodatkowo w pasie o szerokości 1,5 m od osi przewodów wodociągowych zabrania się dokonywania nasadzeń drzew i krzewów.

Przy zachowaniu obecnej głębokości ww. urządzeń bezpośrednio nad rurociągiem odbywać się może ruch pojazdów, a także zlokalizowane mogą zostać miejsca postojowe dla samochodów.

II. Miejsce i termin przetargu.

Przetarg odbędzie się w dniu **2 grudnia 2021 r. o godz: 10:00** w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie w sali nr 9.

Pierwszy przetarg odbył się w dniu 26 sierpnia 2021 r i zakończył się wynikiem negatywnym.

III. Wartość, cena wywoławcza, wadium :

Cena wywoławcza obniżona o 10 % wynosi: **1 251 900,00 zł**.

Do ceny sprzedaży doliczony będzie obowiązujący podatek VAT.

Wartość rynkowa wynosi 1 391 000,00 zł.

Wadium: 250 000,00 zł

Wadium należy wnieść w pieniądzu w wysokości 250 000,00 zł. Wadium należy wpłacić na rachunek bankowy Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, nr: 07 9065 0006 0000 0000 6956 0009, w Banku Spółdzielczym w Gnieźnie z takim wyprzedzeniem, **aby w dniu 29 listopada 2021 roku środki znajdowały się na tym koncie**. Na przelewie należy wpisać „Wadium - sprzedaż działka 4/23 ul. Osiniec”. Wadium wniesione przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny nabycia. Pozostałym uczestnikom zwraca się wadium na wskazany przez uczestnika rachunek bankowy nie później niż przed upływem 3 dni od dnia zamknięcia przetargu. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy notarialnej.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

- w terminie wpłaca wadium w podanej wyżej wysokości;
- przedłożą komisji przetargowej przed otwarciem przetargu: dowód wniesienia wadium, w przypadku osób fizycznych dowód tożsamości, w przypadku osób prawnych i jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających wpisowi do rejestrów aktualny wpis z właściwego rejestru, właściwe pełnomocnictwa, dowody tożsamości osób reprezentujących podmiot;
- oświadczą, że dokonali wizji lokalnej w terenie oraz zdobyli konieczne informacje o przedmiocie przetargu i zapoznali się z warunkami przetargu;
- oświadczą, że zapoznali się z procedurą uzyskania decyzji o wsparciu inwestycji w związku z planowaną realizacją nowej inwestycji, spełniającej kryteria jakościowe i ilościowe w ramach działalności gospodarczej niewytłaczanej, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 10 maja 2018 r. o wspieraniu nowych inwestycji, w granicach Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej w Podstrefie Gniezno;
- Nabywca zobowiązany jest do zawarcia warunkowej umowy sprzedaży w terminie 30 dni od dnia zamknięcia przetargu;
- umowa przenosząca własność zostanie zawarta po otrzymaniu przez Miasto Gniezno od Kostrzyńsko – Słubickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S. A. pisemnego oświadczenia o odstąpieniu od wykonania prawa pierwokupu.
- Prezydent Miasta Gniezna może odwołać przetarg z ważnych powodów, niezwłocznie podając informacje o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie, ogłoszenie w prasie, a także na stronie internetowej Urzędu Miejskiego, podając przyczynę odwołania przetargu.

V. Publikacja:

Ogłoszenie o przetargu podlega wywieszeniu na okres 60 dni na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gnieźnie oraz ukazuje się na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Gnieźnie. Informację o ogłoszeniu przetargu podaje się do publicznej wiadomości przez zamieszczenie ogłoszenia w prasie codziennej ogólnokrajowej.

Szczegółowych informacji można zasięgnąć w Urzędzie Miejskim w Gnieźnie, Wydział Majątku Miasta, tel. 61 426 04 91.

Przed Sądem Rejonowym w Kluczborku, I Wydziałem Cywilnym, pod sygn. I Ns 141/21 toczy się postępowanie z wniosku Anny Langer, Elżbiety Otte i Waldemara Otte z udziałem Karola Soboty w przedmiocie stwierdzenia nabycia prawa własności nieruchomości przez zasiedzenie położonej w miejscowości Dębiniac przy ul. Oleskiej 27, gmina Murów, powiat opolski, województwo opolskie, składającej się z działki nr 293/116 o łącznej powierzchni 0,3150 ha, stanowiącej tereny mieszkaniowe i grunty orne, dla której jest prowadzony zbiór dokumentów nr ZD 3920.

Wzywa się, aby wszyscy zainteresowani w terminie trzech miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili się do sądu w którym toczy się postępowanie, i udowodnili swoje prawa do nieruchomości, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w niniejszym postępowaniu.

34127316.n

W SĄDZIE REJONOWYM W ZAWIERCIU

pod sygn. akt I Ns 685/20 toczy się postępowanie z wniosku PROTEGAT I Niestandaryzowany Sekurytyzacyjny Fundusz Inwestycyjny Zamknięty z siedzibą w Krakowie przy udziale Jana Grabowskiego, Mirosława Grabowskiego, Zbigniewa Grabowskiego i innych

o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Grabowskim, s. Jana i Janiny, zmarłym dnia 8.11.2018r. w Miedochowie, ostatnio stałe zamieszkałym w Wierbce.

W majątku po zmarłym znajdują się zobowiązania finansowe wobec wierzycieli, w związku z czym bliźsza rodzina odrzuca spadek po zmarłym.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, a w szczególności zstępnych dziadków Stanisława Grabowskiego, aby w terminie 3 miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili swój udział w sprawie i wykazali swe prawa do spadku, ewentualnie złożyli oświadczenia o odrzuceniu spadku, pod rygorem pominięcia ich praw przy rozpoznawaniu wniosku.

34127403

1418-SEE.711.1311.2021.1.MIG

UNP 1418-21-076242

OBWIESZCZENIE O PRZETARGU OFERT

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, na podstawie art. 105 § 1 pkt. 4 oraz art. 107a – 107d ustawy z dnia 17 czerwca 1966 r. o postępowaniu egzekucyjnym w administracji (tekst jednolity: Dz. U. z 2020 r. poz. 1427 ze zm.) podaje do publicznej wiadomości, że ogłasza przetarg ofert na sprzedaż ruchomości zgodnie z postanowieniem Prokuratury Okręgowej w Gdańsku Wydział II do spraw Przestępczości Gospodarczej w przedmiocie sprzedaży rzeczy, sygn akt PO II Ds. 37.2020 z 17 grudnia 2020 r.

Nazwa ruchomości	Wartość szacunkowa	Cena wywołania (3/4 ceny oszacowania)	Kwota wadium
Lamborghini Aventador LP750-4 Roadster SV Nr rej. WW 6100W, Nr VIN ZHWUT3ZD8HLA06309	2193800,00zł	1645350,00zł	219380,00zł

Wartość szacunkowa ruchomości ustalona została w oparciu o wycenę biegłego skarbowego z dnia 30 lipca 2021r. Ilustrację fotograficzną ruchomości przeznaczoną do sprzedaży oraz sporządzoną przez biegłego skarbowego opinię w sprawie oszacowania wartości ruchomości można oglądać na stronie <https://www.mazowieckie.kas.gov.pl/izba-administracji-skarbowej-w-warszawie/ogloszenia/obwieszczenia-o-licytacjach>, w zakładce ogłoszenia. **Ruchomość** będzie można oglądać w dniu **01.10.2021 r. w godzinach 10.00-12.00 na parkingu zlokalizowanym pod adresem 05-530 Góra Kalwaria przy ul. Grójecka 33**

Ofertę należy złożyć w dwóch zamkniętych kopertach. Zawierająca ofertę koperta wewnętrzna powinna być opatrzona imieniem i nazwiskiem lub firmą oferenta oraz adnotacją „**Przetarg ofert – samochód Lamborghini Aventador nr rej. WW 6100W – NIE OTWIERAC**”, a następnie należy umieścić ją w drugiej kopercie. Oferta powinna zawierać imię i nazwisko lub firmę, adres oferenta, nr telefonu kontaktowego, oferowaną cenę (podaną w złotych cyfrowo i słownie), własnoręczny podpis oferenta.

Pisemne oferty należy składać w siedzibie Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, pok. 18, w godzinach 8.00 – 14.00, lub listem poleconym za pośrednictwem poczty na adres: Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie, ul. Energetyczna 5, 05-500 Piaseczno.

Termin składania ofert: 04.10.2021r. -15.10.2021 r.

Minimalna wartość oferty nie może być niższa od 3/4 wartości przedmiotowej ruchomości.

Każdy oferent może zgłosić jedną ofertę. Przetarg ofert uważa się za niedoszły do skutku, jeżeli nie weźmie w nim udziału przynajmniej jeden oferent, jak również gdy żaden z uczestników nie zaoferuje co najmniej ceny minimalnej.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu ofert jest złożenie pisemnej oferty w sposób określony w niniejszym obwieszczeniu, złożenie wadium oraz obecność oferenta przy otwieraniu ofert w siedzibie Urzędu Skarbowego w Piasecznie.

Komisijne otwarcie ofert nastąpi w dniu 03.11.2021 r. o godzinie 12:00 w Urzędzie Skarbowym w Piasecznie, w sali nr 203

Przy dokonaniu wyboru oferty wybiera się ofertę z najkorzystniejszą ceną. W przypadku wpływu dwóch ofert z taką samą ceną, o wyborze decyduje kolejność wpływu oferty do urzędu.

Wynik przetargu zostanie ogłoszony po otwarciu wszystkich ofert. **Nabywca niezwłocznie po udzieleniu mu przybicia** płaci cenę nabycia w całości albo w części równej co najmniej cenie wywołania:

- 1) bezgotówkowo przy użyciu terminala płatniczego – jeżeli po stronie organu egzekucyjnego istnieją warunki techniczne do zapłaty bezgotówkowej przy użyciu terminala płatniczego;
- 2) gotówką – jeżeli po stronie organu egzekucyjnego nie istnieją odpowiednie warunki techniczne do zapłaty bezgotówkowej przy użyciu terminala płatniczego.

Jeżeli nabywca zapłacił część ceny nabycia zgodnie z podanymi wytycznymi, zapłaty reszty ceny dokonuje się na rachunek organu egzekucyjnego niezwłocznie, nie później niż w dniu następującym po dniu licytacji, a jeżeli ten dzień przypada w sobotę lub w dzień ustawowo wolny od pracy – w dniu następującym po dniu lub dniach wolnych od pracy.

W przypadku niezapłacenia ceny nabycia zgodnie z podanymi wytycznymi, nabywca traci prawo wyniku z przybicia oraz prawo do zwrotu wadium i kwoty zapłaconej po udzieleniu mu przybicia oraz nie może uczestniczyć w licytacji tej samej ruchomości.

W przypadku niezapłacenia co najmniej ceny wywołania, niezwłocznie po udzieleniu przybicia, przetarg wygrywa kolejna oferta z najwyższą ceną.

Wydanie ruchomości nastąpi po dokonaniu zapłaty całej ustalonej ceny. Odbiór ruchomości następuje własnym transportem z miejsca przechowywania. Koszty związane z odbiorem i transportem ponosi kupujący.

W przetargu nie mogą uczestniczyć:

- 1) zobowiązany;
- 2) pracownik obsługujący organ egzekucyjny prowadzący przetarg, jego małżonek i dzieci;
- 3) osoby obecne na przetargu w charakterze urzędników;
- 4) licytany, który nie wykonał warunków poprzedniej licytacji tej samej ruchomości;
- 5) osoby, które przekazały zajęte ruchomości na rzecz Skarbu Państwa, oraz członkowie ich rodzin określonych w pkt. 2.

Wadium składa się na rachunek organu egzekucyjnego. **Wadium uznaje się za złożone, jeżeli wpłata wadium zostanie uznana na rachunku organu egzekucyjnego najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień, w którym ma odbyć się przetarg ofert.**

Wadium złożone przez oferenta, któremu udzielono przybicia, zatrzymuje się i zalicza się na cenę nabycia. Wadium zwraca się pozostałym oferentom bezgotówkowo, nie później niż w terminie 7 dni roboczych od dnia przetargu

Rachunek do wpłaty wadium (oraz ceny nabycia): 14 1010 1010 0161 8613 9120 0000

W treści przelewu należy podać następującą treść: „**WADIUM samochód Lamborghini Aventador nr rej. WW 6100W, imię i nazwisko lub firmę oferenta**”

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Piasecznie nie odpowiada za wady ukryte sprzedawanej ruchomości, nie ponosi odpowiedzialności z tytułu reklamacji oraz nie udziela gwarancji ani rękojmi na zakupiony przedmiot.

Zastrzega się prawo unieważnienia i odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Dodatkowe informacje można uzyskać pod nr telefonu: 22 726 67 18, 693 411 732

W związku z sytuacją epidemiologiczną związaną z COVID-19, w czasie pobytu w budynku urzędu obowiązują zasady bezpieczeństwa wynikające z ostrych epidemiologicznych. Osoby biorące udział w przetargu przed wejściem na teren urzędu bezwzględnie winny zakryć usta i nos maseczką ochronną, zdezynfekować ręce oraz zachować dystans.

Naczelnik
Urzędu Skarbowego
w Piasecznie
Teresa Jarzec
/podpis na oryginale/

34127423.n

34127231.n

Piekielny testosteron

Transplciowi sportowcy i kobiety z podwyższonym testosteronem muszą czekać na decyzję o swojej przyszłości na igrzyskach olimpijskich. Ich sprawa okazała się znacznie trudniejsza, niż spodziewał się MKOl.

Radosław Leniarski

Pięknym przykładem problemu są 18-letnie Namibijki: Christine Mboma i Beatrice Masilingi.

Obie nie zostały dopuszczone do startu na igrzyskach w Tokio w biegu na 400 m ze względu na znacznie podwyższony – prawdopodobnie wielokrotnie – poziom naturalnego testosteronu. Startują więc na krótszym dystansie, gdzie limity tego hormonu, eliksiru siły i szybkości, nie obowiązują, choć 200 m praktycznie wcześniej nie biegały.

Mboma zdobyła w Tokio srebro, przybiegła za Jamajką Elaine Thompson-Herah, Masilingi była szósta. Potem święciły triumfy w Diamentowej Lidze i mistrzostwach świata do lat 20, aż w piątek, po kilkumiesięcznej eskapadzie, wróciły do Namibii.

Wielka feta w Rundu

W Rundu urządzono im wielką fetę. Tysiące ludzi przemaszerowało wokół „biznesowego centrum” i nowiutkiej galerii handlowej na lokalny stadion, gdzie urządzono piknik.

60-tysięczne Rundu jest bardzo ruchliwym, rozległym miasteczkiem u wejścia do Pasa Caprivi – wąskiego na 30 i długiego na 450 km kawałka lądu należącego do Namibii. Rozłożyło się na skrzyżowaniu dwóch asfaltowych dróg – jedynych w regionie – zarazem najbardziej uczęszczanych w północnej części kraju.

Podczas fety burmistrz Gabriel Kanyanga ogłosił, że rada miasta podarowała biegaczkom ziemię pod budowę domu, a gubernator prowincji Wschodnie Okavango Bonifatus Wakudumo obiecał doprowadzenie do posesji drogi asfaltowej, choć miasteczko, mimo że drugie w kraju pod względem wielkości po stolicy, na nadmiar asfaltu na ulicach utyskiwać nie może. Minister sportu



• **Christine Mboma i Beatrice Masilingi nie zostały dopuszczone do startu na igrzyskach w Tokio w biegu na 400 m ze względu na znacznie podwyższony poziom naturalnego testosteronu**

FOT. MARTIN MEISSNER / AP

Agnes Tjongarero bardzo dziękowała sportowemu działaczowi Erastusowi Someno za wyluskanie diamentów i trenerowi Henkowi Botcie za ich oszlifowanie.

Ale do brylantowego szlifowania jeszcze daleko, i to w ich karierach jest najbardziej zdumiewające. One nie umieją biegać! Ich ruchy na bieżni są wciąż chaotyczne, naturszczykowe.

Siostry szykują się do startu

Minister Tjongarero wezwała trenerów i działaczy do dalszych poszukiwań talentów w terenie, skoro tak pięknie udało się z tymi dwoma. Teraz rodziny chętniej wyślą dzieci, by uprawiały sport, a nauczyciele będą współpracować z trenerami, bo wcześniej – jak mówił Someno – zdarzało się, że dyrektor szkoły kazał szukać dziewczynom nowej, jak tylko wrócą z zawodów.

W weekend celebracje przetoczyły się przez wsie. W Mbawata, rodzinnej wiosce Christine Mbomy, 5 km od płynącej na granicy z Angolą rzeki Okavango, przemowom działaczy przysłuchiwały się siostry Christine – 15-letnia Frankilde i 10-letnia Juliana Karungu Likoro, ani mniej wysportowane, ani mniej ruchliwe niż ich starsza siostra w ich wieku.

MKOl wyczuwa pismo nosem i przygotowuje nowe zasady dopuszczające do startu w kobiecych konkurencjach osoby podobne do Christine i Beatrice oraz osoby transplciowe. Opóźnienie wynosi już jednak trzy lata. Teraz MKOl zapowiada, że przygotuje je w okolicach zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie w 2022 r. Zapewne po nich, aby nie wprowadzać chaosu. Dodatkowego chaosu.

Dziś sprawy mają się tak, że po zmianie płci zawodniczka musi wykazać się wynikami testów, w których poziomy testosteronu w osoczu krwi przez rok nie przekraczały u niej 10 nmoli.

Dlaczego w rzutach nie obowiązują zasady testosteronu?

Ale na przykład lekkoatletyka wprowadziła własne zasady i w niektórych konkurencjach próg wynosi 5 nmoli i dotyczy nie tylko osób trans, ale też wszystkich z podwyższonym poziomem testosteronu. Za lekkoatletyką poszło kolarstwo. Rugby w ogóle wykluczyło z gry udział osób trans (z wyjątkiem Kanady, która nie zastosowała się i jej decyzja została zaakceptowana).

O tym, że zagmatwane zasady nie zadowalają nikogo, wiadomo było od samego początku. Dlaczego w lekkoatletyce obowiązują w biegach od 400 m do mili, a w rzutach, skokach albo sprintach nie? Dlaczego progi wynoszą akurat 10 albo 5 nmoli?

Ba, część osób – najczęściej niezwiązanych ze sportem – uważa, że te zasady nie powinny obowiązywać w ogóle. Takie zdanie mają oczywiście też wszystkie sportsmenki z niezwykle wysokim poziomem męskiego hormonu. Pozostała część – znacznie większa – uważa, że progi powinny obowiązywać, bo konkurencje kobiece muszą być pod ochroną przed męską przewagą fizyczną.

Organizacja Save Women's Sport – z gatunku „feminizm konserwatywny” – zebrała listę nazwisk 60 sportsmenek trans, piętnując w ten sposób ich udział w kobiecym sporcie, i napisała petycję do MKOl wzywającą do wykluczenia tych osób ze sportu. Mocno chrześcijański, amerykański portal Daily Citizen opublikował raport World Rugby, który wykazuje, że „dopuszczenie męskich ciał do kobiecej gry zwiększa ryzyko kontuzji o 30 procent”. Dane opublikowane przez Daily Citizen o 10-15 proc. różnicy w szybkości sprintu i 150 proc. różnicy w sile pojedynczego uderzenia między sportsmenką i sportowcem są znane, ale nie dotyczą sportowców trans, choć jak w każdej propagandzie ziarno prawdy jest.

Wkrótce po wprowadzeniu przepisów o 10 nmolach testosteronu MKOl zapowiedział, że je poprawi i będą gotowe w 2021 r. Teraz przesuwają tę i tak nieprecyzyjną datę.

Komitent Olimpijski przyznał, że zwłoka w przygotowaniach powstała z powodu różnicy opinii i ekspertów fachowców, z którymi współpracuje. Teraz MKOl – najważniejsza organizacja wyznaczająca kierunki rozwoju sportu – skłania się do wytyczenia ram, w obrębie których swoje własne zasady będą tworzyć federacje sportowe. To rzeczywiście logiczne: ten piekielny testosteron nie ma wpływu na wyniki w wielu kobiecych lub męskich dyscyplinach, np. w tych, w których chodzi o precyzję.

– Zrobimy przewodnik dla wszystkich federacji – powiedział podczas sympozjum w Radzie Europy szef komisji medycznej MKOl Richard Budgett. – Główną zasadą dotyczących zmian było włączanie sportowców, unikanie szkód lub krzywdy, ale z jednocześnie utrzymaniem zasad fair play. Pozostawimy te priorytety, choć jest to bardzo wymagające zadanie.

Rzeczywiście sprawa ma potężną wagę społeczną i polityczną. W wielu krajach rozwiązuje się ją na różne sposoby. W Polsce można uzgodnić płęć, ale wymagana jest odpowiednia operacja, w odróżnieniu od sąsiadów, gdzie nie jest konieczna – Niemiec, Litwy, Białorusi i Ukrainy – oraz wielu innych krajów Europy. Udział w sporcie w ogóle nie jest regulowany.

Co innego w USA, a to tam często wyznaczane są trendy. W stanie Georgia zaproponowano ustawę, w ramach której młody człowiek, który chciałby uczestniczyć w sporcie, musiałby dostarczyć urzędnikom szczegóły na temat „organów reprodukcyjnych, konfiguracji genów oraz innych medycznych faktów”. W Alabamie wyznaczono kilka sportów, w których udział osób urodzonych jako chłopcy w sporcie kobiecym jest całkowicie wykluczony.

Lista transplciowych sportsmenek u konserwatywnych feministek

Problem właściwie nie jest istotny w sensie statystycznym, bo co znaczy 60 osób w sporcie amerykańskim wypunktowanych przez Save Women's Sport w porównaniu z kilkudziesięciotysięczną rzeszą kobiet w sporcie olimpijskim i zawodowym. Ale jest wrażliwy i wykorzystywany politycznie. Podobne ustawy, a także przepisy władz edukacyjnych lub rad szkół prywatnych – mniej lub bardziej restrykcyjne – obowiązują we wszystkich stanach. ●

MKOl zapowiada, że nowe zasady dopuszczające do startu w kobiecych konkurencjach osoby podobne do Christine i Beatrice oraz osoby transplciowe przygotuje w okolicach zimowych igrzysk w Pekinie w 2022 r. Zapewne po nich, aby nie wprowadzać chaosu

Wysokie progi

10

NMOLI

• **tej granicy nie mogą przekraczać poziomy testosteronu w osoczu krwi przez rok u zawodniczki po zmianie płci. Ale lekkoatletyka wprowadziła własne zasady i w niektórych konkurencjach próg wynosi 5 nmoli i dotyczy nie tylko osób trans, ale też wszystkich z podwyższonym poziomem testosteronu**

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; **E-mail:** redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55, 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Jerzy B. Wójcik
Zastępcy dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek, Wojciech Bartkowiak
Dyrektor marketingu: Michał Bauer

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

